№ 295. WILNO, wtorek dnia 24 grudnia 1913 (6 stycznia 1914) roku. № 295.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 38, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 5.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał I na półrocze I na rok 1914.

Sarga **Dostać można wszędzie** 69215

KALODONT

NIEZBĘDNY

KREM I ELIKSIR DO ZĘBÓW,

zbadany przez urzędy lekarskie.

(Wiedeń 3 czerwca 1887 r. i Paryż 3 kwietnia 1910 roku).

Przy użyciu zęby pozostają czyste, białe i zdrowe.

TEATR POLSKI W WILNIE (na Pohulance).

Dnia 26 grudnia o godz. 2 pp.

„Jeniec Napoleona“

O godz. 8-ej wieczorem:

„Jasełka“ po raz pierwszy.

Anons. 27 grudnia o g. 2 pp. „Lilje“, o g. 8 wiecz. „Jasełka“. 68344

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dyrekcja I. Szumana. Tel. 864.

W czwartek występ ulubieńca wileńskiej publiczności **Grzegorza Marmeładowa**. **Duet francuski Joanes Tango-Createurs.** — Balet fantastyczny „**Colombina**“ pod z. baleryny p-ni CZEKETTI. —Tańce plastyczne Salambo. — Kwartet włóczęgów syberyjskich p. z. M. A. S. — M. Sobol, — Charakt. tancerka Helena Petipa. — Zagórska, Nina Puszkina, Lidoczka, Arkadjewa, Belle Jasza, Zamorska, i w in. Od godz. 3 w nocy do zamknięcia restauracji **Cabaret-taborin** pod osobist. zarz. G. Marmeładowa. — Restauracja otwarta do godz. 5 w nocy. Pocz. o godz. 11-ej wiecz.

KINEMATOGRAF **BRONISŁAWA** w Sali „LUTNIA“, prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.

Program świąteczny: **Wzlot orli**, obraz w 3 sząc., wykon. na łonie natury z udziałem artystów: Heddy Vemon i Ludwika Trautmana, gł. boh. wielu scen karkołomn. Ciernie miłości, wes. kom. — Spław drzewa m Szwecji, nat. kol. Przegląd wypadków bieżących, kron.—Początek o godz. 3-ej pp. **Uwaga:** 26 i 27 grudnia punktualnie o od g. 2 do 3 pp. przedstawienie dla dzieci. Program specjalnie dziecinny. Ceny miejsc po 15 kop. dla wszystkich. Każde dziecko otrzyma świąteczny podarunek.

Teatr Familijny **R. Sztremera**, ul. Wielka 74. Telef. № 1060.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY

26, 27 i 29 grudnia humor gogolewski, śmiech bez przerwy

Nieśmiertelna powieść wielkiego klasyka **N. GOGOLA** z 4-ch części

„Noc przed Bożem Narodzeniem“

w rolach głównych znani artyści teatr.: Korsza Marżuchin i Obolenska, inscen. artysty F. Bauera, reżyser. W. Starewicz.

ANONS: 29, 30 i 31 grudnia na powitanie Nowego Roku **„Straszna zemsta“** N. Gogola, w 4-ch częściach, — zgrana przez artystów Moskiewskiewskiego teatru artystycznego. — Inscen. W. Starewicza. **I inne obrazy komiczne.**

Można zamawiać bilety. Sprzedaż biletów na przedst. uczn. od 24 b.m. w kantorze kinem.

66123

Wszystko na choinkę.

Najbogatszy wybór w detalicznych magazynach Tow. Akc.

„WIKTORJA“

1) Prospekt. Ś-to Jerski № 4, naprzeciwko Banku Państwa, tel. 95-
2) ul. Wielka № 60, naprzeciwko sztabu okręgowego.
3) Kaukaska, przy fabryce. Telef. 182.
4) ul. Kalwaryjska № 8. Telef. 14-98. 68925

Ś. † P.

DOMINIK BOCIARSKI

po długich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Bogu w Warszawie d. 3 stycznia 1914 roku n. st., przeżywszy lat 77.

Eksportacja z dworca kolejowego w Wilnie do kaplicy na Rossie odbędzie się we wtorek 24 grudnia r. b. (6 stycznia 1914 r.) o godz. 10½ zrana

O czem zawiadamia krewnych, przyjaciół i życzliwych pamięci zmarłego pozostała **Rodzina.**

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 70216

Cukiernia i fabryka kakao i czekolady K. MIŚKIEWICZA w Wilnie

róg Trockiej i Wileńskiej; filja — Świętojerski presp. 21 70183

polecają na święta w wielkim wyborze: **STRUCLE w różnych gatunkach, CUKRY, MARCEPANY, PIERNIKI, CZEKOLADĘ, kakao, przybrania na CHOINKĘ, marmolady i t. p. Wielki wybór bonbonierek.**

Dr. Sasinowski choroby wener. i naskórne, przyjęcia od 5—8 wiecz. **Dominikańska 23 m. 5.**

LEKARZ-DENTYSTA Jadwiga KĘSTOWICZ, Skwer Świętojerski N-r 3. 70154 Godziny przyjęć 10—2 i 4—6.

Główny Zarząd Dóbr Hr. B. Tyszkiewicza 69463

poszukuje szyn używanych dla kolejki konnej budować się mającej na odległości 25 wiorst.

Szczegółowe oferty proszę skierowywać: Kowno, Czerwony Dwór.

FOTOGRAFJA „MODERNE“

PODAJE DO WIADOMOŚCI SZANOWN. PUBLICZNOŚCI, ŻE PONIEWAŻ FOTOGRAFUJĄCYCH SIĘ JEST DUŻY NAPŁYW W DNIE ŚWIĄTECZNE, PRZETO OD 1 GRUDNIA DO 15 STYCZNIA GODZINY PRZYJĘĆ BĘDĄ OD 10 DO 8 WIECZOREM CODZIENNIE,

Pr. Ś-to Jerski 4, telef. 12-23. 66876

Dom Handlowy I. DOWIAKOWSKI i S-ka.

Nowootworzony sklep konfekcji, oraz damskiej i męskiej galanterji,

ul. Wileńska № 27.

Duży wybór, gustowny, ceny nizkie i stałe. Towar z pierwszorzędnych firm.

Zamówienia z prowincji załatwiane są odwrotną pocztą. 70118

Na korzyść ochotniczej straży ogniowej w Sali Miejskiej 26 grudnia odbędzie się

Bal maskowy „MONSTRE“ z Kabaretem przy udziale znanych artystów.

Nagrody za najgustowniejsze kostjumy: **Złoty damski zegarek, ozdobiony brylantami, — Złota bransoletka, — Srebrny port-cigare.**

Początek o godz. 10 wiecz 70272 Sprzedaż biletów od godz. 6 wiecz.

Skład Wileńskiego T-wa Rolniczego w WILNIE

w czasie świątecznym będzie zamknięty 24 (od g. 2-ej), 25, 26 i 27 grudnia. D. 28 (w sobotę) będzie otwarty, zaś 29, 30 i 31 grudnia oraz 1, 5 i 6-go stycznia zamknięty. 70294

Istniejące od roku 1848

SKŁAD NASION i ZAKŁADY OGRODNICZE

BRACI HOSER

w Warszawie, Jerozolimska 59,

zawiadamiają, że wyszedł z druku

Cennik NASION i CEBUL kwiatowych na rok 1914

i wysyłą się na żądanie bezpłatnie. 71039

Kowieńskie Towarzystwo Rolne Wzajemnych Ubezpieczeń

Egzystuje od roku 1902.

Kapitał zapasowy 168914 rb. Suma ubezpieczeń 12180792 rb. Dywidenda za rok 1912—20% od premji.

Ubezpiecza nieruchomości, ruchomości, inwentarze, krescencję, pośredniczy w ubezpieczeniu od gradobicia w Towarzystwie Wzajemnem „Ceres“. Adres dla zgłoszeń: pocztowy Kowno, W. Sadowa 29, telegraficzny — Kowno, Wzajemne. 17208

Koszule frakowe własnego wyrobu znane z dobrego kroju

POLECA

J. WOKULSKI

Wielka 29. 70351

RESTAURACJA MYŚLIWSKA Prospekt № 9.

Na powitanie **NOWEGO 1914 ROKU** urządza wspaniałą kolację z 4-ch dań z szampanem za rb. 1.50 przy dźwiękach znakomitego kwartetu Rumuńskiego z udziałem słynnego cymbalisty. 70232

Restauracja Hotelu Europejskiego

na powitanie NOWEGO 1914-go ROKU

urządza wyśmienitą kolację z szampanem za rb. 1.50 przy dźwiękach kwartetu. Również ci sami właściciele zapraszają do Słomianki w Werkach, gdzie oprócz kolacji i muzyki będzie urządzona wspaniała „Choinka“.

Zamówienia na stoliki przyjmuje restauracja hotelu Europejskiego.

70208 Z poważaniem Stowarzyszenie.

Hotel St. Georges w Wilnie (Sala balowa)

Restauracja Hotelu urządza na powitanie Nowego 1914 Roku 70356

WIECZÓR SYLWESTROWSKI.

Wileński Oddział Centralnego Biura Ogłoszeń

D. H. L. i E. METZL i K°

z powodu świąt Bożego Narodzenia 25 i 26 grudnia będzie zamknięty.

Dziś, 24 i w piątek 27-go grudnia r. b. Biuro będzia otwarte od godz. 10 do 3 pp.

BBLJOTEKA PAMIĘTNIKÓW

ma na celu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości, opowiedzianego przez świadków naocznych i działaczów pierwszorzędnych.

Każdy pamiętnik jest opracowany przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzony treściwą przedmową.

Bibljoteka Pamiętników, jako wydawnictwo perjodyczne, ukazuje się raz na miesiąc w formacie książkowym, z portretami i ilustracjami, odpowiadającemi treści pamiętnika.

Warunki przedpłaty Bibljoteki Pamiętników:

w Wilnie i z przesyłką poczt.: rocznie rb. 8, półrocz. rb. 4, kwart. rb. 2
Zagranicą . . . . . „ „ 12, „ „ 6, „ „ 3

Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego“—przedpłata zniżona:

w Wilnie rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3.—, kwartalnie rb. 1.50
z przesyłką poczt. „ 7, „ „ 3.50, „ „ 1.75

Za dostarczanie do domu w Wilnie 5 kop. miesięcznie.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Bibljoteki Pamiętników w Wilnie, prosp. Ś-to Jerski № 28, oraz wszystkie księgarnie.

Celem unormowania nakładu Bibljoteki Pamiętników Administracja uprzejmie prosi o wczesne zapisy.

Szczegółowy prospekt Bibljoteki Pamiętników na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Nakład Tow. Udział. „Kurjer Litewski“.

Redaktor i wydawca **Józef Hłasko.**

Prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego“

MOGĄ PRENUMEROWAĆ I NABYWAĆ

PO CENIE ZNIŻONEJ

w roku 1914 następujące wydawnictwa:

„Bibljotekę Pamiętników“ po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kurj. Lit.“ rocznie z przesyłką 7 rb. półrocz. rb. 3.50, kwartalnie 1.75; zamiast rb. 8, 4 i 2.

„Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi“ Cena zesz. k. 35, z przesyłką k. 40; dla prenumerat. „Kur. Lit.“ k. 25, z przesyłką k. 30.

„Tygodnik Illustrowany“ po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kur. Lit“ rocznie z przesyłką rb. 10, półrocznie rb. 5, kwart. 2.50; zamiast rb. 12, 6 i 3.

„Świat“ po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kur. Litew.“ rocznie z przesyłką rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2; zamiast rb. 9 roczn., rb. 4.50 półr. i rb. 2.25 kwart.

„Encyklopedję Humoru“ 4 tomy Cena rb. 10, dla prenumerator. „Kurj Litewsk.“ rb. 9.

„Bibl. Dzieł Wyborowych“ po zniżonej cenie dla prenumerator. „Kurjera Lit.“ rocznie rb. 11 k. 60, półrocznie 5.80; zamiast 12.60 i 6.30; w oprawie rocznie rb. 17 kop. 60, zamiast rb. 18.60.

„Tygodnik mód i powieści“ („NASZ DOM“) po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kurjera Lit.“ roczn. rb. 5.40, półr. rb. 2.70; zamiast rb. 6 roczn. i rb. 3 półr.

„Przyjaciel Młodzieży“ rocznie rb. 5, półrocznie 2.50, dla prenumeratorów „Kur. Lit.“ cena zniżona na rb. 4.50 kop. i rb. 2 kop. 25; z „Przyjacielem Dzieci“ rocznie rb. 6, półr. rb. 3.

„Przyjaciel Dzieci“ rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1.50 Cena zniżona dla prenumeratorów „Kur. Lit.“ rocznie rb. 2 k. 70, półrocznie rb. 1 kop. 35. Prenumeratorzy „Przyjaciela Młodzieży“ i „Przyjaciela Dzieci“, pragnący otrzymać Bibljotekę dla młodzieży (miesięczne ilustr. wydawnictwo książkowe) dopłacają za oprawę kwartalnie po k. 45.

„Mapę Litwy i Białej Rusi“ po zniżonej cenie dla prenumerat. „Kurjera Lit.“ rb. 1, na płótnie rb. 2, (zamiast rb. 2 i 3), przesyłka kop. 50.

Prenumeratę przyjmuje Administracja „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie, prosp. Ś-to Jerski № 28, telef. № 129.

Cailler
SZWAJCARSKA CZEKOLADA
151978

Mieszkanie
z 8 dużych pokoi niezwłocznie do wynajęcia. Ś-to Jerski prosp. № 11. Dowiedzieć się u stróża. 54713

EAU DE COLOGNE
AUX FLEURS
ED. PINAUD PARIS

DZISIEJSZY NUMER „KURJERA LITEWSKIEGO“ SKŁADA SIĘ Z VIII KOLUMN.

Rozmyślania wigilijne.

Wigilja! Dzień radosny dla wielu, a tak bezbrzeżnie smutny dla niektórych. Oto pod jednym dachem zbiera się rozproszona po świecie rodzina i cieszy się tem ciepłem miłości, która promieniuje od kilku naraz pokoleń. Dzieci wyciągają rączyny do staruszków, pewne ich dobroci i przywiązania, ci znowu garną się do młodych latorośli, wchłaniają w siebie urok wiecznie odradzającego się życia i budzą w sercach nadzieję, że rosną oto szczęśliwsi może spadkobiercy niespełnionych porywów, nieziszczonych snów.

Tegoż wieczora jednak niejeden, rozpamiętując dawne swe wigilje, boleśniej niż zazwyczaj odczuje pokrzywdzenie przez życie, samotność swoją, tę najgorszą samotność — śród tłumów. I przypomną mu się te drogie postacie, które odeszły już na zawsze i nigdy już w swe kochające serce nie wezmą cząstki naszego bólu, swem zaś rozradowaniem nie spotęgują rzadkich chwil naszego wesela lub tryumfu.

Wigilja jest świętem przedewszystkiem rodzinnem, życia jednak jednostki niepodobna oddzielić od życia narodu, i myśl od wrażeń i rozpamiętywań domowych odrywa się ku szerszym horyzontom, obejmuje Ojczyznę i inne ludy. I tu życie nierównomiernie dzieli radości i bóle. Oto jedne narody chodzą w pysze, dumne ze zwycięstw i tryumfów, pewne siebie, pewne swego jutra. Inne przywalone nawałem nieszczęść, o jutro trwożne, w poniżeniu wielkiem rozpamiętują dni dawnej chwały i obliczają nadzieje lepszej przyszłości.

Rok ubiegły dla nas był rokiem wielkich zawodów i ciężkich doświadczeń. Przywykliśmy niczego dobrego nie spodziewać się od rządu i narodu niemieckiego, żywiliśmy jednak nadzieję, że cofną się one przed wykonaniem uchwalonego przed laty wywłaszczenia. I tu spotkał nas zawód. Zabrano się do urzeczywistniania ustawy właśnie w chwili groźnego napięcia stosunków międzynarodowych, w chwili, kiedy sojuszniczka Niemiec Austrja ukradkiem budziła w nas nadzieję, że sprawę polską podniesie. Gorzko się zawiedli ci, co przewrotnym podszeptom wierzyli, z niedoszłej burzy wojennej zostały dla Galicji tylko nędza i głód. A jednocześnie zachwiało się nasze stanowisko w monarchji habsburskiej, zrywający wiekową solidarność dziejową ukraińcy znajdują gorliwe poparcie w rządach wiedeńskim i berlińskim, oraz w działających solidarnie z ostatnim hakatystach.

Na ziemiach, pod berłem rosyjskiem zostających, już przed rokiem nie wieleśmy oczekiwali. Niedawne to, a jednak jakże niezmiernie zdają się odległe te lata, kiedyśmy sądzili, że w odnawiającem się państwie rosyjskiem osiągniemy autonomję dla Królestwa i równouprawnienie na Litwie i Rusi. Ale i te skromniuchne nadzieje, które żywiliśmy przed rokiem, rozwiały się do reszty. W Królestwie oderwano Chełmszczyznę i wykluczono całkowicie język polski z projektu obiecywanego oddawna samorządu miejskiego. W kraju naszym niema niemal numeru pisma, w którymby nie było wiadomości o procesie księdza, oskarżonego o niezastosowanie się do rosnących wciąż formalności przy przejściu z prawosławia na katolicyzm, o karach za „tajną szkołę polską“, o zakazie wykładu religji w języku ojczystym, o niedozwalaniu szyldów polskich i t. d. i t. d.

I tu spotkał więc nas zawód, tem boleśniejszy, żeśmy ograniczyli swe postulaty do minimum, które wydaje się wielu upokarzającem. O dotkliwości zawodu świadczy wymownie list prof. Zdziechowskiego do pisma rosyjskiego „Nowoje Zwieno“. Na zwrócone do siebie pytanie, czegoby polacy chcieli od Rosji, człowiek ten, który sam o sobie powiada, że „Cziczerin błogosławił go na ciężką pracę dla pojednania dwóch bratnich ludów“, odpisał: „Chcieć czegoś od kogoś można i ma sens tylko w takim wypadku, jeżeli jest nadzieja, część nadziei, iż życzenie to choćby w minimalnej dozie będzie uwzględnione. Tego cienia nadziei w danym razie niema. Dlatego też zapytanie to wydaje mi się czczem, rozstrzyganie go uważam dla siebie za równie bezcelowe, jak rozmyślanie o tem, co mogą polacy otrzymać od mieszkańców Marsa... Od Rosji Stiszynskich i Kobylinskich, Zamysłowskich i Bobrinskiego niczego nie chcę, zaś wsiłę i wpływy paru szlachetnych marzycieli nie wierzę. Dajcie mi wypocząć po teraźniejszości, dajcie zapomnieć, że jest Rosja i rosjanie“.

W zewnętrznych warunkach naszego bytu w ciągu roku ubiegłego zmiany zachodziły jedynie na gorsze. Nie one jednak głównie o przyszłości stanowią, najważniejszym czynnikiem jest tu zdrowie wewnętrzne, siły własne. Niewątpliwie wiele widzimy smutnych objawów w tej dziedzinie: zbyt wielu ludzi myśli tylko o sobie, zbyt wielu gnuśnieje w bezczynności, nadmiernie zażarte są waśnie między synami tej naszej Ojczyzny, oświata i dobrobyt mas robią zbyt powolne postępy, wiele placówek wymyka się z rąk naszych i t. d. i t. d. Mimo to wszystko jednak baczny spostrzegacz odczuwa pewne żywsze tempo życia, przybytek sił, obudzenie się energji, podniesienie aspiracji.

Sporo jest śród nas takich, co się nawet tego przybytku sił obawiają. Istotnie, życie jest pasmem niebezpieczeństw. Dla organizmu czy to jednostkowego, czy narodowego groźną jest zarówno gnuśność, jak i złe, nieudolne lub lekkomyślne wyładowanie energji. Wynika jednak z tego jedynie, że troszczyć się trzeba o należyte pokierowanie budzącej się energji, bo w każdym razie jedynie czyn, twórczość, energja utrzymują i potęgują życie.

A jeśli rzucimy okiem na cały obszar ziem Rzeczypospolitej, to przekonamy się, że jesteśmy zdolni nietylko do bohaterskich porywów, że zdobyliśmy i te, odmawianą nam dawniej, cnotę długotrwałego wysiłku, mrówczej pracy. Świadomość narodowa ogarnia coraz szersze masy, wzmaga się poczucie obowiązków, zwiększa ofiarność jednostek, następuje zbliżenie wrogich obozów w najdonioślejszych sprawach chwili, rozwijają się nasze nauka, literatura i sztuka, potęguje się praca u podstaw. Przypomnijmy tylko spółki pieniężne w Poznańskiem, Towarzystwo Szkoły Ludowej w Galicji, ruch współdzielczy i dążność do unarodowienia przemysłu i handlu w Królestwie. Wszystko to świadczy o życiu, o zdrowiu, a więc w tym dniu wigilijnym serca nasze nie mają podstawy do beznadziejności, lecz przeciwnie do otuchy. My nietylko trwamy, ale żyjemy, tworzymy i rozwijamy się, a więc nietylko wytrwamy, ale i lepszą przyszłość wytworzymy.

I w naszej dzielnicy, na obszarach Litwy historycznej widzimy objawy zarówno dodatnie, jak i ujemne. Nie będziemy się dziś kusili o ich wyliczenie i zbilansowanie. Gdyby nawet, jak utrzymują pesymiści, przewaga dodatnich była tu mniejszą, niż gdzieindziej, to jeszcze pamiętać winniśmy, że jesteśmy żywą cząstką narodu, że prąd ożywczy, gdziekolwiek powstanie, rozszerzy się na całość i wszystkie części ogarnie, uzdrowi i do nowego pobudzi działania.

W ten wieczór wigilijny czas jednak przejść od rozmyślań i rozważań do życzeń. Matki uczyły nas w dzieciństwie powtarzać z dumą, że jesteśmy polakami i katolikami. Przywiązanie do Kościoła i narodu i zlało się w nas w jedno uczucie, w jedną wiarę. Zachowajmy ją święcie i sami zaszczepmyją w duszę następców naszych. Ale pełnijmy też wszystkie obowiązki, jakie stąd wypływają, i wdrażajmy w ich pełnienie dzieci nasze.

A więc zawsze i wszędzie wyznawajmy głośno, że jesteśmy polakami i katolikami i pracujmy nad tem, by ta wiara religijna i narodowa, która jest dla nas dumą, skarbem i pociechą, ogarnęła wszystkich, co do niej są powołani przez Opatrzność. Niech prawdy religijne i narodowe staną się dostępne nawet najmniejszym śród nas i najbardziej przez los upośledzonym.

Pamiętajmy dalej, w myśl szczytnych słów Ewangelji, że siły fizyczne, zdrowie, naukę i środki materjalne zdobywać mamy nie dla siebie, lecz na chwałę swej Ojczyzny, dla dobra narodu, który stanowić winien jedną kochającą się rodzinę.

Z temi życzeniami na ustach w wieczór wigilijny wołamy do was, czytelnicy: „Chwała Panu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“, a teraz przełammy się, zwyczajem ojców, opłatkiem na wspólną niedolę, ale też i na wspólną pracę i wspólne z czasem zwycięstwo.

J. Hł.

PRZYJACIOŁOM, CZYTELNIKOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM NASZEGO PISMA SKŁADAMY SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE.

Nad Newą.

Petersburg, 22 grud. (4 stycz.).

— Nie!.. to niepojęte! — zawołał malarz rosyjski, podchodząc do stolika, przy którym kończył partję szachów feljetonista wielkiego dziennika.

— Co takiego? — bąknął ten od niechcenia.

— Dlaczego nas nikt nie kocha?

Feljetonista podniósł z za szachów niewyspane oczy, skupił się na chwilę i odpowiedział:

— Lata już nie te, Mikołaju Iwanowiczu... A i ot!..

I uderzył dłonią po łysinie...

— Panu głupstwa w głowie, a ja serjo. Wytłómaczcie mi, proszę, bo sam pojąć tego nie mogę: dlaczego nas, tylko nas jednych nikt nie kocha, nikt nam nie jest życzliwy? Każdy naród ma i nieprzyjaciół, i przyjaciół... Względem nas jednych literalnie wszyscy żywią złowrogie, nienawistne uczucia... cieszą się z naszych niepowodzeń... psy na nas wieszają... a jeżeli i raczą coś nam dobrego powiedzieć, to czynią to, jak gdyby dla przyzwoitości, z obowiązku... Francuzi?... Proszę poczytać ich dzienniki... Nasz sojusz traktują, jak interes handlowy... Nas samych mają Bóg wie za co... Nie do pojęcia!.. Alboż my nie jesteśmy z największą życzliwością dla wszystkich narodów?.. Francuzi, włosi, hiszpanie, nawet niemcy... My im wszystkim — no może z wyjątkiem turków — prawie ramiona otwieramy... Prasa nasza, my sami wpraszamy się do ich przyjaźni... cieszymy się, jak dzieci, kiedy gdzieś, ktoś — włoch... anglik... powie nam dobre słowo... Sąsiadom: niemcom, austrjakom — nie szczędząc krwi, śpieszymy z pomocą... I nie można powiedzieć, żeby na świecie nie było wdzięczności. Jest. Względem nas tylko nikt nie poczuwa się do wdzięczności. Dlaczego?..

— Mało nas znają jeszcze, Mikołaju Iwanowiczu... Znali tylko biurokratów i myśleli, że to Rosja... Poczekajmy... niech zrozumieją, że Rosja, to my, ludzie rosyjscy... Zrozumieją i pokochają...

— Przepraszam... Podwładne nam narody znają, zdaje się, nas, ludzi rosyjskich już dosyć. Więc dlaczegoż oni?.. Dlaczego, jakiś, z przeproszeniem, nędzny gruzin albo czuchoniec, który na utrzymaniu rosyjskiem tyje, cały jest przepojony nienawiścią, najgorszemi względem nas uczuciami? Alboż szczędzimy dla nich własnej oświaty?.. alboż nie otwieramy im drzwi do Rosji?.. Czyż nie poznali, co to jest szczera, wylana natura rosyjska?.. Więc dlaczego?..

Feljetonista wielkiego dziennika zaciągnął się papierosem, skupił się i zaczął:

— My — pierwsi w świecie idealiści... U nas albo ideał z jednego końca: *„propadaj moja tielega wsie czetyre koliesa“*, t. j. — wszystko do djabła, t. j. anarchja, t. j. piekło na ziemi — albo ideał z drugiego końca: *„pokorim nozi wsie jazyci“*, t. j. zawojujemy cały świat, t. j. jeden pasterz i jedna owczarnia, t. j. wieczny pokój... jeden język... jedna wiara... Królestwo Boże na ziemi. Niby to samo, do czego dążą socjaliści, ale rozumiane po chrześcijańsku. Nasz altruizm nie zna granic... Uderzysz czołem przed naszym wielkim ideałem — i bądź ty sobie polakiem, mołdawianinem, choćby kałmukiem, wszystkie miejsca dla ciebie otwarte. Jakiś pan Kobyliński nas nienawidzi. A my odpłacamy mu tem, że przed jego synem albo wnukiem otwieramy naoścież drzwi, choćby Rady Państwa, ustępujemy miejsce, przynależne nam wielkorosjanom... Tak właśnie nawracali pogan chrześcijanie.. Bo nieprawda, że ludy przyjmowały chrześcjaństwo dobrowolnie... Ojciec jeszcze modlił się pokryjomu swoim bałwanom, a tylko syn albo wnuk zaczynał czuć się chrześcijaninem... A ile trzeba było pracy w to włożyć, jaką nienawiścią odpłacano za nią. Tak samo dziś... Psy wieszają na naszych „ludziach rosyjskich...“ I za co?.. Ile oni wysiłków włożą, ile krwi sobie napsują, póki jakiegoś polaczka doprowadzą do wspólnego stołu, za którym, jeżeli jest wart, to niech nawet siada między najpierwszymi. To jest altruizm... Ludy zachodnie są w siedlach masoństwa, złego ducha ziemi. Opętane przez niego, instynktownie czują, że nasz ideał jest zabójczy dla masoństwa, stąd bezwiednie nastrajają się przeciw niemu, a więc i przeciw nam — wrogo. Tam egoizm. Taki francuz wie, że całego świata nie sfrancuzi, a więc nawet z myślą jednego pasterza i jednej owczarni na ziemi nie może się pogodzić, bo wówczas musiałby się pogodzić, że i język francuski ustąpi kiedyś innemu... Ot, głupota ludzka, która chce, aby moje „ja“ narodowe trwało bez końca. Ale matematyka nauka ścisła i przeciw niej nie pójdziesz... My — to jedna szósta ziemi. Taka mądra głowa, jak Hurko, upewniał niedawno w rozmowie dziennikarskiej, że prędzej czy później — wszystkie ludy słowiańskie będą nasze. To już będzie jedna piąta. A Mongolja i tam dalej?.. To już niedaleko i do jednej czwartej. Pan wiesz, co to jest siła przyciągania?.. Jedna czwarta, a naokoło same liliputy: jedna trzydziesta, jedna pięćdziesiąta, jedna setna... Dojdzie, że coś tam dłonią nakryć, coś tam małym palcem pociągnąć ku sobie — i już. Ot co jest — nasz ideał. Ot co jest nasz patrjotyzm...

— Mnie jednak dziwi, dlaczego nasz patrjotyzm ma być taki idealny... My sami chwalimy polaków za patrjotyzm. I prawda — niech ich licho, patrjoty do przesady. Sam Ciągliński zawsze krzywił się, kiedy na niego wołano: Iwan. I tak my przez naszą dobroduszną tolerancję do samej śmierci wołaliśmy na niego: Iwan. Otóż polacy mają nie trzecią część inorodców, jak nasze imperjum, a tylko 15 prc. żydów. Czemu jednak polski patrjotyzm nie postawi sobie ideału asymilować te 15 prc.?.. Ja, kiedy oddzielę ten pański idealizm patrjotyczny od prostego patrjotyzmu, to rozumiem. Bo jeżeli do polskiej krwi wejdzie choćby 15 prc. żydów, to już nie będzie polska krew i nie będzie naród polski. I co mnie za ochota, że na moim, czysto rosyjskim karku siedzieć będą Zamysłowscy, Puryszkiewicze, Kobylińscy—i układać dla mnie, Sidorowa, katechizm patrjotyzmu? I moim dzieciom odbierać kawałek chleba? To jest wszystko z tego Królestwa Bożego, które nam, grzesznym może i niebezpiecznie ściągać na ziemię... I polski Dmowski...

— No! polski Dmowski merkantylny szowinista. Tu grunt w panowaniu naszego języka, naszej kultury. Albo w nas samych krwi tatarskiej mało, i co?.. Na zdrowie.

— A może, i nie na zdrowie, bo w nas wewnątrz taka rozterka, tak podgniła spoistość, jak gdyby naprawdę różne krwi, powierzchu zasymilowane, w dalszym ciągu wojowały ze sobą, dokonując wzajemnie coraz głębszego duchowego zniszczenia. Czy czasem my, wielkorosjanie, już nie popadliśmy pod jarzmo patrjotyzmu Puryszkiewiczów i Zamysłowskich, który im jest w sam raz, ale nam bokiem wyłazi? Bo przecie, mówiąc prawdę, my to nie oni: poezja Puryszkiewicza, rozum Zamysłowskiego, to rozum nie nasz. Kultura na cały świat rosyjska, język na cały świat rosyjski — to pojmuje, że się uśmiecha. Ale mało co się uśmiecha z tego, czego nie może być. Kultura rosyjska jest nie tam, gdzie my chcemy, ale gdzie żyje Ruś narodowa, a jeżeli nasza kultura przychodzi gdzieindziej, to zwycięża tylko słabszą. A ile taka nawet walka ją kosztuje. Jeżeli zaś mieć za cel na miejsce wszelkiej napotkanej po drodze kultury stawianie rosyjskiej, choćby kultura inna swoim ludziom wystarczała i była nawet wyższa, to skąd my we własnej kulturze weźmiemy do tego sił, kiedy już dzisiaj w walce, rozrzuconej na kilka frontów, i wycieńcza się i rozcieńcza? Choćbyśmy nawet siłą dopięli tego, że wszędzie kultura zacznie się nazywać rosyjską, to będzie ona rosyjską nie z treści, ale z imienia. Prawdziwa kultura rosyjska w tych zapasach wyczerpie się o tyle, że skończy na anemję i nawet w rdzennej Rosji zastąpi ją naprzód chaos anarchji kulturalnej, a potem coś w czem już nie pozostanie nic z tego, co miłością synowską kochamy... Więc pozostaje jeden język... Co zrobili już dziś z języka rosyjskiego żydzi, mołdawianie, gruzini, polacy, niemcy — to widoczne. Dodać mu jeszcze tyleż prozelitów, a nie wytrzyma. Rozlezie się na strzępy, jak materja, której starczy na przykrycie stołu, a którą bez litości rozciągają, chcąc nią przykryć cały dom... My jesteśmy dumni ze swego języka, i słusznie. Czujemy, że możnaby go doskonalić, jak harfę arcymistrza. Tymczasem dziś już stworzyliśmy mu takie warunki, że klasyczny język Puszkina, Gogola staje się coraz mniej doścignły — i jasno dlaczego: powoli sposobimy nasz język do roli wolapüka. Więc jeszcze nie zrobimy pół drogi do tego naszego wielkiego ideału patrjotycznego, a i nasz język tylko z imienia będzie rosyjskim. Pozostaje ostatnie: Duma patrjotyczna, że pracujemy na to, by państwo wszechświatowe nazywało się Rosja, a nie inaczej. Ale już przy dzisiejszym składzie państwa znalazł się rosjanin, prof. Kariejew, który zakwestjonował tę nazwę. Zakwestjonują ją jeszcze razy dziewięć, a za dziesiątym mogą łatwo zastąpić przez inną. Więc proszę mi wskazać, gdzie jest w naszym ideale to choćby jedno ziarno realne, dla którego skazujemy siebie na samotną, męczącą drogę w kierunku wprost przeciwnym, jaką obrały narody inne.

— Jest. W przywilejach i w korzystaniu z nich ziarno realne zawsze jest. Jest go tyle, że na nasz wiek starczy.

— Tak trzeba było mówić odrazu. Zrozumiałbym. I nie pytałbym: dlaczego nas nikt nie kocha. A nawet dlaczego własne dzieci ciągle walczą u nas z ojcami. Bo przecież czują one tu inny ideał: „po nas choćby potop“.

— Dzieci nie mają słuszności. Tego, co po nas będzie, nie odwrócą tak samo oni, jak i my... Bo to się nazywa nie potop, ale — *nic*.

— Nihilizm Bazarowa?

— Każdy rozumny rosjanin, jeżeli nie oszukuje samego siebie, jest nihilistą... Ale każde pokolenie nazywa to inaczej. Dziś to się nazywa patrjotyzm. I w tem jest postęp. Porównaj pan suchy, zgryźliwy nihilizm Bazarowa, od którego ucieka nawet jego przyjaciel Arkadjusz, z naszym entuzjazmowaniem się pod hasłem patrjotyzmu. Przypomnij pan z mego feljetonu: „Pozwólcie nam żywić i modlić się do naszego ideału. Pozwólcie nam taić wiarę, że siła rosyjska będzie tak wielka, iż przez to samo uniemożliwi na świecie wszelką wojnę, że kultura rosyjska stanie się wzorem dla całego świata, że sprawiedliwość rosyjska będzie najwyższą na świecie — że w duchu rosyjskim i w słowie rosyjskiem streści się najszczytniejsze pojęcie człowieka. I nie róbcie sobie wiele z tego, że nierozumne, przybrane nasze dzieci burzą się, albo zrzędzą. Dawaliśmy temu radę i damy sobie z tem radę dla dobra i dla szczęścia ich samych“. Nie mam pod ręką numeru, więc cytuję nie dosłownie. Ale za ścisłość treści ręczę. Co pan o tem sądzi? Nieprawdaż, w dostatecznie odurzającem spowiciu podajemy to ziarno realne, które Bazarow...

— To tylko dziwne, że Bazarowa jednak szanowano... I nie budził tych uczuć...

Józef Kuczyński.

ZAPOMNIJ.

Zapomnij, nie myśl—życia sen
Po dwa się razy nie powtarza,
To tylko w jesień zwiędły liść
Odrasta znów wśród wirydarza.

***

To tylko jeden w życiu ból
Nie mija nigdy bezpowrotnie,
Zapomnij, nie myśl,—poco iść,
Gdy wracać przyjdzie się samotnie.

***

Zapomnij, nie myśl—trzeba żyć
Trzeba iść nam w swoją drogę,
Zapomnij, nie myśl—to był sen,
Z którego zbudzić się nie mogę.

Maks Mar.

Wilno.

NOWY POETA.

Są twórcy, tak jak Norwid, o których mówić poczynają w pół wieku po ich zgonie dopiero. Są inni... bardziej szczęśliwi — ledwie kilka rymów rzucili na welinowy papier, ledwie kilka zanucili zwrotek, a już poczynają huczeć ku czci ich dzwony, a usłużna „krytyka“ oznajmia światu, iż oto nowe imię wpisać należy do wielkiej księgi dziejów literatury... Do takich wyjątkowych szczęśliwców należy p. Zdzisław Kleszczyński. Sławę swą, nieco nagłą, zawdzięcza konkursowi na wiersz o księciu Józefie. Czytelnicy „Kurjera“ wiersz ten znają. I znają nad wierszem tym p. Adama Siedleckiego zachwyty. Poemat konkursowy młodego autora jest utworem bezsprzecznie niebanalnym, nie mającym nic z ckliwej elegijności, bez której zwykle nie obchodzą się wszelkie utwory ku czci bohaterów narodu. Jest to też wiersza p. Z. Kleszczyńskiego rzeczywista i niepoślednia zaleta. Nie kwili smutno i żałośnie. Bierze odrazu męski ton... Chwała Bogu!.. A jednak czegoś tam brak w tym poemacie, który uznano za wyraz doskonały naszych o księciu - bohaterze wspomnień. Brak sentymentu... P. Kleszczyński lubuje się postacią księcia, jak lubuje się znawca cudnym posągiem z alabastru, ale p. Kleszczyński księcia Józefa tak po polsku, ot tak po prostu nie kocha. Losy tego, co był wcieleniem rycerskości naszej i wcieleniem wysiłków wielkich choć daremnych, są dla laureata konkursu „Tygodnika“ *tematem*, który opracował, ujął świetnie—nie są powodem wewnętrznego dreszczu. Dreszczu tego nie budzi on też w czytelniku... Nie porywa i nie rozgrzewa serca... Mamy przed sobą kunsztyk poetycki, mamy bezsprzecznie rzecz pełną literackich zalet, rzecz silną, jędrną, wiersz o strukturze ciekawej, oryginalnej — ale nie mamy tego porywu duszy, który sam leci w niebo i niesie w wyż. Jednak jest i taka poezja, co bez porywów obywa się szczęśliwie. Konkursy—z dusz nie krzeszą ognia... On palić się sam przez się musi...

Pisząc te gorzkie nieco słowa, mogę być posądzony o chęć zatrucia może młodemu, szczęśliwemu z powodzeń swych artyście chwil niewątpliwej radości, o chęć pomniejszenia go w jego i w cudzych oczach. Ale nie, takich intencji nie mam, ja chciałbym go przeciwnie większym widzieć i widzieć jaknajrychlej... Większym i pełnym treści i uznanym, niezależnie od wszelkich konkursów... Chciałbym, aby młody poeta, co wyrósł pośród nas, poczuł się, stał się naszym z krwi i kości. To stać się może jednak — sądzę — nie wpierw, aż czucie jego stanie się prostsze, aż spokrewni się szczerze, mocno z tą ziemią naszą, do której piersią, sercem, tak jak Tezeusz przypaść trzeba, by odnaleźć w sobie największe, najcenniejsze moce. P. Kleszczyński jest dla mnie dotąd jeszcze zbyt egzotyczny, zbyt międzynarodowy, zbyt eksterytorjalny... Nawet w wierszu, uznanym za arcydzieło w Warszawie... Cóż dopiero w rok temu wydanym zbiorku poezji pod dziwnym nieco tytułem „Pogrzeb lalki“.

W książce tej wiersz za wierszem dowodzi nam, że mamy do czynienia z talentem. Młody autor jest przedewszystkiem wytworny. Jest poza tem subtelny, subtelny nieskończenie. Co napisał — czyta się z uczuciem smaku. To jest ogromnie wiele. Ale to nie wystarcza. Filigranowe obrazeczki wrażeń zaciekawiają swym deseniem. Niestety deseń zdaje się być duszą i ostatnim celem tej twórczości na poły chorej, na poły wykwintnej, ślizgającej się po wierzchu zjaw, nie zapuszczającej się w żadne labirynty, piekła, głębie. Takie bywa malowanie na porcelanie sewrskiej... Miłe, gładkie, wykończone... Ach jakie wykończone!.. Rozwichrzenia żadnego, żadnej niesforności nie szukajmy też w „Pogrzebie lalki“ p. Z. Kleszczyńskiego. Wprawdzie zapewnia nas on, iż lalkę tę grzebie... Ale urządził jej pogrzeb tak wspaniały, pogrzeb tak wesoły i figlarny, iż zawarcia się wieka trumny nad porcelanową muzą w pogrzebie tym nie czujemy. I nie możemy uwierzyć, by muza ta istotnie złożoną została w katakumbach cmentarnych. O nie... Ona nawiedzać jeszcze będzie poetę i nie przestanie natchnieniem mu być, póki nie targną nim wichry potężne. Póki szalone mu nie spojrzą w oczy chęci, póki nie zatęskni naprawdę do słońca. Dziś woli ognie bengalskie. Woli efekty... Od efektów tych, od pięknej pozy roi się w filigranowych wierszach „Pogrzebu lalki“. W tym względzie p. Kleszczyński przypomina nam jednego ze starych poetów, którego twórczość cała do końca zachowała ten charakter. Barok!.. Barok w okresie najbujniejszej młodości. Barok w duszy młodzieńczej, która chrzest poznania odebrała w murach starego grodu Miekiewicza, a piękno piła z krajobrazu naszego. Niestety tego zdrowego piękna śladów w twórczości p. Kleszczyńskiego (z przed roku przynajmniej) niema. Z tego co było najbliżej, co sagą pamiątek przemawia do nas wiecznie, młody poeta wileński nie wchłonął prawie nic. Wrażeń ożywczych szukał het daleko. Dlatego, gdy się odezwał wreszcie rymowaną mową, słowa jego zabrzmiały dla nas uczenie, zgrabnie, lecz nie swojsko. Jaki zdolny, ale jaki nie nasz. — Oto co czuł każdy... I uczucie to było smutne... Mieściła się w nim jedna prawda: dowód niemocy środowiska, które przestało już oddziaływać, jak ongi, nadając własne piętno duszom. Autor „Pogrzebu lalki“ jakby wychował się gdzieś, może w Warszawie, może na bulwarach paryskich, lecz w każdym razie nie nad Wilją śród tych pagórków leśnych, śród tych łąk zielonych. Zdaje się on ich nie znać wcale.

Wykołysały go nie naszych pól poszumy. Gdyby ich pełne piersi miał, nie byłaby mu w drogę weszła — lalka... Silny wiew tęsknot wielkich szarpnąłby nim, nie wystarczyłoby mu wiązanie rymów misternych. Nie widziałby rzeczy ludzkich najczęściej w minjaturze... Nie byłoby w nim miejsca na egzotyczny snobizm.

Jednak nie przesadzajmy... P. Kleszczyński jest poetą naprawdę. Jego opanowanie formy obiecuje wiele. Jego cyzelowanie szczegółów jest doskonałe. Młody artysta umie już wyrzeźbić krużę złotą dla swoich wrażeń prześlicznie. Dopiero wówczas jednak, gdy w kruży tej zaszumi mocne wino ukochań i pragnień potężnych — dopiero wówczas o „karcie w historji literatury“ mówić można. Nie wcześniej...

W. Baranowski.

Nasza racja bytu.

Gdy ludzie, kształceni na Iłowajskim i... Marksie, bezapelacyjnie grzebią rolę polskich „panów“ Litwy i Rusi, wyczuwamy tu wprawdzie jakąś mistyfikację, ale jej punktu wyjścia, jej — że tak powiem — grzechu pierworodnego najczęściej wykryć nie umiemy. Za dużo mamy w mózgach bibuły, by módz — w czasach powszechnej demokratyzacji — szczerze uwierzyć, iż formy, które przeżyły się na szerokim świecie (u źródeł naszej mądrości), zdolne są gdziekolwiek być ważkim czynnikiem życia i — postępu nawet.

Zapomniawszy na żywe sprawy żywem patrzeć okiem, brak nam nieraz dość pewności siebie, gdy bierzemy w obronę polski stan posiadania i jego kulturalne dla kraju naszego znaczenie. A przecież czy nie jest godnem zastanowienia, że nie tylko ewolucja stosunków społeczno - ekonomicznych, ale i kilkudziesięcioletnie bezprzykładne represje—owego „stanu posiadania“ wyplenić nie zdołały? Wprawdzie nadszarpały go, podkopały tu i ówdzie; ale dotąd nie wiemy, co z tego przypisać naturalnym czynnikom socjalnym, a co sztucznej, nietrwałej interwencji ludzkiej.

Wszędzie na świecie państwo broniło i broni stanowiska arystokracji (czy to rodowej, czy pieniężnej); siły, które ją szturmowały, nie tylko nie korzystały z żadnych ułatwień, ale przeciwnie musiały przezwyciężać opór mocnej organizacji. Mimo to, zwyciężały w chwili, gdy po ich stronie stanęła konieczność dziejowa. U nas działo się wręcz przeciwnie. Państwo burzyło latifundja, dyskredytowało arystokrację, szlachtę; nie wahało się nawet przyodziewać swych agentów w czapki frygijskie. A stosunkowo jednak wskórało niewiele.

Czegoż to dowodzi? Ha, oczywiście po stronie akcji tej nie stanęły rzeczywiste wymagania życia. Jeśli w tych warunkach przetrwały latifundja magnackie i wogóle wielka własność ziemska — to dlatego tylko, że rola jej nie jest jeszcze u nas zakończona, że ma coś jeszcze do powiedzenia, do zrobienia. Gdyby ona była istotnym przeżytkiem, nie ostałaby się w tych okolicznościach.

I rzeczywiście. Dość jest, zamknąwszy książki, puścić się w głąb kraju i czytać nie z druków, ale z życia — by spostrzedz, ile krzywdy ziemi tej wyrządziła walka z „panami“ polskimi.

***

Otom przejechał szmat drogi. Ośmdziesiąt wiorst końmi, to przestrzeń, na której wiele zobaczyć można, wiele dowiedzieć się można.

Kto z nas, bodaj z obrazka, nie zna zamku w Mirze? Chyba niema ilustracji polskiej, któraby tego pomnika świetnej przeszłości nie sta-

wiała nam przed oczy. By jednak odczuć należycie jej majestat i potęgę, trzeba to widzieć w naturze. Nie dość jest wyczytać, iż „magistralne mury zamku miały 6 łokci grubości“. Trzeba choć przez chwilę wyobrazić sobie, ile pracy, a pewno i życia ludzkiego kosztowało wzniesienie owych baszt mocarnych, ciężkich, a przecież tak daleko strzelających w górę. Gdy wnijdziesz między te mury, każda ostrołukowa brama, każda strzelnica w ścianie, każdy głaz mchem obrosły z duszą twą gawędzić poczyna, dziwy szeptać i barwne malować obrazy.

Było...

Był gwar, ruch, życie. Po tych rozległych podwórzach uwijało się mrowie służby, dworaków, w potrzebie butnych, w potrzebie pokornych. Zwady, intrygi, pańska łaska i niełaska, karmazyny, szaraki... Były radości, były dramaty, małe i wielkie, dni powszednie i święta, wesela i stypy.

Dziś martwo, głucho. Grób.

Przed rozwalonem oknem wielkiej gościnnej (zda się) komnaty dziki krzew rośnie. Poczciwy czas mchem zasnuwa ślady nowego tynku, którym p. Swiatopel-Mirskij dał wyraz swemu kozackiemu pietyzmowi dla tej ruiny, której w ruinie pozostać przystoi.

Bo ruiną wszystko tu dokoła. Było pono też miasteczko. Jest i dzisiaj. Brudne, wyludnione. Garść drobnych handlarzy, przymierających głodem, wyciska z włościan okolicznych środki na najnędzniejszą wegetację.

Po obu stronach szerokiego, rozchlapanego gościńca stare, maluteńkie chatuszki zapadają się w ziemię, sennie patrząc na świat Boży mikroskopijnemi okienkami.

Gdzieniegdzie tylko widać jakby nagłe przebudzenie. Oto wieś jakaś przebudowuje się. Wyrosły chaty obszerne, nowe, porządnie ogrodzone. Lecz jakież to rzadkie zjawisko! Jedzie się, jedzie, jedzie — wciąż pustka. Dopiero na dziesiątej wiorście od Mira wieś Żukow—Borek spotykasz. Promem Niemen przejeżdżam i dalej wciąż jedno i to samo. Wieś od wsi milami przedzielona. Piaski. Gdzie lasy były, a były tu lasy olbrzymie, rzedzina jeno została. Wytrzebiono.

Tak padły lasy derewieńskie, nabyte swego czasu przez b. oberpolicmajstra Warszawy, gen. Klejgielsa.

Sama Derewna, brudna, zabłocona, posiada jeden tylko ślad dawnych lepszych czasów. To śliczny murowany kościół, co go w r. 1590 Mikołaj Krzysztof Radziwiłł fundował.

I znów długie ciągną się pustkowia. Mokradła, ślady lasów, wydmy piaszczyste. Ziemia — rzekłbyś — przez nikogo nie tykana, niczyja.

Smutniejsze jeszcze od Derewny sprawia wrażenie następne miasteczko, Kamień. I tu jedyną oazą kultury jest świątynia katolicka, skromna drewniana kaplica, porządnie jednak zewnątrz i wewnątrz utrzymana. Otacza ją uroczy cmentarz, ładnym murem opasany.

Tak. Żyje tu tylko cmentarz.

Wszystko inne cofnęło się wstecz ku martwocie. A przecież to ongi rozwijało się naprzód.

***

Zbliżam się do Pierszaj (pow. miński na pogran. gub. wil.), centrum lasów białoruskich Benedykta Jana hr. Tyszkiewicza.

Co to? Europa!

Nagle powyrastały z ziemi słupy telegraficzne.

— To nie telegraf — objaśnia woźnica — to, panoczku, graf kazał telefonem majątki połączyć.

— A daleko ten telefon się ciągnie?

— Ho-ho! W jedną stronę aż do Wołożyna, w drugą — do Pranczajkowa w puszczy. Że 30 wiorst będzie.

— Bagatela. Macie wygodę.

— Pewno, panoczku. Śmieli się ludzie, przeszkadzali. Ot, nawet ja sam bronił na moim gruncie słup wbijać. Nie tylko. Obywatelka, pani, i to nie chciała.

— A teraz?

— Coż, teraz okazało się: niczego ustrojone. Chcesz pogadać z synem w Pranczajkowie, tak tylko pokłonisz się panu leśniczemu i pozwoli. Teraz i to trudno pomyśleć, jak ludzie bez tego żyli. Czy doktora wyzwać, czy co — wszystko łatwiej. I z pocztą teraz lepiej...

— Jak to? Aż w Wołożynie poczta.

— Rządowa tak. Ale graf listy wszystkie do Pierszaj sprowadza i sam rozsyła.

Jak się później dowiedziałem, zaprowadzenie owej prywatnej *sui generis* filji pocztowej ma bardzo dodatnie skutki. Wzmógł się np. popyt na czasopisma.

Już z tego widzimy, że nie byle jaką może być rola cywilizacyjna żywotnego, nowoczesnego zarządu wielkiej majętności. Siła z reguły konserwatywna w danych warunkach staje się czynnikiem postępu.

To też i duchowieństwo ma tu znaczenie podobne.

— Czy panowie, nie stykający się bezpośrednio z ludem, macie wyobrażenie o jego zacofaniu i ciemnocie? — powiada mi proboszcz pierszajski, ks. Wróblewski.

— Szkoły są?

— Owszem, mamy w okolicy 6 szkółek rządowych, względnie nawet niezłych, lecz ich wpływu dotąd prawie nie widać. Naturalnie, w żadnej z tych szkół wykładu religji katolickiej niema.

— Dlaczego ksiądz mówi naturalnie?

— Proszono o wykład w języku polskim. Nie pozwolono, oczywiście. Parafja liczy przeszło 5,000 wiernych. To znaczy, że gmina ma ¾ ludności katolickiej. Dla szkół jednak wyznanie to nie istnieje, choć w samej szkole pierszajskiej jest 70 dzieci katolickich. Uczę więc religji w kościele od maja do połowy czerwca. Poza tem za mój obowiązek kapłański uważam tępienie przesądów, których część jest przyczyną rozpaczliwego stanu zdrowotności ludu.

Ks. Wróblewski prowadzi od pewnego czasu statystykę śmiertelności dzieci. Okazuje się, że sięga ona 20 do 25 prc. Najwięcej ofiar zabiera szkarlatyna, która tu nigdy nie ustaje.

— Lekarza niema?

— Jest, ale w Wołożynie. Czynię obecnie wraz z administracją majątku starania, by w Pierszajach osadzić lekarza. Zważywszy, że włościanie posiadają 6 — 7000 dziesięcin, proponuję pewien podatek od dziesięciny. A że i hr. Tyszkiewicz jakąś roczną pensję wyznaczy, możnaby zapewnić lekarzowi byt przyzwoity.

— Czyż więc stoi co na przeszkodzie temu projektowi?

— Ciemnota, panie. Chłop tu nie wierzy jeszcze w lekarza; 95 prc. włościan wcale go nie używa. W razie choroby udają się do znachorów, zamawiaczy, którzy leczą zaklęciami. Nawet do mnie przychodzą nieraz z żądaniem, by nad chorym *przeczytać*, t. j. odmówić uzdrawiające modlitwy. Wśród znachorów są też specjaliści. Jakaś pani podobno zamawia np. „bardzo skutecznie“ różę i wściekliznę.

— Można jednak liczyć, że skoro ksiądz sam tak energicznie w tym kierunku pracuje...

— Naturalnie, nadziei nie tracę. pamiętaj pan, tu już jest lepiej, niż w innych stronach. Samo to, że lud ma do czynienia z wysoce kulturalną gospodarką majątku, oświeca go stopniowo.

I rzeczywiście, folwark Pierszaje, dzierżawiony przez p. Bochwica, prowadzony jest wzorowo, co nie może pozostać bez wpływu na włościan okolicznych. Gdzie gospodarstw takich niema, gdzie „panów polskich“ wycisnęły figury uprzywilejowane, kultura rolna ogólnie się cofnęła. Są tutaj miejsca, gdzie zeszła ona na stadjum stosunkowo wcześniejsze, niż widzimy w wieku XVI.

— Czy być może?

— Zapewniam pana — odpowiada mi przedstawiciel administracji dóbr tyszkiewiczowskich. — Oczywiście, mam na myśli stosunek względny, nie absolutny. W zestawieniu ze stanem wiedzy w w. XVI gospodarska stała tu wyżej, t. j. bliższa była ówczesnego ideału, niż obecna ideału dzisiejszego. A to jest krok wstecz.

— Czy jest to zjawisko powszechne?

— Tak. Bo istnieją okoliczności, które najlepszemu nawet gospodarzowi utrudniają pracę. Oto np. jakże trudną jest tutaj racjonalna gospodarka leśna. Wszędzie na świecie t. zw. kultury, t. j. miejsca, gdzie las zrąbano i gdzie ma nowy powstać, ochraniane są przez prawo i nie mogą służyć za pastwiska. U nas inaczej. Tu przepisy serwitutowe właśnie w kultury takie zalecają wpędzać bydło.

Albo nasze drogi! Przy ich obecnym stanie i rzadkości gospodarka racjonalna zgoła się nie kalkuluje. Tymczasem, pamiętajmy, drzewo — nasz jedyny produkt eksportowy. Gospodarstwo leśne powinno więc specjalnie być ochraniane i ułatwiane.

Ale ponieważ lasy są w ogromnej części własnością polaków, więc pod pozorem niby to obrony interesów ludowych pozwala się je niszczyć.

— Jak widać, można jednak utrudnieniom tym stawiać czoło — rzekłem rozglądając się po uroczym zwierzyńcu, położonym wśród nieprzejrzanej puszczy leśnej.

— Ha, staramy się. Staramy się metodami europejskiemi ochraniać to, czego już Zachód nie posiada. Te lasy, to nasz skarb. A dobra gospodarka tak rolna, jak leśna — to nasze odrodzenie, nasza racja bytu, której żadna siła nie przemoże.

Gość.

Czas pędzi wcwał...

Czas szybko leci, pędzi wcwał
I, pono, nigdy już nie wraca;
Wraz z nim mijają łzy i szał.
Czas szybko leci, pędzi wcwał,
Jak potok, który spada z skał:
Powstrzymać go — daremna praca,
Bo czas, jak potok, pędzi wcwał
I nigdy, nigdy już nie wraca.
Czas nigdy, nigdy już nie wraca
I tak jak potok pędzi wcwał.
Czy to dla króla, czy pajaca,
Czas nigdy, pono, j ż nie wraca:
Rzekłbyś, że spala się jak raca.
Ach, gdybyż-to na miejscu stał!
Czas nigdy, nigdy już nie wraca,
Jak potok górski pędzi wcwał...

L. Gołembiewski.

Alma Tadema a Bazar w Londynie.

W połowie grudnia odbył się trzydniowy bazar w Londynie, urządzony przez arystokrację na dochód Robotniczego Domu. Na bazarze tym między innemi sekcjami była sekcja polska, zainicjowana, urządzona i prowadzona przez miss Lawrence Almę-Tademę.

Panna Alma Tadema należy do entuzjastek Polski, a jest zarazem działaczką niezmordowaną na niwie pracy dla naszej sprawy. Córka znakomitego malarza, wielu dziełami żywo przypominającego Siemiradzkiego, wychowała się w atmosferze najwyższego artyzmu i piękna. Ci, którzy mieli możność oglądać dom twórcy Almy Tademy, zrozumieją odrazu, że w takiej atmosferze kształci się dusza ludzka we wrażliwości na wszystko co jest piękne, podniosłe i szlachetne. A dom to był jak zaklęta świątynia, jak czarodziejska bajka, jak pieśń natchniona. Kiedym patrzył z krużganków tego najpiękniejszego pałacu w Anglji, zdawało mi się, że nie rzeczywistość, ale sen czarowny mię otacza. A tę świątynię sztuki wypełniała indywidualność potężna, rzec mogę ulana ze spiżu, indywidualność wielkiego malarza. To też garnęli się do niego wielcy i mali, artyści i arystokracja. Nie tylko co Anglja, ale co cała Europa najprzedniejszego miała w ludziach, przesuwało się tam przez te zdobne komnaty. Cóż więc tedy dziwnego, że ta atmosfera przesiąkła przez duszę jego córki. Grunt był gotowy, a reszty dokonał nasz wielki muzyk—obywatel narodu, Paderewski.

Przez niego panna Alma Tadema poznała Polskę, nauczyła się mowy naszej i stała się wielbicielką narodu. I temu zapewne przypisać należy jej dziwne zrozumienie naszej przeszłości, teraźniejszeości i przyszłości.

Dla poznania narodu nie wystarcza teorja. Jest to poznawanie płytkie i powierzchowne, aby jakikolwiek naród poznać w jego istocie, należy wniknąć w niego uczuciem, odczuć go w subtelnościach, które już nawet w wyrazy ująć się nie dadzą.

Dlatego też dusze obdarzone wyobraźnią, dusze artystyczne, mogą wnikać łatwiej i głębiej w te sfery, wychodzące poza wyrazy, a często nawet poza myśl ludzką. A z drugiej strony jeśli się poszukuje tych niezbadanych głębi, to nikt go lepiej nie skieruje, jak również duch wrażliwy, duch artysty-twórcy. W danym więc wypadku uczeń i mistrz dobrze byli dobrani. Panna Alma-Tadema posiada bowiem nietylko artystyczną duszę, ale i twórczą, jak to wykazała na polu poezji angielskiej. Są zaś chwile, w których Paderewski staje się wcieleniem, uosobieniem, że tak powiem, narodu. Są to chwile, w których mówi, gra, lub działa z myślą o Polsce. Obcując z tym genjuszem współczesnym, ma się wrażenie, że się jest z Polską całą. W jego piersi głęboko utkwiło jądro narodowych myśli, poruszeń, cierpień i radości.

Alma-Tadema, będąc artystką, umiała wszystko to odgadnąć, zrozumieć, przyswoić. I tak się stało, że gdy później udała się do Polski dla poznania różnych jej zakątków, nic nie było jej obce. Wszystko zrozumiałe, jasne i naturalne.

Istnieją dwa sposoby patrzenia na rzeczy. Jeden — to sposób banalny, płytki, rzec można, cyniczny nawet, drugi — to sposób wnikający w ducha, właściwy ludziom szlachetnym, o podniosłem sercu i czystej duszy. Są tacy np., którzy przyjeżdżają do Krakowa i myślą jeno o jego kiepskich brukach, lub brudnych murach, ale są też i tacy, co mało na to zwrócą uwagi. Myślą jeno o tych stuleciach, co minęły nad tym grodem, o wielkości w przeszłości i wielkości w przyszłości. Ważą pamiątki i relikwje po wielkich dziadach. Powierzchowne braki byle cynik wytknąć może, ale istotną głębię pojmą ci, co w nią patrzeć umieją.

Alma-Tadema umie patrzeć w głębię naszego narodu. Nie oznacza to bynajmniej, aby jej sympatje miały ów ckliwy charakter współczucia i litości, jaką „nielitościwie“ niektórzy nas obdarzają. Rozumie ona bowiem i odczuwa nie tylko upadek, ale i odrodzenie nasze, widzi nie tylko przymioty, ale i wady, nie tylko poezję, ale i życie realne, twarde, jego troski, jego prądy, jego kierunki i walki. Tylko w takie zrozumienie uzbrojona potrafi ona rozwinąć swą działalność z istotnym dla nas pożytkiem.

Należąc do angielskiej arystokracji, potrafi w umiejętny sposób używać swych wpływów. Anglja była dotąd krajem, przez polaków najbardziej zaniedbanym. Podczas gdy magnaterja nasza spędzała lata całe w Niemczech, Francji, Austrji i Włoszech, omijano stale Anglję. W Londynie domu takiego, jak ks. Lubomirskiej w Wiedniu, lub ks. Czartoryskich w Paryżu, niema. A jest to wielki błąd ze strony naszej arystokracji. W świeżo ogłoszonych listach z archiwum H. K. T. jest ustęp: „...francuska i włoska prasa pozostaje zupełnie pod wpływem wielkopolskiej agitacji“. Wprawdzie generalny sekretarz Tow. H. K. T. przesadza wpływy nasze, to jednak nie ulega wątpliwości, że w krajach tych myślano i zwracano się do sprawy polskiej o wiele częściej i głębiej, niż gdzieindziej, nie mogą jednak powiedzieć dotąd tegoż o Angiji hakatyści. Najpotężniejsze państwo świata leżało dotąd odłogiem. Można więc łatwo pojąć, jak pożyteczną i jak ważną placówkę zajmuje Alma-Tadema. Najbardziej wpływowe sfery angielskie poznają przez nią naszą kulturę, nasze dzieje i tradycje, a wreszcie nasze obecne stanowisko społeczne i polityczne.

Jednym z ostatnich właśnie czynów jej było urządzenie sekcji polskiej na bazarze dobroczynnym. Dzięki jej pracy, a ofiarności naszych pań z arystokracji, które nadesłały towar ze wszystkich stron Polski, sekcja polska udała się tak znakomicie, że była najpiękniejszą i najlepszą ze wszystkich innych, a czego najlepszym było to, że przyniosła ona bez porównania większy dochód, niż jakakolwiek inna.

Doborowe towarzystwo londyńskie tłoczyło się przed nią, a sprzedażą, oraz wszelkiemi objaśnieniami o Polsce i polakach, były zajęte panie w polskich strojach włościańskich, pod kierunkiem Almy-Tademy. Sprzedawano nasze wyroby ludowe, kilimki, tkaniny, koronki, sprzedawano pocztówki polskich artystów, albumy Grottgera (dostarczone przez p. K. Prószyńskiego), medaliki, obrazki z N. M. P. Częstochowską i Ostrobramską i wiele wiele innych przedmiotów z Polski, które robiły wrażenie, że się jest raczej gdzieś na kiermaszu przy kościele w czasie odpustu w Koronie lub na Litwie.

Księżna Bedfordu, która wraz z księżną Norfolską i lady Samuel dokonała otwarcia bazaru, została obdarowaną wielkim obrazem N. M. P. Częstochowskiej.

Widziałem takich, co poraz pierwszy dopiero na tym bazarze zastanowili się nad istnieniem Polski i jej sprawami, a raz zainteresowawszy się tą kwestją, mają zamiar dalej w nią się wgłębiać.

Edward Weryho.

Jeszcze o ks. Dom. Radziwiłle.

Ciekawą monografję, poświęconą księciu Dominikowi Radziwiłłowi (Nr. 267 „Kur. Lit.“), uważam za niezbędne uzupełnić kilkoma faktami, opuszczonemi w artykule p. Iwaszkiewicza.

Gdy w r. 1807 ks. Jan Nepomucen Kossakowski, pierwszy po upadku Rzeczypospolitej biskup wileński, tudzież profesor wszechnicy wileńskiej, dr. Józef Frank powołali do życia w Wilnie sławne na kraj nasz cały Towarzystwo Dobroczynności [1]), bp. Kossakowski zwrócił się do księcia Dominika Radziwiłła z propozycją podarowania instytucji dobroczynnej rozległych placów, przy ul. Wileńskiej, położonych ongi za bramą Wileńską. Na placach tych wznosiły się mury, zwane pałacem Januszowskim, potem Radziwiłłów birżańskich, wreszcie Radziwiłłów nieświeskich.

Przystając chętnie na prośbę pasterza, młody książę taki list do niego wystosował: „Towarzystwo, świętem dobroczynności pobudzone hasłem, najpierwsze w społeczności trzymać powinno miejsce, a osoby je składające na nieśmiertelne zasługują imię. Na odgłos zgromadzenia z najszanowniejszych złożonego obywateli, którzy ni starań, ni trudów, ni majątków swych nawet nie oszczędzając, całkiem się na ratowanie poświęcili biednych, najgorętszą pałałem chęcią należeć z nimi wspólnie do tak chwalebnego dzieła. Lecz Towarzystwo, gdy mię zaszczycić raczyło przyjęciem do swego grona, przyśpieszyło dla mnie moment ukontentowania, a wskazując mi sposób stania się mu pożytecznym, do najwyższej mię zawsze pobudza wdzięczności“.

Ofiarowując Towarzystwu plac „od niego żądane“ ks. Dominik R. dał dowód wielkiej swej, szczególnie jak na owe czasy, ostrożności i przezorności, warując, aby *co lat 10* zapis był odnawiany przez spadkobierców ks. Dominika: „Gdyby Tow. Dobr. utraciło swą egzystencję lub fundusz J. O. K. Imć Kamerlera [2]) dziś dla istotnego wsparcia ubogich czyniący się, miał być ku innemu przeznaczony celowi, albo do innych inkorporowany funduszów, wtedy, z momentem ustania lub przeistoczenia, albo inkorporacyjnego Imć Kamerher i sukcesorowie onego będą mieli prawo wrócenia się do tego wszystkiego, co się dziś niniejszym postępuje dokumentem“.

W odpowiedzi dalej na prośbę ks. Pijarów w przedmiocie poparcia szkolnictwa, ks. Dominik R. ofiarował im wieś Sztabin, w pow. nowogródzkim, gdzie też powstały pierwsze szkoły pijarów.

Nie moją jest rzeczą występować w obronie ks. Dominika Radziwiłła, przytoczyłem powyżej dwa fakty, jedynie gwoli prawdzie historycznej, i dla zaprzeczenia mniemaniu niektórych pisarzów, że ks. Dominik R., podkomorzyc litewski, „był niezdolnym do pracy i posług publicznych, zdolnym tylko do puszczania się na szlaki namiętności“.

[1]) Na obraz i podobieństwo Towarzystwa Dobrocz. w Wilnie, założono na początku wieku ubiegłego towarzystwa dobrocz. w Brześciu Litewsk., w Nowogródku i w Mińsku lit., wreszcie w Warszawie (w r. 1815).

[2]) Ks. Dominik był szambelanem dworu cesarsk. w Petersburgu.

M. MANTEUFFEL.

STARY DWÓR.

Zima. Siarczysty mróz. Noc gwiaździsta. Na tle zimowego krajobrazu stary, zamożny, szlachecki dwór na Litwie. Na białej śnieżnej płaszczyźnie porozrzucane szeroko ciemne masy zabudowań gospodarskich; gdzieniegdzie migają światełka — niby oczy wilcze. Do dworu wiedzie długa aleja lipowa; drzewa stoją sztywne, bezlistne w dwóch szerokich rzędach — niby żołnierze w bojowym szyku stoją drzewa stare u wnijścia do starego dworu, na straży u wrót skrzypiących, zamykanych na ciężkie wrzeciądza. W głębi, u kolistego podjazdu — duży piętrowy, drewniany gmach. To dom mieszkalny — okna jego rzęsiście oświecone, rzucają długie smugi świetlne na kłomb przed domem; filary ganku zarysowują ostro swe kontury w srebrzystem świetle tysiąca gwiazd na białem tle śnieżystego całunu. Litwa. Stary, zamożny, szlachecki dwór w noc srebrną—noc wigilijną... Ileż takich nocy wznosiło nad nim swe sklepienia gwiaździste, by się zapaść następnie w niepamięci czasów... O dworze stary, żebyś ty mógł przemówić do serc dzisiejszych tem wszystkiem, co od długich lat szeregu w twych starych uwięzło murach... w taką srebrną, cichą, wigilijną noc... o dworze — stary dworze!..

Dokoła cisza. W dużej sali starego dworu jarzy się choinka całą masą świeczek różnokolorowych. Wstążki barwne, nitki złociste, srebrne i białe puchy, błyszczące kule — bajeczne w kolorach, jabłuszka czerwone, wyzłacane orzechy zdobią ją bogato od szczytu do samej prawie ziemi, niby królewnę z bajki — a u samego wierzchołka połyskuje duża złocista gwiazdka, większa nawet, niż te, co tam na dworze u niebieskiego świecą stropu. Dokoła choinki krzątają się dwie małe dziewczynki — pięcioletnia Marteczka i o parę lat starsza Krzysia. Ach, ileż to niespodzianek przyniósł im dzień dzisiejszy! Tyle ślicznych zabawek podostawały na gwiazdkę, o których przez całe długie miesiące, dość głośno zresztą, marzyły — podsłuchała niedyskretnie tych marzeń mamusia, dowiedziała się o nich następnie babcia i tatuś, liczne wujenki, stryjenki i ciocie... stąd profuzja darów najrozmaitszych — mało się dziewczętom oczy nie rozbiegają! A dzieli tę radość dzieci stara niania, odświętnie dziś w ciemną brązową suknię przybrana i czyściutki biały czepeczek. To ten, to ów przedmiot bierze do ręki, podziwia szczerze, wykrzykuje nieraz z zachwytu, podnosząc przez to w dwójnasób nastrój radości. Tylko mamusia i tatuś czegoś nieswoi tego wieczora... Młodzi, smukli stoją w głębi pokoju przytuleni do siebie i przyglądają się zabawie dziewczynek z dziwnie smutnym uśmiechem — prawie przez łzy. To też powoli, powoli — usposobienie ich udziela się również dzieciom i starej niani. Milkną wybuchy śmiechu, zabawa się urywa— niania coraz częściej spogląda ukradkiem z pod okularów w stronę państwa — dzieciaki rzucają wreszcie lalki, biegną ku rodzicom, tulą się do nich w milczeniu — cisza zalega salę, przerywana jeno chrzestem zapalającego się od czasu do czasu igliwia, lub szmerem ściekającej z lichtarzyków stearyny...

Ach, rok temu było inaczej w tej sali. U takiej samej choinki szalał z radości Stachulek, braciszek Marteczki i Krzysi, najstarszy z rodzeństwa, prześliczny, jasny chłopaczek, duma ojca — serdeczne ukochanie matki. Ale wkrótce potem nastały fatalne dnie... Tyfus — krótkie, gwałtowne zmaganie się młodziutkiego organizmu ze straszną chorobą — i śmierć. Uderzyła, niby grom, w cichy litewski dwór. A po niej przyszła rozpacz, bezsilne szamotanie się z nieszczęściem, krwawe łzy i ból, taki tępy, okrutny, dławiący ból... aż i to minęło, by ustąpić miejsca tęsknocie, tej smętnej — niby jesienny krajobraz — lzawej, niby deszcz jesienny — bezsilnej, jak liść wichrem gnany... tęsknocie. I znowu choinka bucha snopem światła, w kolorach cała — jak dziewucha z ludu, a złocista — jak panceryn rycerzyk — a tam na grobie Stachulka śnieg biały pokrył martwe kwiaty u stóp krzyża i jeno gwiazdki na niebie mrugają nań litościwie...

Tego wieczora nikt już więcej śmiechów dziecięcych we dworze nie słyszał. Dziewczynki straciły ochotę do dalszej zabawy, cichutko pokładły się do łóżeczek, a niania zasiadła przy drzwiach otwartych w przyległym pokoju, otworzyła starą zatłuszczoną książkę do nabożeństwa i trzymając ją pod światło lampy, jęła z niej czytać półgłosem, przez okulary w rogowej oprawie, litanję do Matki Boskiej. Po pokoju, skąpo oświeconym przez małą naftową lampkę, pełzały długie, szare cienie — obok w pokoju dzieci cisza zupełna — cisza również we dworze, a śród tej ciszy poważny jakiś i namaszczony rozlegał się półszeptem głos staruszki:

— Pocieszycielko strapionych — Wspomożenie wiernych — Królowo Anielska, Królowo Męczenników, Królowo Wyznawców — módl się za nami!

Nagle w pokoju obok odezwał się cichutki głosik Marteczki:

— Nianiu...

Staruszka przerwała litanję i jęła nasłuchiwać...

Po chwili to samo ciche wołanie:

— Nianiu...

Staruszka zamknęła książkę, zdjęła szybko z nosa okulary i za chwilę już była u dziecka i pochylała się nad jego łóżeczkiem. Objęły ją w ciemności za szyję dwa drobne, gorące ramionka, a cichy głosik jął pytać:

— Nianiu, powiedz proszę nianiu, czy Matula Boziuni jest Królową aniołków?..

— Tak, dziecko...

— I króluje u Boziuni w niebie?

— Tak, dziecinko...

— To i Stachulek jest teraz aniołkiem w niebie?

— Tak, jest aniołkiem...

— W niebie?

— W niebie, serce...

— U Matuli Boziuni?

— Tak, tak, serce...

Milczenie.

— Nianiu — pyta znowu po chwili dziewczynka — a czy Matula Boziuni rozumie po polsku?

— A jakżeżby nie rozumiała?!.. oburza się na to prawie staruszka.

Stara niania odpowiada głosem drżącym na cały szereg podobnych pytań, zadawanych jej pół-szeptem przez dziewczynkę, poczem jęła ją uspakajać, usypiać, stare piosnki do snu nucić... Noc zapadła; ale dziewczynka nie mogła czegoś zasnąć, przewracała się wciąż w swem łóżeczku z jednego boku na drugi i myślała o tej Pani z nieba, co rozumie po polsku i o Stachulku, co jest tam w niebie aniołkiem. Wreszcie coś koło północy znużona zasnęła... a wówczas nawiedził ją dziwny — dziwny sen:

Oto śniło jej się, że raz w jasny, złoty poranek majowy opuściła dwór swych rodziców i ruszyła w szeroki świat — szukać drogi do nieba, by zanieść Najświętszej Panience swój żal i swoją skargę serdeczną i łzy swej maleńkiej siostrzyczki i westchnienia mamusi. Daleko poza sobą zostawiła dom rodzinny i sad pełen kwiecia białego i lipy z alei przydrożnej... ranek był cudny: słońce — niby złote warkocze — słało po ziemi całe zwoje gorących promieni, lekki wiatr muskał łany zboża, ptaki świergotały wesoło — a jej na widok tych cudów serce rosło, szła raźno i oddychała pełną piersią. I mijała pola, lasy, rzeki i góry. A tymczasem złote słońce stanęło u szczytu swej dziennej wędrówki i zaczęło się powoli staczać ku równinom. Idzie sobie dziecko, idzie — wreszcie znużenie zaczyna je ogarniać, coraz mu ciężej i nie wie czy nie zbłądziło czasem, czy dobrą obrało drogę — może do nieba nie tędy? Ale jakiś głos wewnętrzny szepce mu: „Dobrze idziesz!“ — więc zbiera resztki sił i choć mu się na płacz zbiera — idzie i niesie ze sobą swój żal i swoją skargę serdeczną i łzy swej maleńkiej siostrzyczki i westchnienia mamusi. A gdy tak wędruje — oczom jego przedstawia się nagle widok zaiste niezwykły:

Oto na lewo od drogi żytnie łany ciągną się w nieskończoność, a takie bujne, takie złote — jakich dziewczynka nigdy dotychczas nie widziała. Z pomiędzy żytnich kłosów wystrzelają — jak gwiazdy — bławatki i rumienią się polne maki pod ogniem słonecznych promieni — a słonko świeci tak jasno, tak bajecznie jasno, wesoło, jak chyba na ziemi — nigdzie...

Ścieżką wśród złotych tych łanów idzie Najświętsza Panienka... Tak, to tylko Ona być może — bo ma na sobie długie niebieskie szaty, przetykane srebrnemi gwiazdami i promienisty krąg świateł nad głową; idzie wolniutko, jasna, spokojna, ze słodkim uśmiechem na twarzy, a grono malutkich aniołków o białych skrzydełkach i różowych buziakach otacza Ją, niby rój białych motyli i znosi Jej chabry niebieskie i polne maki czerwone...

Dziewczynka się zatrzymała, z wielkiego zachwytu wsadziła palce w buzię i oczu od tych cudów oderwać nie może. A gdy tak stoi w niemej kontemplacji, przyfruwa do niej jeden z białych aniołków i zapytuje, czegoby szukała?

— Matuli Boziuni... odpowiada nieśmiało.

Uśmiechnął się aniolek, ujął ją za rączkę i poprowadził ową ścieżką wśród żyta do Najświętszej Panienki. Dziewczynka nie miała z początku odwagi spojrzeć na swego małego towarzysza, ale gdy wreszcie rzuciła nań ukradkiem spojrzenie... serduszko jej nagle gwałtownie bić zaczęło, w oczach pociemniało... Boże! wszak to Stachulek szedł przy niej we własnej osobie, taki śliczny, w uśmiechach cały — taki kochany!...

Obudziła się z oczami pełnemi łez — radości. Czuje jeszcze ciepło jego małej dłoni, widzi zboża złote i błękitne chabry — mimowoli wyciąga rączęta, by objąć niemi braciszka za szyję — lecz sen prysł... Rozejrzała się dokoła — ciemno — jeno przez drzwi otwarte do przyległego pokoju pada smuga światła, a drżący głos starej niani, trochę zmęczony i senny, powtarza słowa litanji:

— Królowo Aniołów, Królowo Wyznawców, módl się — módl się za nami!

Za oknami siarczysty mróz. Zima —śnieg prószyć zaczyna. Stoi cichy stary szlachecki dwór—w noc srebrną, noc wigilijną...

Że hulaszczem i nieprzystojnem życiem ks. D. odłużył swe dobra olbrzymie, rzecz to wiadoma, dostał je jednak i sam w stanie mocno nadwerężonem przez swego stryja-testatora, ks. Karola Panie Kochanku [3]).

Wszak gdy ks. Karol, dziedzic największej wówczas fortuny w Polsce, umarł w r. 1798 w Białej, na Podlasiu, w kasie książęcej były takie pustki, że „niepodobna było sprawić godnego dlań pogrzebu". Ciało przewieziono do Nieświeża, gdzie przez lat kilkanaście stało w kaplicy miejscowej, zanim nareszcie skromnie je pochowano [4]).

***

Porzuciwszy pierwszą swą żonę, z Mniszchów, podczas godów weselnych w Nieświeżu, ks. Dominik, w towarzystwie uroczej hr. Starzeńskiej, z domu Morawskiej, bawiącej na zamku w liczbie mnóstwa zaproszonych gości, wyjechał do Wiednia. Ze związku tego miał ks. Dominik dwóch synów nieprawych i córkę, Stefanję, urodzoną już po zawarciu ślubu z hr. Starzeńską. Almanach de Gotha nie chciał długo uznać synów ks. Dominika za Radziwiłłów i wciągnął ich na listę najprzedniejszych rodów Europy dopiero wtedy, gdy poseł książęcy, zaopatrzony w gruby trzos, odwiedził p. wydawcę Almanacha.

***

W braku spadkobierców legalnych płci męskiej, dziedzictwo, z wyjątkiem dóbr ordynackich, przeszło, jak wiadomo, na córkę ks. Dominika, księżniczkę Stefanję.

Wychowana, po śmierci ojca, na dworze petersburskim, ks. Stefanja, a właściwie i jej wiano, zostały przeznaczone na nagrodę za waleczność ks. Ludwika Sayn-Wittgenstejna, generała wojsk rosyjskich, który podczas odwrotu wielkiej armji nieraz atakował jej skrzydła, ścierając się wypadkowo najczęściej z pułkiem ks. Dominika, swego przyszłego teścia.

Stary niemiec zrosyjszczony, ks. Wittgenstejn, nie wzbudzał, rzecz prosta, w młodziutkiej księżniczce polskiej zbyt żywych uczuć. Owszem, wywoływał wstręt i odrazę. Ks. Stefanji atoli o zgodę na to małżeństwo nikt nie pytał.

W kilka lat po ślubie nieszczęśliwa ofiara umarła, pozostawiwszy po sobie jedynego syna, ks. Piotra.

Małżeństwo ks. Ludw. Wittgenstejna z Radziwiłłówną wywołało potrzebę, jak wiadomo, podziału dóbr na: ordynackie i alodyalne [5]). Pierwsze musiały pozostać w rodzie Radziwiłłów. Nad rozgraniczeniem tych dóbr obu kategorji przez lat kilkanaście pracowała komisja specjalna, pochłonąwszy kilka miljonów rubli i zapisawszy mnóstwo papieru.

W komisji tej brał udział *jure caduco* i osławiony „komisarz cesarski" Nowosilcew, zły duch Królestwa z przed wojny polsko-rosyjskiej r. 1831. Zawsze żarłoczny i nienasycony, Nowosilcew zarobił na tej aferze kilkaset tysięcy rubli.

Ł.

[3]) Bajońskie sumy kosztowały księcia Karola owe głośne jego na całą Europę festyny, z których najsławniejszy urządzono na cześć Stanisława Augusta, gdy nasz monarcha, w drodze na sejm grodzieński, zboczył do Nieświeża. Cudowności te opisała ongi „Gazeta Warszawska".

[4]) Gdy Tutolmin, namiestnik imperatorowej, zjechał do Nieświeża, celem rozruszania i rozweselenia przybitego gromami dziejowymi społeczeństwa polskiego, organizowane przezeń towarzystwo — a młodzież się chętnie garnęła pod skrzydła p. namiestnika — tłumnie się zbierało często w kaplicy, celem przyjrzenia się postaci księcia Karola w szklanej trumnie.

[5]) Allodium — wyraz łaciński. Dobra alodyalne oznacza dobra dziedziczne, w tym wypadku — nie objęte ordynacją.

Słówko o szkicowaniu z natury.

Autor niniejszego artykułu jest malarzem wielce cenionym w Paryżu, gdzie stale mieszka, w r. b. przypomniał się rodakom na specjalnej wystawie w Warszawie, najmniej zaś może znanym jest w Wilnie, w swem mieście rodzinnem. P. Buyko odwiedza jednak odczasu do czasu miasto nasze i pragnąłby zachować z niem związek. W tym celu właśnie prosił nas o przedrukowanie tego artykułu, co z całą przyjemnością niniejszem czynimy. **Red.**

Największą przyjemnością w życiu artysty są niezaprzeczenie chwile, spędzone w otoczeniu natury, nietylko że one sprawiają fizyczną przyjemność świeżem powietrzem, widokiem przestrzeni i rozmaitością pejzażu, sprowadzając chwilowe zapomnienie pełnego nieraz troski życia, lecz dają mu zarazem sposobność wyrażenia linją i barwami, według własnych pojęć i własnego temperamentu, całego jej bogactwa.

Ponieważ natura dla każdego, kto czuje i myśli, kto umie na nią patrzeć i ceni ją, jest zawsze tem samem niewyczerpanem źródłem natchnienia jakiem była niegdyś dla Miltona, Szekspira, Corota i Turnera. Każdy zatem w zasadzie człowiek, będący choć trochę artystą w duszy i technicznie do pewnego stopnia przygotowany, jest zdolny do odczuwania piękna i zaklęcia plastycznej wizji przyrody w odręcznym rzucie, czyli w szkicu.

Przy każdem zajęciu można znaleźć chwilę na tego rodzaju rozrywkę, która będzie zawsze bez względu na rezultat przyjemną, wspaniałą, nieraz zachwycającą; w naturze mamy niesłychane bogactwo przedmiotów kształcących umysł i serce, które uczą myśleć i czuć; nawet drogie dla duszy naszej marzenia mogą czasem mieć wyniki pożyteczne. Szkicowanie, z punktu naukowego patrząc, przynosi także niezaprzeczone korzyści, rozwija spostrzegawczość, wzmacnia pamięć, kształci szybkość obserwacji i jeżeli proporcje i stosunki światłocienia są zachowane, kompozycja logicznie przeprowadzona, i gdy tętni życiem, szkic ma już pewną niezaprzeczoną wartość. Młody jednak aspirant sztuki, jeżeli już ma silne podstawy rysunku, zna prawa perspektywy, powinien na to bardzo dużo czasu poświęcić. Szkicując naprzykład nieustannie obłoki, można coś się o nich dowiedzieć i nauczyć dopiero po wielu latach; że każda warstwa powietrza nadaje im pewną niezmienną formę, o której kierunek wiatru tylko decyduje; inne się unoszą nad morzem, inne nad pustynią, a inne wylaniają z pośród gór. Nieraz się widzi kilka odmiennych warstw, przezierających z poza siebie których niewolno ze sobą mieszać; studjując w ten sposób, można zobaczyć chwile, w których prawdziwe cuda się dzieją na niebie. Również rośliny i drzewa tak różne w charakterze każda gałąź odmienna, ujawniają swoję własną historję: burze jakie przeszły, wichry, które zmieniły pierwotny naturalny ich kształt, grunt na jakim rosną i t. p. Tak samo skały, kamienie. Wszystko według pewnych praw istnieje. A zatem nie można bezmyślnie szkicu bezforemnemi plamami traktować.

John Ruskin na odległych o kilkanaście mil górach rozpoznawał po formie wierzchołków jakość granitu i kierunek biegu sloju.

Dobry szkic pomimo pozornego polotu jest rezultatem długich wieloletnich i inteligentnych studjów i zarazem tej rzadkiej szczęśliwej chwili, która na rozkaz artyście nigdy nie przychodzi. Jest on zatem trudny do zrobienia, cenny jeżeli udatny, i bez wartości jeżeli chybiony. Szkicować, to jedyny bezpośredni prawdziwy sposób oddania pierwszego wrażenia szkicującego, świadectwo nieomylne jego kultury lub nieuctwa; szkic ujawnia bowiem wszystko, co artysta wie i czuje, w szkicu można absolutnie wszystko oddać, blagi i nieumiejętności żaden dotychczas artysta w nim nie potrafił wyretuszować i zawerniksować, w szkicu rzuca się wszystko w oczy!

Szkic z natury powinien być wyrazem całej kultury artystycznej, wyrażonej kilku rzutami pędzla, powinien sprawiać na widzu wrażenie analogiczne, jakie koncert sprawia na słuchaczu. Niesłusznie zatem szkic w umyśle wielu stoi poza sumiennie skończonym obrazem. Wybór materjału, którym się szkicuje, wymiar i czas, poświęcony na jego wykonanie teoretycznie nie mają znaczenia; szkicami są obrazy Gauguina i freski Puvis de Chavanna. Upodobanie i temperament artysty jedynie o tem powinny decydować. Jeżeli jednak o absolutną wyrazistość w szkicu chodzi, osobiście ośmielam się oświadczyć, że akwarela jest najpodatniejsza ku temu. Naturalnie wielką do tego trzeba mieć ufność, odwagę i umiejętność. W ostatniem stuleciu dali tego rodzaju rzeczy w Paryżu impresjoniści, wielcy mistrzowie renesansu włoskiego i francuscy z XVIII wieku pozostawili w puściźnie więcej szkiców niż obrazów, mówiących wiele wymowniej o ich talencie, niż robione z nich później na ten temat obrazy, często nieumiejętną ręką ich własnych uczniów bezmyślnie wykończone.

Zaznaczyć pierwsze linje w szkicu należy energicznie i śmiało rzucić silnie pierwsze plany na papier, gdyż następne je złagodzą, ujmować zawsze całość jednym rzutem oka i szybko, nigdy nie pieścić jakiegoś jednego ulubionego szczegółu, gdyż to pułapka dla początkującego, traktując ogólnie, dać wymowną całość tętniącą życiem.

Tylko patrząc szeroko otwartemi oczyma, spostrzedz można wielkie rzeczy; z największą sumiennością wykończone szczegóły nie zastąpią zaobserwowanej inteligentnie i szybko sylwety. Sztuka ma cel jedyny poinformować o rzeczach, nie dających się wyrazić słowem, wzbudzić w widzu uczucie, mogące być zarodkiem czegoś innego, nowego, lepszego, uprzystępnić, zainteresować, jednem słowem otworzyć drzwi krainy piękna.

Taki cel dzieła sztuki, o ile go w jednem słowie można określić. Artysta, który to pragnie osiągnąc, nie będzie gonił za modą, zyskiem lub sławą, obce mu będą wszelkie namiętności; jego wewnętrzne zadowolenie wystarcza mu i mało będzie komu znane. „Spędzić noc pod gołem niebem — powiada J. J. Rousseau — nie należy do żadnej z przyjemności, jednak to mi się nieraz zdarzyło. Kilka szelągów, które miałem w kieszeni, wolałem wydać na kupienie chleba, myśląc, że bez snu umrzeć trudniej, niż bez strawy. Najciekawsze było dla mnie to, że będąc w tak okrutnem położeniu, nie miałem żadnego uczucia smutku lub troski o jutro, nie myślałem wcale o przyszłości, sypiając na ziemi, jak na łożu różami usłanemi. Przypominam sobie nawet noc cudną, jaką spędziłem daleko za miastem, nad brzegiem rzeki, dziś nie pamiętam której. Ogrody ciągnęły się wzdłuż drogi na wzgórzu przeciwległem. Po upalnym dniu wieczór był czarujący, rosa unosiła się nad spiekłą trawą, wiatru ani odrobiny, noc cicha, powietrze świeże, różowa mgła po zachodzie słońca odbijała się w wodzie i drzewa były przepełnione słowikami.

„Przechadzałem się długo w ekstazie, rozkoszując się tem uczuciem, żałując jedynie, że byłem sam. Zatopiony w marzeniu, nie czułem żadnego zmęczenia, ale w końcu spostrzegłem, żem był bez sił. Położyłem się rozkosznie przy murze, w zagłębieniu rodzaju framugi, drzewa przysłaniały mi niebo, tuż nad moją głową usadowił się słowik, i przy jego śpiewie zasnąłem. Sen mój był słodki, przebudzenie jeszcze słodsze. Był już biały dzień, moje oczy ujrzały wodę, łąkę, pejzaż przecudny. Podniosłem się i, czując głód, ruszyłem w drogę z powrotem do miasta, zdecydowany poświęcić ostatnie szelągi na sute śniadanie, i byłem tak szczęśliwy, że idąc, nuciłem całą drogę".

Bolesław Buyko.

Paryż.

Melodje wigilijne.

I.

Jest taka chwila dnia wigilijnego, kiedy w szary zmierzch opłotków wychodzą pastuszkowie spozierać, skąd zabłyśnie pierwsza gwiazda.

Ze wszystkich chat biją światła i idą hymny proste ku niebu, jak szedł dym z ofiary Abla. Ale niebo jest czyste i nieodgadnione.

Albowiem w tej samej chwili, kiedy na ziemi ludzie łamią się chlebem, na niebie odprawia się tajemna duchów objata.

Nkt nie wie, co mówią w zachwycie oczy dziecięce migającym ogniskem świeczek na choince.

Nikt nie wie, co mówią duchy gwiazdom na niebie w godzinie wigilijnej wieczerzy.

Albowiem dusza dziecka, jak dusza świata, zarówno są nieprzeniknione.

II.

Jest taka chwila dnia wigilijnego, kiedy serce świata zamiera i drży w radośnem oczekiwaniu, jak serce chłopięcia przed zjawą Bożego drzewka.

Na co czekasz, duszo świata?

Czy na to, że Chrystus poraz drugi narodzi się światu?

Czy na to, że nowa dusza narodzi się Światłu i męczeństwu Światła?

Czy na to, że jaśniejsza niż wprzódy gwiazda osrebrzy nędzę ziemi i nagość pastuszków, przygrywających u żłobka Dzieciątku?..

...Na co czekasz, duszo świata?..

III.

Jest taka chwila dnia wigilijnego, kiedy na niebie zapala się gwiazda, ta sama, co prowadziła Magów do Stajenki.

Na jej widok otwierają się dusze ludzkie, jak wonne szkatułki pamiątek.

W srebrzystych piórach światła spływa na nie Gwiazda Królów, i rozkołysze aż do dna wspomnień, jak archanioł, co zstępował poruszać martwe wody cudownej sadzawki Betsaidy.

...Wspomnieniem dzieciństwa, wychylającego anielską twarz z puchów choinki.

...Wspomnieniem pierwszej miłości, ukrywającej zazdrośnie palące łzy pod cieniem świerków z malachitu.

...Wspomnieniem klęski i rany, co obaliła niezłomnych na skrwawiony śnieg pod szumiącemi z cicha sosnami...

...O choino! choino, na piaskach naszych wyrosła!..

Ileż jest w twoim zapachu słodyczy dzieciństwa, ileż marzeń młodości, ileż snów o potędze nieziszczonych.

Ile wielkiej, nieświadomej, trawiącej tęsknoty za bohaterstwem.

...O choino! na piaskach krwawych wyrosła!..

IV.

Jest taka chwila nocy wigilijnej, kiedy ognie w chatach pogasną, a gwiazdy na niebie rozpalają się do białości. Wówczas w tej orgji blasków, w tym pożarze światów, w tym zamęcie wirujących ogni—napróżno szukam gwiazdy mojej ziemi...

„Może zabłąkała się w niebieskich wertepach, niosąc swój hołd Jezusowi.

Może potrącona płaszczem Królów i Magów sfrunęła w przestrzeń, błękitnemu podobna ptakowi?..

Może pastuszek bosy ukrył ją w połę sukmanki, aby rozniecić ogień w ojcowej chacie?

...A może Chrystus o niej zapomniał?

W godzinie wigilijnej wieczerzy, kiedy ludzie łamią się chlebem miłości, a duchy rozmawiają z gwiazdami...

Napróżno, napróżno szukam ciebie, gwiazdo mojej ziemi...

Azali Chrystus o tobie zapomniał?

Azali przyjdzie ten czas, kiedy ty z wysokości nieba oznajmisz światu, że Bóg się narodził?

O duszo mojej ziemi! azali przyjdzie twój wigilijny wieczór, kiedy dusza świata wyciągnie ku tobie ramiona i powie do ciebie:—Siostro!.., i przełamie się z tobą białym chlebem miłości i dobrej woli?..

...Napróżno, napróżno szukam ciebie gwiazdo mojej ziemi...

Z Podhorskich - Okołowów Stefanja Łozińska.

Lutnia Wileńska.

Wieczór religijny.

W podniosłym, uroczystym nastroju odbył się niedzielny wieczór religijny w naszej „Lutni". Był to wieczór odpowiadający nietylko nastrojowi chwili adwentowej, ale zarazem uczczeniu przełomowego momentu w dziejach chrześcijaństwa 1600- lecia wydania edyktu Medjolańskiego. Sprawie tej poświęcił odczyt p. Józef Wierzyński i w przeszło godzinnym wykładzie dał obraz świata chrześcijańskiego wyzwolonego ku sprawowaniu służby Bożej publicznie bez ofiary męczeństwa. Prelegent sięgnął głębiej do istoty chrześcijaństwa i w krótkim rzucie historjozoficznym scharakteryzował Kościół wschodni przytłoczony cezaryzmem i zachodni wolny od tego pierwiastku. Po odczycie dano miejsce produkcjom wokalno - muzycznym, z których wykonanie Inflamatus w zespole pp. Lisiewiczowej, Zmoronowiczówny, Stobińskiego i Szydły wywarło silne wrażenie. P. W. Bagieńska odtworzyła „Salve Maria" Mercandanteza, ujawniając głos oparty na dobrej szkole i umiejętność subtelnego frazowania. W części drugiej rozpoczętej „Meditation Bacha" w doskonałem odtworzeniu przez orkiestrę wystawiono fragment z „Irydiona" Z. Krasińskiego. W polskiej literaturze dramatycznej nie wiele znalazłoby się utworów bardziej odpowiadających nastrojowi chwili i ściślej, spoiściej związanych z daną epoką. Wybór „Irydjona" był więc bardzo trafny a dla „Lutni" o tyle łatwy do wykonania, że fragmentarycznie wystawiała go już dawniej. Wczoraj dano scenę w katakumbach. Odtworzenie jej było bardzo staranne a wystawa troskliwie i umiejętnie podana.

Wieczór zakończyły żywe obrazy układu p. Fleury'ego. Początkowo na widowni panowało zaniepokojenie i obawy, że obrazy nie dadzą oczekiwanej pełni wrażeń, że skromnemi środkami „Lutni" nie da się wywołać odpowiednich efektów. Przy tem miały być przetransponowane obrazy z płócien Żmurki, Piotra Stachiewicza i Saiza powszechnie znanych. Gdy więc przy dźwiękach „Pastorale" Gounoda ukazała się „Gwiazda Betleemska" podług obrazu Fr. Żmurki nie chciało się wprost wierzyć, że obraz jest tak piękny, światła rozłożone trafnie i artystycznie wydobyty koloryt. Zerwała się burza oklasków, jakieś rozradowanie przebiegło widownię. Dalszych obrazów oczekiwano już z niecierpliwością. Ujrzeliśmy więc z niekłamanym zachwytem „Widziałem..." podług obrazu P. Stachiewicza do „Quo Vadis" przy dźwiękach chóru „O fons amoris" z oratorjum ks. Perosiego, dalej znany obraz „Quo Vadis, Domine?" podług płótna Piotra Stachiewicza przy dźwiękach „Moment misterieux" Brzezińskiej a wreszcie „Apoteoza Chrześcijaństwa" podług obrazu Saiza przy dźwiękach kantaty „Tu es Petrus" Leśniewskiego. Całość wywarła bardzo silne wrażenie, przynosząc zaszczyt p. Fleuremu.

Wieczór, który wypełnił doszczętnie salę „Lutni" zakończył się niezwykle późno. Należało przy układaniu programu pomyśleć o wcześniejszem rozpoczęciu odczytu, aby uniknąć w następstwie wychodzenia publiczności z sali przed wyczerpaniem programu.

F. Hr.

„JASEŁKA".

Teatr wileński sięgając do skarbnicy dzieł poetów naszych, w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia daje publiczności wileńskiej jeden z najwspanialszych i najmilszych utworów „Jasełka". Nim podniesie się zasłona w czwartkowy wieczór, nim rozlegną się oklaski chcemy dziś rzucić słów kilka o charakterze tego widowiska. „Jasełka" jaki to prosty i bezpretensjonalny tytuł. I uśmiechamy się serdecznie na brzmienie tego słowa, a jeśli chcemy pośpieszyć do teatru to przedewszystkiem dlatego, że spodziewamy się przypomnieć sobie chwile kiedy poza niespełnionym na „gwiazdkę" życzeniem, nie mieliśmy innych zmartwień. Lecz autor Jasełek, autor „Zaczarowanego koła", to przecie poeta umiejący trafiać do serc i dużych dzieci. Umie on zakląć w słowa całą potęgę wielkiego serca bijącego miłością do wszystkiego co drogie, co jest wspomnieniem chwały, co drga bólem w nas, lecz i nadzieją. Więc mieri się w „Jasełkach" od barwności scena w ramie tej „szopki", z poza której wygląda oblicze smutne poety zapatrzonego z ufną, gorącą prośbą w gwiazdę betleemską, wschodzącą nad cichą stajenką zwiastującą narodzenie Zbawiciela Świata, w gwiazdę co skruszyć ma okowy złego.

I idą z narodem króle, i idą którzy walczą cierpiąc. Przychodzą przed żłobek uderzyć czołem, a każdy przynosi jako dar to, co wielkiego spełnił na swej ziemi. I niema między niemi złych, niema waśniących się, niema różnicy stanów, wszyscy wobec Tego, co sercem cały świat ogarnął, korzą się w proch, śląc jeno pełne gorących łez błaganie zamknięte w przecudnej modlitwie Anioła:

Podnieś rękę Bożo dziecię
Błogosław krainę miłą

ZAMIAST POWINSZOWAŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH.

Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych na

naukę języka polskiego

złożyli w Administracji naszego pisma pp.:

Kamil Andruszkiewicz 1 rb.

Buczyńska 1 rb., Magdalena i Władysław Bujalscy 2 rb.

Michał Ciechanowski 2 rb., Stanisław Cywiński 1 rb.

Emma i Kazimierz Dmochowscy 2 rb., dr. Godlewski 1 rb.

Józef Hłasko 1 rb.

Wojciech Iwanowicz 1 rb.

Mieczysławowa Jeleńska 5 rb., Amelja Jeleńska 1 rb., Stanisław Jodko-Narkiewicz 3 rb., Aleksander Jodziewicz 1 rb.

Adolfostwo Kiersnowscy z Druskienik 6 rb., ks. Bolesław Korń 1 rb., Józefostwo Korwin-Kurkowscy 2 rb., Franciszek Kowalski 2 rb.

Zdzisław Ludkiewicz 1 rb.

Józef Łapin 1 rb., Józefostwo Łastowscy 1 rb.

Edward i Jadwiga Mackiewiczowie 3 rb., rodzina Malewskich z Wysokiego Dworu 2 rb., ks. Mieczysław Małynicz 1 rb., Józef Michniewicz 1 rb., Wacław Mikulski 1 rb., inspektor okręg. B. B. Moryc 1 rb.

Romuald Niewiarowski 1 rb.

Marja i Michał Piotrowiczowie 2 rb., Salomea i Mieczysław Połubińscy 3 rb., Bolesław Połubiński 1 rb.

Władysław Raszanowicz 1 rb., Kazimierz Rudziewicz 1 rb.

Tytus Skinder 1 rb., Wacław Studnicki 1 rb., Aleksandra i Restytut Sumorokowie 3 rb., Aleksandra Szczepkowska 2 rb., Aleksander Szklennik 1 rb.

Emilja i Feliks Świeżyńscy 2 rb.

Franciszek Tomaszewicz 1 rb. 50 kop., Stefanja i Robert Tymińscy 2 rb.

Bronisław i Helena Umiastowscy 2 rb.

Dr. Wojewódzki 1 rb., Wacław Wrześniowski 1 rb.

Edward Zapaśnik 1 rb., Bronisław Zdrojewski 1 rb., Józef Zmitrowicz 1 rb., Al. Zwierzyński 1 rb.

Administracja naszego pisma na cel powyżej wymieniony przyjmuje nadal ofiary. Nazwiska będą wydrukowane w numerze noworocznym.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, we wtorek—Wigilja, śśw. Irminy, Metrobjusza; wedł. now. st.—**Trzech Króli. Objaw. Pańskie.** Jutro—**Narodzenie Chr. Pana;** wedł. now. st.—śśw. Lucjana i Juljana M. M. Pojutrze—**św. Szczepana I Męcz.;** wedł. now. st.—śśw.—Seweryna Op., Juljusza. W piątek—św. Jana Apost. Ewang.; wedł. now. st.—śśw. Marcjanny, Jukunda.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał + 1°.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Zatwierdzenie administratora djec. żmudzkiej.** Ks. kanonik Piotr Borowski w d. 7 (20) grudnia uzyskał zatwierdzenie Monarsze na stanowisku administratora djec. żmudzkiej. J. E. ks. Administrator w dalszym ciągu pozostaje

Stanisław Cywiński.

OPTYMIZM „WESELA".

Zasadniczą etyczną konsekwencją chrześcijaństwa jest uznanie konieczności *ofiary*, ofiary jako broni najnieszczęśliwszej, lecz jedynej na przemożenie zła w świecie. Zło bowiem tworzy istną barykadę nieprzebytą, nieprzeniknioną sieć, tak, że wszelkie dobro, prawda, by się objawić, uwidocznić, rozprzestrzenić, *muszą* podjąć ciężką, uporczywą walkę, muszą z góry się przygotować na cierpienie. Dopiero po tej walce mozolnej, po pewnej przegranej nieraz — ostatecznie wszelkie dobro, prawda każda, wytrwale dążąca do zwycięstwa — tryumfuje. „Upadek bowiem, który pozostawia po sobie następstwa żywotne — jest zwycięstwem" (Norwid). Dopóki więc nie wyczerpały się *najdalsze* skutki pewnego czynu lub zjawiska — trudno definjować istotę jego, orzekać, jest-li porażką czy też zwycięstwem. Doświadczenie dziejowe i poczucie moralne uczą, że istotnem jest tylko zwycięstwo prawdy, wszelkie zaś zdobycze złego i fałszu, bywają zwykle zwycięstwami Pyrrusowemi. Jednak chwilowe cierpienie nosicieli prawdy, pozorna porażka nawet — jest ze stanowiska etyki chrześcijańskiej — koniecznością. Łączy się więc w katolickim poglądzie na świat ostateczny optymizm z czasowym pesymizmem. Aby bowiem żyć, trzeba mieć prawo do życia, a prawo to zdobywa się tylko przez cierpienie.

I iście — życie to ciągłe obumieranie. Śmierć w przyrodzie już dawno przestano uważać za *kres* czegokolwiek; jest ona tylko jedną z form życia, przemiany materji, analogicznej do samego trwania lub trawienia np. Prawo ofiary zastosowuje Słowacki do swej teorji transformizmu; jest ona u niego prawem następnej, coraz wyższej twórczości.

Jesień — obumieranie przyrody, odlot ptactwa, skon roślinności, opadanie liści, chłody i szarugi jesienne — są to wszystko przygnębiające i nawiewające smutek wrażenia; jednak choć ptaki odlatują, choć dziecię zniknieniem zasmucą — chłop stary wie, że z wiosną wrócą; jednak więzy, co oplatają ziemię, nie są dla niej nieszczęśliwe, wie ona, że w jej łonie jest inny, tamten kraj, kędy są wiecznotrwałe siły: z tych coraz nowy rośnie pęd i wzejdą i będą rodziły. Tam wszelki żywot ma swój byt i czeka, aż doń błyśnie świt, i czeka, aż doń przyjdzie czas zajaśnień pełnią kras.

Słowa te wkłada Wyspiański w „Nocy Listopadowej" w usta Korze z Eleusis, zstępującej do Orkusu. A gdy na to zrozpaczona Demeter zapytuje:

A te zwarzone, kędyż legną?
Im że w barłogu zimnym gnić?!..—
Kora odpowiada:
Umierać musi, co ma żyć!

Do tego przeświadczenia, pozornie pesymistycznego, w naszych warunkach jednak brzemiennego optymizmem, dochodzi Wyspiański podczas pisania „Wesela".

„Wesele" układa się narazie Wyspiańskiemu jako satyra. Do satyry się nadają i ci panowie, co mogliby mieć, ino oni nie chcą chcieć; i chłopi, co się gniotą, tłoczą, i ni stąd, ni zowąd naraz trzask, prask biją się po pysku; i ów ksiądz, co trzyma z Mośkiem, bo Mosiek jest akuratny; i ów poeta, pełen próżności, w swojej własnej śpiącej chwale; i owa panna modern, całkiem jak gwiazda, co to szuka miodu, rozkoszy, słodyczy, miłości, roznamiętnienia i szczęścia... A dalej pan młody, co chciałby spać, bo życie zbyt zawiłe, więc miło snami uciec z życia; bajeczna Klimina do pary z równą jej pod względem inteligencji radczynią z Krakowa; i ów wieczny żyd polski, co to do takich rzeczy z groszem zawsze się przyda...

To wszystko samo się naprasza-ło pod pióro satyryka, jednak „Wesele" satyrą nie jest. Jest przekrojem całości życia polskiego, jak się ono Wyspiańskiemu jawiło. Przy pierwszem wejrzeniu iście jest ono ogołocone ze wszelkiej myśli głębszej, ze wszelkiej troski o byt narodowy i o kierunek życia polskiego. Wszystko się robi samo przez się, sen, muzyka, granie, bajka; wist, partyjka, kolacyjka, bliżsi, dalsi przyjaciele; flirty z panną czarującą, przez pół-serjo, przez pół-drwiąco... A na tle tego wszystkiego farbowany fałsz, obrazki, stara oda pseudo - uczuć pseudo - patrjotycznych, co nie kosztuje nic; jeśli czasem temperamenta zagrają, to chyba w chłopie, gdy mu się ktoś sprzeciwi, ale i to się kończy z chwilą, gdy kogo huknie w pysk.

Zbyt płytki byłby jednak ten, ktoby poprzestał na tej powierzchownej obserwacji życia polskiego. Już Mickiewicz dostrzegł, że

nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i sucha, twarda i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi.

Tak też i w „Weselu" jawi się Wyspiańskiemu rzeczywistość polska. Kilka akordów satyrycznych zostało stłumionych rychło, już ku końcowi pierwszego aktu. Dlaczego? Pomimowoli przychodzi na myśl twierdzenie Mickiewicza, że satyra nie leży w charakterze narodu polskiego. Sądzę jednak, że uogólnienie takie jest przedwczesne, dość, że *dziś* pod piórem polskiem satyra na nasz byt się wykrzywia, wyciska łzę z oczu autora i zwraca się swem ostrzem przeciw niemu. Dlatego to Mickiewicz zadatki satyry w „Panu Tadeuszu" roztopił w morzu liryzmu; stąd to Słowackiemu pośród gromów miotanych w twarz ojczyzny wyrwało się znamienne wyznanie:

Mówię, bom smutny i sam pełen winy,

a nieco później:

Godności nie mam; od męki uciekłem.

Ten sam akord liryczny dostrzegamy i w „Weselu". Zło w życiu polskiem jest nieszczęściem i jako takie odczuwa je polskie serce: spłakane i skrwawione samo siebie wini, bo wina ojca idzie na syna, niegodnych synowie niegodni. Opasuje nas wszystkich niezrywne ogniwo odpowiedzialności, od której się uchylić nie można, chyba przez zatracenie w sobie duszy polskiej.

Gdzie więc tu miejsce na satyrę? Satyra — to objektywizm. Na zło nasze objektywnie spojrzeć nie możemy, bo to zło jest własne, nasze, polskie; własne łzy, własne trwogi, zbrodnie, sny; własne brudy, podłość, kłam... Mówić o tem?.. Tak, mówić można i trzeba, ale tak, jak się księdzu na spowiedzi własne grzechy zwierza: — bijąc się w piersi. Bo zło w Polsce jest naszym *grzechem*. Myśmy temu sami winni, jeżeli nie całkowicie, to bądź co bądź w znacznej mierze. Los więc nasz traktować musim jako pokutę i świadomie ją podjąć. Gdy życie będzie pokutą i zadośćuczynieniem, literatura czemże ma być? — Spowiedzią.

Tragiczną będzie nasza gra:
Skarżeniem, chłostą i spowiedzią.

Taką spowiedzią w swej części lirycznej jest cała nasza poezja wieku dziewiętnastego od Woronicza do Kasprowicza. Taką też spowiedniczą osobistą nutą rozebrzmiewa „Wesele". Dlatego „Wesele" satyrą nie jest i być nie mogło.

Zbyt bo dobrze Wyspiański widzi, że tamto szare codzienne życie nie wyczerpuje wszystkiego, że to maska ten pozorny spokój, to kłam, że się w każdym z nas coś burzy,

Na taką się burzę zbiera,
Tak w nas ciska piorunami,
Dziwnemi wre postaciami,
Dziwnym strojem, dziwnym krojem,
A ze sercem zawsze swojem...
Duch się w każdym poniewiera,
I chciałby się wydrzeć, skoczyć,
Ramię rozpostrzeć szeroko,

proboszczem parafji św. Trójcy w Kownie i wiceoficjałem konsystorza.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Zarząd miejski** będzie nieczynny w d. 25, 26 i b. m. st. st. Kasa miejska dziś będzie otwarta do g. 1 po południu.

— **Sprawy budowlane.** Wydział sądowy Zarządu miejskiego otrzymał 23 protokóły w sprawach budowlanych. Charakterystycznem jest, że niemal połowa bo 11 spraw dotyczy zupełnego zniesienia budynków (domów), jako grożących zawaleniem.

STOWARZYSZENIA.

— **W klubie Szlacheckim.** D. 21 gr. (3 stycznia) odbyło się roczne zgromadzenie członków klubu Szlacheckiego celem zatwierdzenia sprawozdania za rok 1913, uchwalenia budżetu na r. 1914, oraz wyborów rady gospodarzy, pod przewodnictwem członka honorowego p. Pawła Kończy.

Po wysłuchaniu porządku obrad zgromadzeni zasiedli do uczty zbiorowej, która śród wielu przemówień przeciągnęła się do późna.

— **W Schronieniu nauczycielek** (Zawalna 6 — 4) z Bazaru „Gwiazdka" pozostał znaczny zapas produktów spożywczych jako to: pierniki, cukierki, figi, marmolada, wędlina,orzechy złocone, makowniki, nugat, jarzyny suszone, przedmioty szklane. Sprzedaż trwa w dalszym ciągu od godz. 12 do 6 wieczór.

Lalka — Basia uprasza Nr. 33 o zabranie jej ze Schroniska nauczycielek.

Zarząd Stowarzyszenia nauczycielek wyraża gorącą wdzięczność wszystkim firmom i osobom prywatnym, które swą pracą lub ofiarnością przyczyniły się do powodzenia Bazaru gwiazdkowego, a w szczególności: Redakcjom za łaskawe umieszczanie wszelkich ogłoszeń i artykułów; p. Jadwidze Mackiewiczowej za pełne poświęcenia zbieranie fantów; pp. Stollom za wspaniałe dary; p. Stanisławowi i pannie Wacławie Fleurym za udekorowanie sali oraz wszystkim p. gospodyniom i gospodarzom, którzy wzięli na siebie mozolny trud przy urządzaniu i prowadzeniu bufetu i kiosków.

Prócz wymienionych już poprzednio gospodarzy, brali nadto łaskawie udział w Bazarze gwiazdkowym: dr. Majewski, p. A. Wyleżyński, p. Jerzy Fiodorowicz.

Dalszy ciąg ofiarodawców, którzy przysłali fanty lub pieniądze na rzecz Schroniska dla nauczycielek:

Pp. Hłaskowa, Sienkiewicz, Anusia, J. Tołłoczko, Bluś, J. Juchniewiczówna, S. Szulc-Morawa — po jednym fancie. A. Wejmarn, W. Falkowska, Łapinowa, M. Węsławski, Z. Strawińska, firma Tomaszewicz — po 2 fanty. Druet, Jundziłł, Panocka, N. N., J. Dmochowska, firma Szambedal, Gajkowicz — po 3 fanty. N. N., Denckin, Safarewicz, E. Buczyńska, Chełchowska, Z. Zdanowiczowa — po 4 fanty. St. Cytowicz, O. i E. Szabłowskie, J. Hattowska, W. Dawidowicz — po 5 fantów. Rouckówny, N. N., Małachowska, W. Alabuszowa — po 6 fantów. Z. Strawińska, J. Houwalt, J. Kaczanowska, J. Wilczewska, P. Gierżot — po 7 fantów. Staś Małachowski, Wyganowska — po 8 fantów. Podczasey 9 fant. Wolańska, J. Ilnicka, Jurgenson — po 10 fantów. A. Pieńkowska 14 fant. Ochrona Serca Jezusowego, K. Maczyńska, T. Pietraszkiewicz — po 17 fantów. B. Jeleńska 18 fant. K. Kozłowska 23 fanty. W. Wirbsza 25 fant. Łyko 26 fantów. **Ofiary pieniężne.** Pp. J. Ceraska, M. Czarnocka, Osipowiczówna, Małuszycka, Sokołowska — po 2 ruble. Wojnicka, Żylińska, W. W., M. J. Mierzejewskie, dr. Safarewicz, J. Iżycka Hermanówna — po 3 ruble. Ks. kanonik Lubianiec, K. Sycianko, Z. Kognowicka, Cytowiczowa i Łopatto, P. Światopełk-Mirska, D. Łappa, M. Michniewiczowa, generałowa Falewiczowa, ks. kanonik Jasiński, ks. kanonik Wołodźko, Zarzecki, M. Landsberg, ks. dziekan Czerniawski, N. N., — po 5 rubli. Olgierd Swida, bezimiennie, O. Rouck, H. Dowgiałłowa, ks. prałat A. Sawicki — po 10 rubli. J. Przyłuski, Mackiewicz — po 1 rb. 50 kop. Pławińska 50 kop. J. Kauicz, W. Pieńkowska — po 1 rb. Hr. Umiastowska-Milewska 25 rubli. Po jednym fancie: Pp. Olejska, Gierszunowicz, Pieczysto, Blecher, J. Kirzner, N. Wajsbrod i Sz. Bernsztejn, mag. gorsetów „Konkurencja", Szulański, Szapiro, Giczgold, Zapolscy, Falt, Goldberg, Wolberson, E. Szocher, Gawendo, Derczański, S. Bertanowski, Strutyńska, Marja Jelska, Janowa Śliźniowa (gramofon). Po dwa fanty: Pp. C. Werses, Bronisław Mołodecki, mag. „Korzyść", B. Perlic, Włodzik Mackiewicz, Perkowski, Sielska kręgiel i strucel. Po trzy fanty: Pp S. Lewin, Ch. Werses, S. Zilberman, „Modern", Warszewiczówna, Spokojny, Angela i Iwona Lafanecher, „Dom Zbytu". Po cztery fanty: Pp. Marja Tupalska, Iza Baranowiczówna. Po pięć fantów: Pp. Michał Okuszko, mod. mag. „Wiktorja", Tobiasz Bunimowicz, Sinicki, T. Czarny, Śliźniowa, ogrodnik Rodziewicz (palmy). Po sześć fantów: Pp. Dołęgowska, skład wędlin Pietrowa, Pumpiański, Optisrot. 7 fantów Białoruska księgarnia. Po 10 fantów: Pp. Z. Nagrodzki, ogrodnik Keppe, Weler, fabryka Pappa i syna, Henryk Amsterdam 12 fant., K. Sztral 14 fant., Bolesław Sztral 18 fant., Księgarnia I. Zapaśnika 20 f., F. Szalewiczówna i M. Aleksandrowiczówna 30 f., Zofja Zawierniajewa 37 f., dyrektor polskiego teatru, W. Baranowski, 40 biletów do teatru, K. Miśkiewicz 40 f., Kac 2 rb., M. Tiles 50 kop., A. Rytwo 1 f., adwokat Kozłowski 1 f., Duboniewicz 1 f., Marja Kobylińska 1 rb., Sumorok Restytut 10 rb., X. 1 rb., Łenczykowska 2 rb., Sygnatowiczowa 1 rb., Zarzecki 5 rb., W. W. 3 rb., Dołęgowska (bezinteresowna robota kokardek) Sztral K. tacę ciastek, firma „Huszcza i Malinowski" instalacja, Anna Klassowa 10 rb., prof. Kader 9 rb., dr. Sztoleman 3 rb., inż. Woyde 3 rb., Bezimiennie 10 rb., przez p. Kleszczyńskiego warszawskie Tow. ubezpieczeń 25 rb., nieznani ofiarodawcy przez p. S. Świętorzecką dwie rasowe świnki, pp. Juchniewiczówna, Skarzyńska i Friedówna króliki, p. Nowicka koguta.

— **Przed zjazdem rejonowym Izby eksportowej.** Na odbytem w Wilnie w d. 12 (25) b. m. nader licznem zgromadzeniu (300—350) uczestników, złożonym z przedstawicieli członków Towarzystwa rolniczego, fabrykantów i przemysłowców Litwy i Białejrusi oraz jednostek wybitniejszych ze świata ekonomicznego, w dalszym ciągu posuwano i uzasadniano doniosłość oczekiwanego zjazdu przedstawicieli ros. Izby Eksportowej.

Z obszernem przemówieniem programowem wystąpił p. P. Kończa, wskazując na potrzebę poważnego udziału w naradach nad traktatami handlowymi z Niemcami. Następnie sekretarz Izby Eksportowej p. A. Morawski, wyjaśnił rolę tej Izby w stosunku do traktatów. 13—14 lat temu ludność Litwy i Białorusi pozostała niemym widzem zawieranych traktatów i to się odbiło na pomyślności nietylko kraju, lecz i państwa. Obecnie zakładane biura gubernjalne pomocnicze biorą te sprawy żywo do serca i pracują owocnie.

Obu mówców wysłuchano z wielkiem zajęciem i postanowiono w dalszym ciągu zgromadzić się w styczniu r. p.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Z teatru polskiego.** Tydzień świąteczny zapowiada nader urozmaicony repertuar. W czwartek po południu po cenach najniższych „Jeniec Napoleona", historyczna komedja Kozłowskiego.

Wieczorem premjera prześlicznych „Jasełek". W przygotowaniu nowe dekoracje i kostjumy według szkiców teatru krakowskiego. Udział bierze cały personel. Reżyserję prowadzi Br. Skąpski. Tańce układu baletmistrza A. Szadkowskiego.

W piątek po południu po cenach najniższych „Lilje", wspaniały utwór Morstina z czasów panowania króla Bolesława Śmiałego.

Wieczorem po raz drugi „Jasełka".

W sobotę po raz trzeci historyczna sztuka „Za gwiazdą cesarza", osnuta na tle epoki wojen Napoleońskich.

W niedzielę po południu arcywesoła krotochwila „Szaławiła", na której publiczność bawi się świetnie.

Wieczorem „Jasełka".

— **Jasełka.** Zwyczajem lat ubiegłych w murach po-Franciszkańskich staraniem sekcji obiadów bezpłatnych, pozostającej pod kierunkiem p. M. Ciundziewickiej, odbywać się będą codziennie przedstawienia Jasełek, począwszy od 26 b. m. (8 stycznia) do 6 (19) stycznia włącznie. W poniedziałek d. 20 b. m. (12 stycznia) odbędzie się specjalne przedstawienie dla inteligencji.

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— **Bibljoteka pamiętników.** Świeżo wyszły z druku pamiętniki Władysława Zapałowskiego (Płomienia) z roku 1863—1870 w dwóch tomach (za listopad i grudzień r. b.) z przedmową Kazimierza Bartoszewicza.

Autor, będąc uczestnikiem ostatniego powstania w górach Świętokrzyskich, kreśli ciekawe swe wspomnienia, podając wiele nieznanych, a nader zajmujących epizodów z tej epoki.

W tomie II autor już jako więzień i wygnaniec opisuje barwnie swoje przygody w trzydziestu kilku więzieniach i miejsce osiedlenia — miasto Ustsysolsk.

Jako uzupełnienie do pamiętników, za zgodą i zezwoleniem p. Stanisława Zielińskiego, autora dzieła p. t. „Bitwy i potyczki 1863—1864" zostały w przypiskach dokładnie zamieszczone szczegóły o potyczkach wspomniane w pamiętnikach Zapałowskiego, a także mapka potyczek w woj. sandomierskiem i krakowskiem w 1863—4.

— **„Księga ciszy".** Taki tytuł nosi ładnie wydany przez księgarnię Makowskiego zbiorek najnowszych poezji znakomitego poety J. S. Wierzbickiego. O wysokiej artystycznej wartości tych wierszy czytelnicy nasi mają już pewne pojęcie, drobna ich bowiem cząstka była drukowana w „Kurjerze Litewskim".

— **Nowe wydawnictwa.** Nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego ukazały się obecnie następujące wydawnictwa: Stanisławy Szadurskiej zbiór nowel p. t. „Te co kochały" oraz dwutomowa powieść Zofji Kowalewskiej p. t. „Z pamiętników lektora".

— **Wilno—Kraków.** Ostatni numer (grudniowy) „Architekta", miesięcznika, poświęconego architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu, wydawany w Krakowie pod redakcją Jerzego Warchałowskiego, wzbudzi zapewne wielkie zainteresowanie w Wilnie, gdyż cały tekst pióra p. Jerzego nale reprodukowane rysunki F. Ru-Ruszczyca i Tad. Rostworowskiego został poświęcony Wilnu i poza ilustracjami w tekście numer zawiera doskonale reprodukowane rysunek F. Ruszczyca (szczyt kościoła św. Jana z ponad dachów w zaułku św. Michalskim w Wilnie) oraz kilka świetnych fotografji J. Bułhaka. Redakcja swój artykuł o Wilnie nazywa tylko „pierwszym szkicem, tym niejako biletem wizytowym", który składa „zdaleka tak bliskiemu nam miastu".

„Architekt" krakowski dał nam piękny podarek gwiazdkowy, który każdy z nas może sobie i swoim blizkim ofiarować na gwiazdkę, bo pojedyńczy numer tego pisma pomimo pięknej szaty kosztuje tylko rubla. Pismo można sprowadzić z redakcji (Kraków, Wolska 14) lub nabyć w każdej księgarni.

ZABAWY.

— **Z Resursy rzemieślniczej.** W czwartek d. 28 b. m., t. j. w drugie święto w sali „Passaż" odbędzie się wieczorek muzyczno - wokalny o programie nader urozmaiconym, zakończony zabawą taneczną. W dziale koncertowym weźmie udział chór rzemieślniczy pod wytrawnym kierunkiem p. L. Gierynga, dalej pójdą numery śpiewu solowego i gry na skrzypcach. Bilety nabywać można przy wejściu do sali. Początek o godz. 8 m. 40 wieczorem. Cena biletów kop. 50.

RÓŻNE.

— **Następny numer „Kurjera Litewskiego"** wyjdzie w sobotę rano.

— **Administracja** „Kurjera Litewskiego" będzie czynną dziś od godz. 11 do 1 po poł., w piątek zaś od godz. 12 do 4 po poł.

— **Coś niezwykłego.** Napływ pasażerów na dworcu kolejowym w okresie przedświątecznym zwiększył się tak dalece, że w niedzielę ubiegłą na dworcu pozostało około 100 pasażerów z wykupionymi biletami, którzy nie mogli wsiąść do pociągu odchodzącego do Mińska o godz. 7 wieczorem, z przyczyny przepełnienia pociągu.

WYPADKI.

— **Tajemniczy zgon.** Wczoraj rano w „Dolnej" około fabryki grzebieni na Nowych Zabudowaniach znaleziono na śniegu zwłoki jakiegoś żołnierza. Wezwany lekarz Pogotowia skonstatował zgon. Brak jakichkolwiek ran na ciele zmarłego wyklucza morderstwo. Przypuszczalną przyczyną śmierci było zmarznięcie. Zwłokami zaopiekowała się policja.

— **Pod zarzutem szpiegostwa.** Do „Russ. Słowa" donoszą, że w Lipawie aresztowany został inż. Sławutyński przybyły z Wilna, u którego znaleziono 50 planów fortyfikacji i zdjęć miejscowości strategicznych.

— **Nowy oszust - złodziej.** Do p. K. Rudziewicza, właściciela domu przy ul. Kaukaskiej, zgłosił się w tych dniach jakiś młodzieniec, podający się za Połubińskiego i prosił o wzięcie biletu na wieczór tańcujący na cel dobroczynny. Po wyjściu młodzieńca z otrzymanym rublem, stwierdzono jeszcze brak czapki karakułowej i jedwabnego szalika. Należy się wystrzegać tego gatunku operatorów.

— **W szynku.** W nocy z soboty na niedzielę w szynku przy ul. Botanicznej Nr. 5 jakiś pijany gość wszczął bójkę z muzykantami przygrywającymi tamże, raniąc obu: Bolesława Michałowskiego i Aleksandra Adamskiego dość poważnie butelkami w głowę. Rannym muzykantom udzielono pomocy na stacji Pogotowia.

— **Koń poniósł.** W sobotę wieczorem koń dorożkarza Kazimierza Haleckiego zaczął ponosić. Wskutek szalonej jazdy sanki się wywróciły i woźnica padając złamał sobie żebro. Opatrzyło go Pogotowie.

— **Przy pracy.** Wczoraj rano w d. Nr. 9 przy ul. Łukiskiej w tartaku kłoda spadła na nogę robotnika, Eljasza Abramowicza, gruchocąc mu kość goleniową. Rannego karetka Pogotowia odwiozła do Żydowskiego szpitala.

— **Pogotowie ratunkowe** w dniu onegdajszym było czynne w 16 wypadkach, we wczorajszym zaś w 14, z tego 8 wyjazdów na miasto i 22 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel „Niszkowskiego"): ob. Jarosław Stankiewicz, inż. kap. Franciszek Dmochowski, ob. Leon Sztejn, ob. Leopold Zdrojewski, rotm. Mikołaj Hryhorowicz, ob. Szymon Kowrański, ob. Teresa Jundziłłówna, ob. Antoni Peński, mec. Andrzej Maj, ob. Kazimiera Maj, ob. Ludwik Mackiewicz, ob. Jan Korwin-Krukowski (senjor), ob. Witold Downarowicz, ob. Alfons Repiński.

PROWINCJA.

MIŃSK.

θ **W „Sokole".** (Mł. B-cz). W d. 24 grudnia (6 stycznia) w dniu wigilijnym odbędzie się wspólny „Opłatek". Na tę uroczystość „Sokół" zaprasza wszystkich swych członków i tych, którzy sercem, czynem i słowem popierają tę instytucję. W d. 26 grudnia (8 stycznia) zostanie odegraną baśń dramatyczna p. t. „Madej zbój".

W d. 27 grudnia (9 stycznia) odbędzie się zabawa narciarska, połączona z koncertem, deklamacją i tańcami.

W d. 29 grudnia (11 stycznia) zespół miłośników sztuki dramatycznej „Sokoła" odegra „Placówkę", osnutą na tle stosunków niemiecko-polskich.

Wreszcie w wieczór Sylwestrowy 31 grudnia (13 stycznia), zebrani w „Sokole" członkowie T-wa, ich rodziny i znajomi spotkają Rok Nowy przy wspólnej biesiadzie.

W d. 1 (14) stycznia — „Choinka" dla dzieci, a na scenie sokolskiej dla uciechy dziatwy będzie powtórzony po raz trzeci „Flet zaczarowany".

W d. 5 (18) stycznia — farsa i bal maskowy.

θ (m) **Sprawozdanie z Bazaru Towarzystwa Dobroczynności.** Opłaty za wejście i loże przyniosły 991 rb. 71 kop. Ofiarowano gotówką 735 rb. Otrzymano ze sprzedaży kawy 504 rb. 50 kop., szampana 2,086 rb. 82 kop., kwiatów 476 rb. 35 kop., perfumerji 183 rb. 75 kop., galanterji, szkła i porcelany 384 rb. 70 kop., zabawek i materjałów piśmiennych 358 rb. 39 kop., kwiatów sztucznych 339 rb. 40 kop., wyrobów cukierniczych 366 rb. 49 kop., czekolady 1,051 rb. 16 kop.

Ze sprzedaży rzeczy po 1 rb. i 40 kop. otrzymano 167 rb. 20 kop., rzeczy po 20 i 40 kop. 68 rb. 5 kop., biletów loterji allegri 976 rb. 65 kop., wyrobów wychowańców T-wa Dobroczynności 746 r.b, materji 107 rb. 42 kop., w pawilonie z lalką 15 rb. 45 kop. Bufety z herbatą i owocami przyniosły 185 rb. 5 kop., z przekąskami i napojami 690 rb. 60 kop. Za rzeczy sprzedane po zamknięciu Bazaru otrzymano 77 rb. 65 kop. Razem dochód wynosi 10,476 rb. 34 kop.

Rada T-wa składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy zaszczycili swoją obecnością Bazar i złożyli na rzecz T-wa ofiary, szczególnie zaś wyraża swą wdzięczność paniom, które wzięły udział w sprzedaży, a mianowicie:

B. Balczewskiej, T. Bażanowej, J. Borsukowej, A. Brodowskiej, N. Chrząstowskiej, hr. E. Czapskiej, hr. K. Czapskiej, hr. M. Czapskiej, J. Dziekońskiej, M. Dobrowolskiej, A. Dąbrowskiej, ks. M. Druckiej-Lubeckiej, M. Dworzaczkowej, H. Falkowskiej, M. Falkowskiej, H. Furs, S. Giedrojć, Jurahowej, W. Haciskiej, E. Harnos, L. Girs, W. Hreborowiczowej, M. Janowskiej, M. Jeleńskiej, I. Jeleńskiej, K. Kleckiej, L. Korkozowiczowej, L. Korotkowej, I. Korzonowej, E. Korzonowej, M. Korzeniewskiej, M. Lipińskiej, W. Laszkiewiczównie, A. Łopottowej, J. Łopottównie, hr. L. Łubieńskiej, I. Majewskiej, O. Malinowskiej, M. Mikulskiej, M. Naumowej, H. Obiezierskiej, W. Obrępalskiej, K. Odyniec, M. Oppokowej, M. Osiecimskiej, H. Połońskiej, W. Porzeckiej, L. Rusieckiej, L. Święcickiej, H. Święcickiej, H. Świdównie, K. Siereda, W. Sobotkowskiej, L. Sulżyńskiej, I. Szembelównie, L. Tomisicz, M. Tomkowiczównie, J. Trepkównie, Z. Wiesiełowskiej, W. Wiśniewskiej, J. Witwińskiej, L. Wołodźkównie, M. Zdanowiczowej, W. Żaba. A również paniom i panom, którzy brali udział w urządzaniu Bazaru. Pani: K. Żebrowskiej, S. Trepkowej, panom J. Górskiemu, W. Januszkowskiemu, E. Jaroszewiczowi, A. Niecieckiemu, I. Popowowi, W. Wacekowi, M. Wołodźce i W. Żebrowskiemu.

Ofiary w przedmiotach złożyli: hr. J. Czapski, p. E. Kański, pani Z. Romerowa i pani W. Sendewiczowa.

Ofiary pieniężne złożyli: M. Bohdanowicz, E. Bułhak, hr. E. Czapska, hr. I. Grabowski, hr. M. Grabowska, M. Horwatt, I. Hrehorowicz, W. Kożewnikow, S. Kowarski, I. Kołogrywow, W. Kostrowicki, A. Lenkiewicz, N. Nowosilcowa, I. Pietrosolski, D. Ratner, ks. M. Radziwiłłowa, K. Siemaszko, W. Strawińska, S. Świda, L. Świdowa, A. Szczerbuczowa, A. Wańkowicz, L. Wańkowiczowa, S. Wańkowiczówna, L. Wołodkowicz, hr. M. Zabiełłowa i p. N. i p. N.

θ **Kalendarz miński „Nad Świsłoczą" na r. 1914,** wydany przez p. Wł. Dworzaczka, odstępuje od przyjętego zwykle przez wydawców kalendarzowych, szablonu. Jest to raczej almanach statystyczno - informacyjny, którego materjał nawet po skończeniu roku będzie niezbędnym dla zorjentowania się w życiu społecznem polaków w obrębie Mińszczyzny.

Mamy więc w nim listę hierarchji Kościoła katolickiego djec. mińskiej z danemi liczbowemi w każdej parafji, świadczącemi o niedostateczności obsługi duchownej katolików.

Obszerny rozdział został poświęcony samorządowi miejskiemu i ziemstwom. Wymienieni są w nim wszyscy radni polacy i innych narodowości i ich stosunek do obszaru posiadanej ziemi oraz cenzusów, również świadczący o pokrzywdzeniu w tym względzie polaków.

Dalej idą spisy właścicieli gorzelni i fabryk krochmalu, stanowiących jedną z najpoważniejszych dziedzin przemysłu rolnego gubernji, ze wskazaniem adresów i wysokości produkcji rocznej.

Zupełną nowością, wysoce niezbędną dla nas, jest spis ziemian gub. mińskiej, poczynając od 100 dzies. Podzieleni oni zostali na dwie grupy: polską i obcą. Przy każdym majątku wymieniony jest obszar jego.

Są też spisy lekarzy, adwokatów, wszystkich instytucji społecznych, kredytowy i t. d.

Posiadające w życiu polskiem na Litwie i Rusi, doniosłe znaczenie wiadomości, dotyczące przyjmowania katolicyzmu i używania języka polskiego, zawierają wszelkie przepisy prawne, wyjaśnienia senatu i... rozporządzenia ograniczające, wydawane przez władzę gubernjalną. Wreszcie znajdziemy postanowienia obowiązujące, ogłoszone przez gubernatora mińskiego.

Kalendarz kosztuje kop. 40.

== **Wiłkomierz** (kor. wł.).

W dn. 12 (25) stycznia miejscowe rz.-katol. T-wo Dobroczynności urządza wieczór dramatyczno-muzyczny. Odegrana będzie po polsku jednoaktówka. Potem nastąpi koncert na fortepjanie i skrzypcach. Wieczór zakończy loterja fantowa i tańce. Tow. Dobroczynności, założone w r. 1907, rozwija się pomyślnie i liczy obecnie około 80 członków. Utrzymuje przytułek dla starców, udziela wsparć pieniężnych. Niedawno wybudowało dom, przeznaczony na ochronkę dla sierot, która jednak nie uzyskała zatwierdzenia władz i, jak słyszeliśmy, w domu tym ma się mieścić szkółka ludowa.

Dla zwiększenia swych szczupłych funduszów T-wo urządza dwa razy do roku zabawy. Jedną tradycyjną zwykle nazajutrz po św. Piotrze podczas wystawy rolniczej i drugą w czasie zimy. Obowiązkiem jest naszym popierać tę sympatyczną instytucję i zasilać w miarę możności.

Czynnym prezesem Towarzystwa jest ks. Dyrgincius, byłym proboszczem wiłkomierskim, jest obecnie dr. Mackiewicz. Energicznym i pracowitym sekretarzem od początku założenia Tow. jest mecenas p. Charmański.

rad.

== **Ihumeń.**

Ministerjum finansów zatwierdziło ustawę powiatowego T-wa Wzaj. Kredytu.

== **Rzeżyca,** gub. witebska.

J. E. arcybiskup mohylewski ks. Kluczyński ofiarował na rzecz miejscowego T-wa Dobroczynności rb. 100.

Z Królestwa

× **Rad dla szpitali warszawskich.** Dr. Watraszewski, naczelny lekarz szpitala św. Łazarza, udał się za granicę z polecenia magistratu m. Warszawy, w celu zorjentowania się co do projektowanego nabycia rada dla szpitali warszawskich. W ciągu dwu tygodni dr. Watraszewski objedzie Berlin, Frankfurt nad Menem, Paryż, Londyn, Nogent sur Marne i t. d., dla rozejrzenia się i zebrania potrzebnego materjału, który posłuży za podwalinę przy zamierzonem, ewentualnem założeniu stacji centralnej radjologicznej w Warszawie, na potrzeby szpitali tutejszych.

× **Koń i elektryczność.** W Warszawie zdarzył się b. oryginalny wypadek. Wskutek silnego wiatru, jeden z drutów telefonicznych przy ul. Złotej, oberwał się i spadając zawisł na przewodnikach tramwajowych. W czas jakiś potem: przejeżdżała tamtędy dorożka, zaprzężona w jednego konia. Ponieważ dorożkarz nie zauważył zwisających drutów w chwili kiedy nieszczęśliwa szkapa zetknęła się z drutem padła na bruk w drgawkach konwulsyjnych. Wszelka pomoc nic nie pomogła, koń bowiem rażony prądem elektrycznym padł na miejscu.

× **Odwrotna strona medalu.** Z Berlina donoszą, że ofiarodawcą, który podarował miastu Berlinowi 5 miljonów marek na założenie szkoły dla młodzieży w lesie, jest b. fabrykant kaliski, p. Emil Repphan, ten sam, który ofiarował miastu Kaliszowi 500,000 rubli na szkoły i szpital. P. Repphan, po zlikwidowaniu swych interesów (fabryki sukna w Kaliszu i cukrowni w Zbiersku) zamieszkał z małżonką w Charlottenburgu pod Berlinem. Pp. Repphanowie są bezdzietni.

× **Aresztowanie bandy zbójeckiej.** W Pabianicach policja, używszy podstępu, aresztowała bez oporu 5 bandytów, którzy dokonali w okolicy całego szeregu rabunków i jedno zabójstwo.

× **Psy w roli dróżników.** Na kolejach w Królestwie Polskiem na ważniejszych posterunkach ustawionych będzie 30 psów policyjnych w celu zabezpieczenia od kradzieży magazynów kolejowych, jak również zabezpieczenia linji od zamachów na pociągi.

× **Sprawa o. Rejmana.** Prokuratorja Królestwa Polskiego prowadzi od dłuższego czasu śledztwo w sprawie funduszów klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie, którymi rozporządzał b. przeor o. Rejman; w księgach bowiem wykryto wiele niedokładności.

W sprawie tej zbadano już około 200 księży, którzy wysyłali pieniądze do klasztoru.

Po zakończeniu śledztwa sprawa przeciw ks. Rejmanowi toczyć się będzie w sądzie okręgowym piotrkowskim.

× **Organizacja gub. chełmskiej.** W piątek pod przewodnictwem wiceministra spraw wewnętrznych Zołotariewa rozpoczęły się w Petersburgu obrady nad organizacją nowej gub. chełmskiej. Po krótkiej naradzie postanowiono konferencję odroczyć na dwa tygodnie wobec tego, że referaty w większości spraw nie zostały opracowane, a niektórzy przedstawiciele ministerjów nie przybyli na posiedzenie.

Z za kordonu.

§ **Zgon profesora.** W Krakowie zmarł profesor nadzwyczajny uniwersytetu Jagiellońskiego dr. medycyny Erwin Miesowicz, w wieku lat 42.

§ **Zamknięcie teatru.** Teatr „Nowy", prowadzony we Lwowie przez Rygierów, ojca i syna, z powodu niepowodzenia został zamknięty.

Z Rosji.

** **Echa 1905 r.** Pozostający na służbie czynnej w charakterze ochotnika w 1905 r. w Irkucku, Zygmunt Podkuliński był skazany przez sąd wojenny na 8 lat robót ciężkich za to, że na czele garnizonu w Irkucku występował jako przewodniczący mityngów oficerów i żołnierzy i przedstawiał odnośne rezolucje swojej zwierzchności i t. p. Główny sąd wojenny rozpatrywał skargę kasacyjną oskarżonego i protest prokuratora.

Główny sąd wojenny powiększył ka-

Wielkie skrzydła porozwijać,
Lecieć — a nie dać się mijać...

Przychodzą znów chwile dogłębnie smutne, gdy się nie uchylamy od trudu życia, gdy najgorszemu strachowi spoglądamy w oczy i najtrudniejsze pytania bierzemy na te nasze biedne polskie barki:

Czy my mamy prawo do czego?
Czy my mamy jakie prawo żyć?

My, motyle i świerszcze w niewoli... Oto obudziła się dusza w ludziach. Co sprowadza taką metamorfozę? Kto tym ludziom podszeptuje owo wielkie słowo: Polska? Skądże ono rolę grać zaczyna w ich życiu, tak bezwględnie dotąd dalekiem od wszelkiej głębszej troski? Skądże w nich się zjawia świadomość, że

Polska to jest wielka rzecz,
że trzeba
Podłość odrzucić precz;
Wypisać świętą sprawę
Na tarczy jako ideę, godło...

Oto przez scenę przechodzi Chochoł, przywołany przez panią młodą, i ożywia dusze ludzkie, wydobywa z nich to, co w nich żyje czujne i ważkie, jednak zaryte głęboko gdzieś pod czwartą, głębszą skibą, pod powłoką ławy twardej i suchej, co w swoich widzą snach, co się im w duszy gra...

Zadawano już sobie nieraz pytanie, co sobą przedstawia zagadkowa postać Chochoła. Czy to jest symbol negatywny, uosabiający „śmierć moralną, niemoc" (Feldman), czy też „słoneczną i złotą myśl narodową" (Gostomski), że weźmiemy tylko dwa skrajne bieguny definicji. Taka djametralna przeciwstawność sądów pochodzi stąd, że jedni zwracają całą uwagę na szatę zewnętrzną Chochoła, na pałubę słomianą; inni zaś na treść wewnętrzną Chochoła, na to, co ta słoma sobą kryje: na krzew różany.

Definitywnie i nieodwołalnie rozwiązał te nieporozumienia p. Józef Rachwał w artykule p. t. „Chochoł Wesela" (Sfinks, 1911, XII).

Docierając do istoty Chochoła znajduje p. Rachwał analogję doń w Korze z „Nocy Listopadowej" i ostatecznie tak charakteryzuje Chochoła:

„Jest to krzak róży z nadprzyrodzoną Mocą Życia, odradzania się — Serce, nasze myśli, marzenia narodowe, porywy, nasze dusze, nasze czucia, owinięte w słomę, ograniczone zbytnio — sceptycznym, zmaterjalizowanym, zaściankowym, egoistycznym rozumem... Zrzućmy słomę — ale letnią porą — a krzak róży odkwitnie, obrodzi mnogo, stanie się wolnym i pełnym życia, i wówczas wstaniemy na wielkie siewu święto. ...Ten krzak róży, słomą odziany, zawierający w sobie moc odrodzenia, to symbol idei „Wesela", symbol idei poety, a winien być symbolem idei całego Narodu".

. . . .

Zdarzyło mi się słyszeć w Krakowie takie opowiadanie: Po pierwszem przedstawieniu „Wesela" na scenie krakowskiej w r. 1901-ym zebrało się pewnego razu grono literatów w celu omówienia „Wesela". Zahaczono pomiędzy innemi i tajemniczą postać Chochoła. Zdania były różne (przeważnie jednak à la Feldman, bo to odpowiada płytszemu pojmowaniu rzeczy). Z oryginalnym sądem wystąpił jeden z wybitniejszych krytyków młodego pokolenia, Stanisław Lack, zgasły w r. 1909. Otóż wedle niego *Chochoł — to sam Wyspiański.*

Wyspiański, gdy mu o tem wszystkiem opowiadano, niektóre zdania zwalczał, inne ośmieszał; gdy zaś usłyszał sąd Lacka, na to zamilkł; wiemy zaś skądinąd, że Lacka szanował, podobnie zresztą jak Brzozowski, który zaszczytnie wyróżniał Lacka z krytyków młodego pokolenia.

To pozornie paradoksalne postawienie kwestji przez Lacka, uznanie Chochoła za uosobienie samego Wyspiańskiego, należy uznać za wielce trafne. Przypomnijmy sobie bowiem, że wszystkie osoby, występujące w „Weselu", to osoby żywe, znane dobrze Wyspiańskiemu, które rzeczywiście były na owem weselu Rydza w Bronowicach. Przypomnijmy sobie dalej, że Wyspiański sam był też na owem weselu; chodząc jednak pośród tych ludzi, musiał się czuć im obcy.

W trupiem kole
Ziemskich snów
Stałem jako żywy gość,

pisze o sobie Wyspiański w jednym z drobnych wierszy [1]). To poczucie osamotnienia zawsze towarzyszyło Wyspiańskiemu, co Brzozowski uznaje za jedną z najbardziej zasadniczych cech osobistości Wyspiańskiego [2]).

Otóż siebie, jako osobistość, jako jedną z osób, będących na owem weselu Rydza, Wyspiański w „Weselu" nie przedstawił. Bez niego jednak obraz owego wesela odtworzony w „Weselu" byłby niepełny, nieścisły, a wiemy, jak Wyspiański był ścisły w oddawaniu odniesionych wrażeń, jak lubił z fotograficzną dokładnością odtwarzać to, co rzeczywiście było. Pisze o tem dużo Potocki, a zwłaszcza Grzymała-Siedlecki. Jakże się więc stało, że w „Weselu" nie spotykamy samego Wyspiańskiego? Natomiast zjawia się tam postać, której w dworku Tetmajera nie było, która jednak jest równie obca towarzystwu weselnemu, jak nim był Wyspiański.

Chochoł staje jako gość w trupiem kole ziemskich snów, podobnie jak Wyspiański i zaczyna grać, podobnie jak Wyspiański.

I podobnież jak pod dźwięk monotonny pieśni Chochoła wodzą się liczne, przeliczne pary, w tan powolny, poważny, spokojny, pogodny, półcichy, tak i życie polskie rozwija się i dojrzewają ziarna, rzucone w rolę polską przez Wyspiańskiego i jego wielkich poprzedników.

Wyspiański rozumie bjologiczny proces dojrzewania prawd w społeczeństwie. Nic to, że złoty róg zgubiony, że próba sprzęgnięcia ducha z ciałem, próba realizacji — zawodzi, nic to, że we śnie nadal spoczywają te mnogie, mnogie rzesze, jest krzew różany — cor cordium— co go na wiosnę odwiążą ze słomy i sam odkwitnie...

Nie jest tak, jak być powinno, jak być by mogło, brak świadomego, zorganizowanego wysiłku, brak wytężonej, wszystko ogarniającej woli, złość i głupstwo się pleni, a jednak...

Najlepsi giną, zapały i wyniki marnieją pozornie, bezpłodnie, rozpacz, mróz grudniowy niszczy najszlachetniejsze pędy, a jednak...

Życie — rodzi — pod mogiłą.

E pur si muove — tym optymizmem przez łzy przemawia do nas „Wesele". Chochoł — Kora — Wyspiański, symbol trójjedyny, to nam głosi:

Ziemia rodzić będzie,
Kędy siew padnie zdrowy.
Ludzi zbudzę, roześlę orędzie
Na żywot, — żywot nowy!
Pokoleniom ostawię czyny.
Po ojcach wielkich, — wielkie
wskrzeszę syny.—
Kiedyś, — — będziecie wolni!
Co złego w was i co marne,
to jako plewy i ziele złe zgarnę
co chwastu na waszej roli
i co szkodzi wam i co was boli,
to ukoję — czasu przebiegiem.
Przejdziecie jeszcze niejedną nędzę
i niejedną przebolicie próbę.
A jeżeli lichego serca ludzie
w was samych gotują wam zgubę, —
ja ich powołam — i jak plewo zmiotę!
I w ziarnach tu — na dnie —
przechowam cnotę!
Za czas znów wrócę — i jeszcze razy
wiele
przyjdę — Wiosna, z gwiazdą na czele
i żywot dam, — tlejący w zgliszcz
popiele
Krwi przelanej nie zmarnię.
Krwią pola a role użyźnię
i synów z krwi tej dam —
kiedyś — ojczyźnie!

---

[1]) Przytacza go A. Grzymała-Siedlecki w swej książce o Wyspiańskim— str. 135.

[2]) S. Brzozowski — O St. Wyspiańskim — str. 164.

rę do 10 lat. Obronę wnosił gen. Aleksander Babiański.

** **Artykuł 1171.** Jubilerowi Żyłowowi z Petersburga, któremu na zasadzie art. 1171 kod. kar. skonfiskowano wyrobów jubilerskich na sumę 100 tysięcy rubli, sędzia śledczy zwrócił wszystko złoto i brylanty, zatrzymując tylko srebro. Żyłow zaskarżył do prokuratora nieprawne zastosowanie doń artykułu 1171 kod. kar.

** **Turniej szachowy.** (P.) W Petersburgu rozpoczął się turniej szachowy zorganizowany przez petersburskie towarzystwo szachistów. W turnieju bierze udział najlepszych 18-tu szachistów z państwa rosyjskiego.

** **Zjazd oświatowy.** (P.) W Petersburgu rozpoczął obrady pierwszy wszechrosyjski zjazd w sprawie oświaty ludowej. Przybyło przeszło 3000 uczestników. W Domu Ludowym odbyło się przedwstępne zgromadzenie.

** **Liga antygruźlicza.** (P.) Na zamknięciu onegdaj w Petersburgu zjeździe antygruźliczym skonstatowano opłakany stan finansów ligi i postanowiono prosić o zwiększenie subsydjum rządowego z 25-ciu do 100 tysięcy rubli.

** **Pociąg błyskawiczny.** Pisaliśmy, że pierwsza próba uruchomienia pociągów błyskawicznych pomiędzy Petersburgiem i Moskwą dała bardzo dobre wyniki. Minister Ruchlow zainteresowany wynikami tej próby postanowił osobiście zbadać użyteczność nowego pociągu. W drodze jednakże w pobliżu Tweru zapaliła się oś w lokomotywie. Pociągu mimo to nie wstrzymano w obawie, że minister poweźmie złe pojęcie o sprawności służby kolejowej, warsztatów, w których lokomotywę zrobiono i t. d. W dalszej drodze lokomotywa zupełnie się zepsuła i pociąg sam przez się stanął. Zawezwano drugą największą i najsilniejszą lokomotywę z Tweru, lecz i ta okazała się niezdatną do pędzenia z określoną z góry szybkością. Minister wyznaczył komisję dla zbadania stanu warsztatów lokomotyw i trwałości toru kolejowego.

** **Ucieczka zakaźnych chorych ze szpitala.** W stanicy Chołmskiej wybuchł bunt w szpitalu zakaźnym wskutek bardzo surowego regulaminu. Chorzy w liczbie 25-ciu uciekli w kierunku Jekatierynodaru. Prymarjusz szpitala podał się do dymisji. Ataman wojsk kozackich wysłał secinę kozaków za zbiegłymi, których pochwycono pod miastem i osadzono z powrotem w szpitalu. Z rozporządzenia naczelnika obwodu wyznaczono rewizję.

** **Znalezienie Heljodora.** W Petersburgu otrzymano wiadomość, że rotmistrz żandarmerji znalazł b. mnicha Heljodora w jednym z chutorów w gub. astrachańskiej. Heljodora wydał jeden z jego zwolenników, zachęcony 1000 rublową nagrodą, wyznaczoną przez policję. Heljodora pozostawiono na wolności, tylko wzmocniono jawną straż policyjną.

Sprawa B. hr. Ronikiera.

W sobotę o godz. 6 po południu zaczął mówić prokurator Chołszczewnikow, popierając oskarżenie przeciwko Ronikierowi.

Prokurator oskarża Ronikiera, przytaczając następujące poszlaki przeciw niemu:

1) chłopiec był wprowadzony do pokoi przez Ronikiera, gdyż, jako moralnie niezepsuty, nie poszedłby sam, z nieznajomym również by nie poszedł.

2) wprowadził go Ronikier, gdyż poznali go uczniowie, koledzy Stasia.

3) Ronikier ukrywa swój pobyt w Warszawie 9, 10 i 11 maja.

4) w dzień zabójstwa widzieli Ronikiera w Warszawie p. Ordęga i adw. Peplowski.

5) Ronikier symulował obłęd.

Ronikier jednak nie miał czasu na zabójstwo, wprowadził tylko chłopca do pokoju, gdzie wynajęci zbrodniarze zamordowali go.

W rezultacie prokurator oskarża Ronikiera o inspirację zbrodni, Zawadzkiego zaś o faktyczne spełnienie mordu.

Po przemówieniu prokuratora, posiedzenie niedzielne wypełniła mowa rzecznika powództwa cywilnego mec. Nowodworskiego, która trwała 5 godzin.

Mec. Nowodworski przedewszystkiem zaznacza, że p. Wanda Chrzanowska zmienia wysokość swoich pretensji i domaga się przyznania od Ronikiera rubla.

Analizując poparcie oskarżenia p. Nowodworski kategorycznie stwierdza, że zabójstwo było premedytacyjne, co opiera na szeregu takich faktów, jak kupno dywanów i szeregu usiłowań ze strony Ronikiera by śledztwo wprowadzić na drogę błędną. Następnie mec. Nowodworski w najmniejszy sposób zanalizował moralną wartość oskarżonego, zarzucając mu brak najelementarniejszych cech szlachetności, co daje wszelkie prawo uważać go za zdolnego do zabójstwa. Wreszcie rzecznik powództwa cywilnego skrytykował wiele punktów śledztwa sądowego i ekspertyzy.

Wiadomości polityczne.

Odwołanie posłów.

W pałacu carsko - sielskim wręczyli Najjaśniejszemu Panu listy odwołujące poseł austro - węgierski Turn de Valsassina, poseł serbski Popowicz i rumuński Nano.

Dr. Korytowski — ministrem skarbu.

Nasz korespondent wiedeński dowiaduje się, że wbrew wszelkim rachubom innych polityków polskich, tekę skarbu otrzyma namiestnik galicyjski, dr. Korytowski. Jego nominacja nastąpi po ukończeniu reformy wyborczej. Obecnie dr. Korytowski nie chce opuszczać Lwowa, ażeby się nie nazywało, że skapitulował wobec trudności, uniemożliwiających sfinalizowanie ugody. Natychmiast jednak po doprowadzeniu dzieła do skutku, dr. Korytowski otrzyma tekę skarbu w gabinecie hrabiego Stürgkha.

Dla Koła polskiego będzie to nominacja bardzo pożądana. Przedewszystkiem dlatego, że dr. Korytowski, jako minister skarbu, cieszył się popularnością w parlamencie i w państwie, a więc będzie umiał nakazać respekt tym wszystkim żywiołom biurokracji wiedeńskiej, które teraz podniosły głowy, sądząc, że zdołają uszczuplić stan politycznego posiadania polskiego w Austrji. Powtóre nominacja d-ra Korytowskiego na ministra skarbu jest jedynym sposobem utrzymania tej dla polaków w Austrji ważnej teki. Dr. Leo, prezes Koła polskiego, niema zbyt wielkich szans zostania ministrem skarbu. Gdyby więc dr. Korytowski nie zdecydował się objąć teki skarbu, wówczas prawdopodobnie teka skarbu przeszłaby w ręce niemca, ponieważ ministrem skarbu zostałby dotychczasowy kierownik ministerjum baron Engel.

Oddanie teki skarbu dr. Korytowskiemu uprości niesłychanie obsadzenie stanowiska ministra galicyjskiego. Prawdopodobnie bowiem tym ministrem zostanie Andrzej książę Lubomirski, konserwatysta, podczas gdy dr. Leo i nadal zatrzymałby prezesurę Koła. Gdyby zaś dr. Leo został ministrem galicyjskim, wówczas prezesurę Koła obejmie jeden z konserwatystów. Równocześnie oddanie kierujących stanowisk i dr. Leowi i dr. Germanowi jest wykluczone, ponieważ obydwaj należą do jednego obozu, a mianowicie do obozu demokracji polskiej.

Z parlamentu austrjackiego.

Nasz korespondent wiedeński pisze: Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej parlamentu austrjackiego odbędzie się w piątek. To szybkie zwołanie Izby poselskiej dowodzi, że sfery kierujące pragną jaknajszybciej położyć kres obecnemu położeniu budżetowemu. Izba poselska oraz Izba panów nie załatwiła prowizorjum budżetowego na pierwsze półrocze 1914 r., a równocześnie rząd zaniechał ogłoszenia tegoż prowizorjum budżetowego na podstawie paragrafu czternastego, ponieważ nie chciał ściągać na siebie odjum, że posługuje się tak zwanem ustawodawstwem tymczasowem. To też na porządku dziennym owego posiedzenia w dniu 9 stycznia n. st. znajduje się pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego i pierwsze czytanie ustawy finansowej oraz zwyczajnego budżetu na rok 1914. W sferach parlamentarnych poważnych panuje nadzieja, że będzie można w przeciągu kilku dni załatwić prowizorjum budżetowe. Równocześnie Izba zastosuje się w sprawie zmian, porobionych przez Izbę poselską w ustawie o podatku osobisto-dochodowym do życzeń tejże Izby poselskiej. Dzięki temu będzie można i w pierwszej i w drugiej sprawie uniknąć zastosowania paragrafu czternastego.

Usunięcie niemczyzny z Bośni i Hercegowiny.

Z ciężkiem sercem biurokracja, rządząca Bośnią i Hercegowiną, musiała, po zaprowadzeniu konstytucji, zgodzić się na przedłożenie sejmowi bośniackiemu nowej ustawy językowej, która wyrzuca całkowicie niemczyznę z urzędów krajowych bośniackich. Pewien wyjątek tworzy tylko język na kolejach, gdzie pewna kategorja spraw, a mianowicie sprawy wojskowe, mają być załatwiane po niemiecku. Poza tem wyłącznym językiem w urzędowaniu wewnętrznem i zewnętrznem wszystkich urzędów w Bośni i Hercegowinie jest język serbsko-chorwacki. Nikt nie może zostać urzędnikiem bez zupełnej znajomości tego języka, a nawet ci urzędnicy, którzy już obecnie mają stałe posady, muszą się w przeciągu trzech lat nauczyć po serbsku, gdyż w przeciwnym razie stracą posady. W szkołach obowiązuje wyłącznie język wykładowy serbsko-chorwacki, a szkoły prywatne z innym językiem można tylko pod takim warunkiem zakładać, jeżeli przedmiotem obowiązkowym w programie nauk będzie język serbsko-chorwacki.

Sprawy bałkańskie.

(P.). Z Sofji donoszą, że na posiedzeniu „Sobranja" Radosławow oznajmił, iż gabinet podaje się do dymisji. „Sobranje" odłożyło posiedzenie do czasu zorganizowania nowego gabinetu.

***

(P.). „Nord. Alg. Ztg." donosi, że w odpowiedzi na propozycję Grey'a mocarstwa trójporozumienia zgodziły się przedłużyć termin ewakuacji wojsk greckich z Albanji południowej do 5 (18) stycznia 1914 r., w którym to terminie można będzie zorganizować żandarmerję albańską.

***

(P.). Z Sofji donoszą, że egzarcha Józef ogłosił list pasterski do duchowieństwa bułgarskiego, w którym energicznie potępia małoduszność osób, które będąc zachwiane przez nieszczęścia ostatnich wojen, zamiast szukać wzmocnienia się w wierze prawosławnej, zwracają się do apostołów Kościoła katolickiego, poddają się ich wpływom cel podstępny mającym, co równa się moralnemu samobójstwu i upadkowi religijnemu. Naród bułgarski, który sam z siebie czynił ofiarę dla bliźnich, który przez dziesięć wieków walczył za swoje prawosławie, nie może dokonać samobójstwa, po bezprzykładnem w historji świata heroizmie. Ludzkość zna dwie wojny za wolność z 1877 r. i z 1912. Poświęcenie obu narodów, rosyjskiego i bułgarskiego, w tych wojnach doszło do ewangielicznej doskonałości, nie można więc znieważać dziś pamięci bohaterów tych wojen. W końcu list pasterski ostrzega przed pokusami i błędami wyznania unickiego, prowadzącego naród bułgarski do zguby. Ocalenie narodu bułgarskiego leży w prawosławiu, którego przedstawicielką jest wielka Rosja. Bułgarja w wieku XX rozwinięła na Bałkanach sztandar miłości, braterstwa i zgody, czyli sztandar Cerkwi prawosławnej i jej czystej nauki, dla której Bułgarja była rozdarta na części, rozbita, dla której nosi koronę cierniową, lecz i w tej wysoko wzniesie ten sztander głębokiej wiary w Boga i swą prawość.

Enver-bej ministrem.

(P.). Ogłoszone zostało irade sułtana o mianowaniu Envera-beja ministrem wojny.

OD WYDAWNICTWA

„Kurjera Litewskiego".

Dla prawidłowej ekspedycji „Kurjera", uprzejmie prosimy sz. naszych prenumeratorów o łaskawe wycięcie naklejonego na „Kurjerze" adresu i nadesłanie go nam wraz z zamówieniem na przyszłą prenumeratę. Pożądanem jest również nadsyłanie drukowanego adresu przy wszelkiego rodzaju reklamacjach.

Kinematograf „Bronisława" przygotował do wystawienia w czasie świąt bardzo zajmujący i bogaty program obrazów. Szczególnie ciekawym jest obraz **„ORLI WZLOT"**, wykonanie którego zagrażało głównym bohaterom-artystom: p-nie **Wernon i p. Trautmanowi** utratą własnego życia. Wspaniałym także jest obrazek z natury „Spław drzewa w Szwecji" kolorowany i komiczny „Ciernie miłości".

Nie mniej zajmującym i pouczającym jest obrazek w programie, przygotowanym dla dzieci **„Anioł święta Bożego Narodzenia"**, melodramat bardzo na czasie, wykonany i odpowiedni dla wszystkich, a dla dzieci w szczególności. Resztę programu dziecięcego dopełnią obrazki treści komicznej, bawiącej dzieci i rozdawanie małym gościom kinematografu świątecznych upominków.

W sobotę, 28 grudnia będzie wystawiona nowa zmiana obrazów, z których „Muzyka miłości..." będzie z udziałem uwielbianego przez Wilnianki i powszechnie W. Harrison. 70347

PARLAMENT.

Audjencja Rodzianki. (P.). Prezes Dumy państwowej złożył Najjaśniejszemu Panu szczegółowy referat o pracach Dumy państwowej. Audjencja trwała półtorej godziny.

Skład Rady państwa 1914 r. „Wiecz. Wr." donosi, iż nie bacząc na niepewność składu Rady państwa w stosunku do projektów rządowych — żadne zmiany w składzie Rady z mianowania na Nowy Rok nie zajdą, natomiast możliwa jest dymisja prezesa Rady, p. Akimowa.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 23 b.m. (5 stycznia).

LUDOWCY W GALICJI.

Kraków. (Wł.). Obradował tu wczoraj komitet organizacyjny nowego stronnictwa ludowców. Przewodniczył poseł Bojko. Zaprzeczono pogłoskom o sojuszu ludowców z demokracją narodową. Poparto postulaty nauczycielstwa ludowego.

ROKOWANIA POLSKO-RUSKIE.

Lwów. (Wł.). Rokowania polsko-ruskie, rozpoczętu już niejako wczoraj, będą kontynuowane w ciągu najbliższych dni.

Z dotychczasowych pertraktacji widać, że głównym punktem niezgody jest wciąż sprawa liczby członków wydziału krajowego. Ukraińcy obstają przy stosunku 7 polaków do 2 rusinów, kiedy polacy kategorycznie żądają stosunku 8 : 2.

Ukraińcy zadeklarowali, że jeśli reforma wyborcza będzie załatwiona, to przyczynią się ze swej strony do przyśpieszenie funkcjonowania sejmu.

KATOLICYZM I PRAWOSŁAWIE.

Petersburg. (Wł.). Półurzędowa „Rossija" w długim artykule dowodzi, że życie religijne katolicyzmu zamiera. Na dowód tego śmiałego twierdzenia dziennik przytacza wyjątki z memorjału, przedstawionego jakoby przez biskupa marjawickiego Pruchniewskiego Watykanowi. Memorjał ten obejmuje podobno „dowody niemoralnego życia 1,200 księży w Królestwie Polskiem, w tej liczbie 6 biskupów". Watykan zamyka jednak na to — jak twierdzi w dalszym ciągu dziennik półurzędowy — oczy. „Starczy organizm Rzymu spogląda tymczasem na Rosję i rozwija potężną propagandę katolicyzmu wśród prawosławnych".

Sprawom religijnym poświęca również artykuł ks. Meszczerski w ostatnim numerze „Grażdanina". Zaznacza on między innemi, że walkę Cerkwi prawosławnej z Kościołem katolickim osłabia sekciarstwo.

ZJAZD OŚWIATOWY.

Petersburg. (P.). Rozpoczęto posiedzenia wszechrosyjskiego zjazdu oświaty ludowej. Zapisało się na listę obradującą 6200 osób. Na otwarciu obecni byli przedstawiciele min. handlu, oświaty, min. spr. wewnętrznych, członkowie Izb prawodawczych. Na prezesa obrano Mamontowa, głowę miasta Petersbuga. Zjazd podzielono na 5 sekcji. I Organizacja szkół, II Sprawy ogólne, III Wykształcenie nauczycieli, IV Pomoc lekarska, V Pedagogika i metody uczenia.

W CHORWACJI.

Zagrzeb. (P.) Sejm zatwierdził finansową umowę z Węgrami, zawartą na jeden rok i wybrał posłów do parlamentu węgierskiego.

BURZE, ZAWIEJE I MROZY.

Berlin. (Wł) Z rozmaitych stron świata nadchodzą tu wiadomości o burzach i zawiejach w połączeniu z silnemi mrozami. Burze śnieżne szaleją w całych Stanach Zjednoczonych, wyrządzając olbrzymie szkody. W południowej Francji panują niebywałe mrozy, dochodzące do 15 stopni. W Hiszpanji zimna odczuwać się dają jeszcze dotkliwiej, temperatura bowiem spadła do 17, a w niektórych okolicach nawet do 19 stopni poniżej zera. Plantacje uległy zupełnemu zniszczeniu.

Z ALZACJI.

Strasburg. (P.) W sądzie wojennym rozpoczęła się sprawa pułkownika Reutera i podporucznika Schada, z powodu znanych zajść w Saverne. Reuter oskarżony jest o przeciwne prawu, długotrwałe, przywłaszczenie sobie władzy wykonawczej i o pozbawienie wolności obywateli Saverne. Pierwsze przestępstwo podlega karze więzienia. Schad oskarżony jest o polecanie innym osobom do użycia siły przy pozbawieniu wolności i wykroczeniu przeciwko nietykalności domu rodzinnego. Świadków wzwano 115.

MIANOWANIE ENVER-BEJA I MISJA NIEMIECKA.

Paryż. (Wł.) Dzisiejsze dzienniki paryskie atakują w namiętny sposób mianowanie Enver beja ministrem wojny. Dzienniki dowodzą, że Enver bej jest przyjacielem osobistym generała Sandersa, że więc wobec tego nie oprze się żądaniom niemieckim. Mianowanie Enver beja ministrem wojny uchodzi tu powszechnie za zaostrzenie zatargu w sprawie misji niemieckiej, który w ostatnich czasach przybierać zdawał się łagodniejsze formy.

Konstantynopol. (Wł.) Nominacja Enver beja wywołała niezadowolenie nawet w najbliższem otoczeniu ministerjum wojny, wśród starszych generałów. Gmach ministerjum wojny jest specjalnie strzeżony.

AMERYKA I JAPONJA.

Tokio. (P.) Oczekiwane jest wznowienie rokowań w sprawie kalifornijskiej, mających na celu zawarcie nowego japońsko - amerykańskiego traktatu lub zmiana umowy obecnej.

KATASTROFA OKRĘTOWA.

Nowy Jork. (Wł.) Otrzymano tu wiadomość za pośrednictwem telegrafu bez drutu, że jakiś statek, wskutek silnej burzy, zatonął w pobliżu wyspy Nantucket, przy brzegach amerykańskich. Pośpieszył mu z pomocą statek hiszpański „Manuel Calvo", wszelako łodzie ratunkowe woda zalała. Bliższych szczegółów dotychczas brak.

Na szerokim świecie.

Choroba cesarzowej niemieckiej. Cesarzowa niemiecka zachorowała poważnie. Gazety piszą, iż niezbędne będzie dokonanie operacji.

Czyn obłąkanego. W Salmünster zastrzelił nocy noworocznej gimnazjasta Wolf w napadzie obłąkania matkę i ciotkę, a postrzelił brata. Siostrę, która uciekła z domu, gonił Wolf po ulicach. W końcu wpadł do kościoła katolickiego, gdzie go ujęto.

Echa wypadków w Saverne. Przeciw szewcowi Blankowi z Dettweileru i kilku obywatelom sawerneńskim prokuratorja zarządziła śledztwo o opór władzy. Wszystkim obywatelom, aresztowanym pomiędzy 8 a 10 listopada, nadesłano wezwanie karne, za ciężką swawolę. Do procesu przeciw pułkown. Reutterowi zawezwano 105 świadków. Sprawa w instancji apelacyjnej przeciw pułkownikowi Förstnerowi odbędzie się prawdopodobnie za kilka dni.

Według doniesienia „Magd. Ztg.", na rzecz żołnierzy z 99 pułku piechoty, który, jak wiadomo, przeniesiony został z Saverne na plac ćwiczeń wojskowych, ze wszystkich stron Niemiec napływają datki pieniężne i inne podarunki. Dotąd nadesłano kilka tysięcy marek. Kwotę tę rozdzielono pomiędzy żołnierzy pułku.

Wybuch w fabryce Kruppa. W Essen w jednym z oddziałów w fabryce Kruppa nastąpił wybuch gazu. Dwu robotników zabitych.

Wykolejenie się pociągu. W Lotaryngji wykoleił się pociąg na dworcu w Wolppy na linji Metz-Gross-Hettingen. Pociągiem tym wracali żołnierze z urlopu gwiazdkowego. Pociąg wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy wyskoczył z szyn z taką siłą, że pierwszy wagon uległ zupełnemu rozbiciu, a dwa dalsze silnemu uszkodzeniu. Siedmiu żołnierzy poniosło śmierć, a 24 odniosło rany, z tych połowa poważne. Wszyscy żołnierze wracali z Nadrenji. Rannymi zajęli się zaraz lekarze wojskowi, którzy jechali tym samym pociągiem.

Podróż króla duńskiego. Podług doniesienia „Daily Mail", uda się król duński razem z małżonką w podróż zamorską do wysp duńskich na wybrzeżu Indji wschodnich. Podróż swoją odbędzie król prawdopodobnie na nowo zbudowanym, olbrzymim statku osobowym „Król Fryderyk VIII".

Tango. Austrjackie ministerjum wojny zabroniło tańczyć „tango" oficerom w uniformach. Zakaz ten nie dotyczy, naturalnie, zabaw prywatnych. Podobne stanowisko w sprawie tego tańca zajęły inne państwa europejskie. Dwór włoski i poselstwa niemieckie, austrjackie i hiszpańskie w Rzymie wyłączyły tango z listy tańców w obecnym karnawale. Wyjątek stanowi jedynie ambasada francuska, która ogłosiła, iż na balach przez nią wydanych będzie się tańczyć tango.

Powodzie we Francji. Z Rouen donoszą, że rzeka Aube zaczęła przybierać w zastraszający sposób. Istnieje obawa, że niebawem nastąpią takie same wylewy i powodzie, jak w r. 1910. W kilku miejscach musiano już posuwać budynki nadbrzeżne. Linja kolejowa również w kilku miejscach jest przerwana.

„Gioconda" Tożsamość przewiezionego w tych dniach z Rzymu do Paryża słynnego obrazu została już urzędownie stwierdzona przez podsekretarza wydziału sztuk pięknych, Jaquier'a, dyrektora akademji Bonnate'a i Henryka Marcelle'a. Obraz porównano z odbitką fotograficzną, wykonaną przed kradzieżą, poczem odczytano protokół, spisany przez konserwatora Leprienr'a. Obecni stwierdzili, iż obraz ściśle pasuje do ram, w których się znajdował w Luvrze.

Autentyczność więc obrazu nie ulega wątpliwości.

„Mundus sacer". (P.). Z Rzymu telegrafują, że przy rozkopywaniu Palatynu wykopano t. zw. „Mundus sacer", poświęcony Jowiszowi i Prozerpinie, najstarodawniejszy punkt środka Rzymu.

Potworny czyn sufrażystek. Sufrażystki otruły w teatrze Olympia 4 konie i psa, wytresowanego w menażerji Hagenbecka. Dwa konie wartości 20,000 marek padły. Należały one do dwu ubogich artystów, których stanowiły jedyny majątek.

Osunięcie się skały. (P.). W Rabacie (Marokko) zwałem skały zasypanych zostało wielu ludzi. Wydobyto 22 trupy. Skała ta zwaliła się na kawiarnę zapełnianą publicznością.

Wielka katastrofa. Z Nowego Jorku donoszą: W mieście Cajunet w Stanie Michigan nawskroś górniczym, panował od tygodnia strejk wskutek którego sytuacja zaostrzała się z dnia na dzień. Kierownictwo kopalni postanowiło mimo to urządzić dla dzieci górników gwiazdkę. W wielkiej szopie ustawiono drzewko. Zgromadzonych było przeszło 700 osób. W tem ktoś zawołał: „ogień!" W tej chwili powstała panika nie do opisania. Zginęło 82 osób, w tem 47 dzieci, przeważnie obcokrajowców, polaków, finlandczyków i włochów.

Okrucieństwa meksykańczyków. Rewolucjoniści meksykańscy (to znaczy któraś z partji, nie będących chwilowo u steru rządów), wycięli co do nogi mieszkańców osady Cheren, w Stanie Michoscan, w liczbie pięćdziesięciu.

Inni znów torturowali porucznika i dwóch żołnierzy, którzy bronili się do ostatka w małym blokhauzie niedaleko Kamaru, na południe od Nuevo-Laredo.

Dzicy żołnierze zdarli jeńcom skórę z podeszew, poczem kazali im iść przez kilka kilometrów, wreszcie zaś poderżnęli im gardła, bo tamci wzbraniali się krzyczeć: „Vive Carranza!"

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na **bezpłatne obiady:** Janina Łastowska 3 rb.

Na **sukienki dla dzieci:** Janina Łastowska 3 rb.

Na **głodnych:** ku uczczeniu ś. p. rodziców i rodzeństwa Edward Wyszomirski 5 rb.

Dla **Romanowskiej:** Bezimiennie 5 rb.

Na **naukę języka polskiego:** zamiast kwiatów na grób ś. p. Tadzia Stefanowskiego Makowscy 3 rb., Lucjan Uziębło 2 rb. w pierwszą bolesną rocznię zgonu brata ś. p. Gerarda Lucjana.

Dla **B. E.** z 5 dzieci Maculewicz 2 rb.

Na **wpisy:** A. H. 1 rb.

Dla **J. G.** pończoszarki: Maculewicz 1 r. 50 k.

Na **Dom Serca Jezusa:** Maculewicz 1 r. 50 k.

Na **głodnych:** Grzegorz Poklewski-Koziełł 1 rb. 50 k.

Na **naukę języka polskiego:** A. H. 1 rb., Lucjan Limanowski 2 rb., Sławiński 70 kop.

Na **bezpłatne obiady** w dalszym ciągu ofiarowali: Z „Gazety Codziennej" 25 rb., hr. Wielborska 5 rb., prałat Kurczewski 3 rb. ks. Rossołowski 3 rb. Serdeczne „Bóg zapłać".

M. Ciundziewicka.

ZAMIAST POWINSZOWAŃ ŚWIĄTECZNYCH I NOWOROCZNYCH:

Na **Macierz Cieszyńską:** Franciszek Tomaszewicz 1 rb. 50 k., Kazimierz Rudziewicz 5 rb.

Na **Bezpłatne Obiady:** Józefostwo Hreborowiczowie 3 rb.

Na **ochronkę na Łukiszkach:** Magdalena i Władysław Bujalscy 3 rb.

Na **Nędzę Wyjątkową:** Czesław Romanowicz 2 rb.

Na **sukienki dla biednych dzieci:** Józefostwo Hreborowiczowie 3 rb.

Na **Powśc. i Pracę:** Kazimierzostwo Cytowiczowie 3 rb.; od rodziny Malewskich z Wysokiego Dworu 2 rb.

Na **kość. Serca Jezusa:** Marja Inczyk 3 rb.

Na **Teatr polski:** od rodziny Malewskich z Wysokiego Dworu 2 rb.

Na **Dom Serca Jezusa:** ks. Edward Mikołajun 1 rb.

Dla **T-wa Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo—Konferencja św. Jakóba:** Eugenja Dłużniewska 1 rb.

Na **T-wo Opieki nad dziećmi:** ks. Stanisław Mikulski 1 rb.

Na **wpisy:** ks. Mieczysław Malynicz 1 rb.

Na **kolonje letnie w Postawach:** Helena i Jan Jabłońscy 3 rb.

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

Ks. kan. Borowski został zatwierdzony na stanowisko Administratora djecezji żmudzkiej (wiad. pol.).

W Lipawie aresztowano pod zarzutem szpiegostwa inż. Skalutyńskiego (wiad. bież.).

Austrjackim ministrem skarbu zostanie prawdopodobnie dr. Korytowski (wiad. pol.).

W Bośni i Hercegowinie będzie usunięty całkowicie język niemiecki z urzędów krajowych (wiad. pol.).

Rokowania polsko-ruskie rozpoczęto na nowo (tel.).

W **Petersburgu** zjazd oświatowy (tel.).

W **Strasburgu** rozpoczęła się sprawa o zajścia w Saverne (tel.).

Francji zagraża znowu wielka powódź (na szer. św.).

Gabinet bułgarski podał się do dymisji (wiad. pol.).

Enver-bej mianowany został ministrem wojny (tel.).

W **Rabacie** w Maroku zwaliła się skała na kawiarnię, wiele ofiar (na szer. św.).

W **Europie i Ameryce** wielkie zawieje i mrozy (tel.).

Z RYNKU ZBOŻOWEGO.

W ubiegłym tygodniu, o ile można sądzić z otrzymanych dotąd wiadomości i depesz, na międzynarodowym rynku zbożowym panowało usposobienie stałe i naogół małoczynne. Koniec grudnia, a więc zakończenie pokrycia zobowiązań grudniowych, nie wywołał większych zniżek na rynku zbożowym; ostatniego dnia grudnia ceny podskoczyły nieco więcej tylko w Berlinie — przeważnie na pszenicę; zwyżka ta utrzymała się tu do końca tygodnia. W Anglji panowało w ub. tygodniu naogół usposobienie stałe, zwyżkowe; głównie dotyczy to pszenicy, gdyż dla kukurydzy przeważało usposobienie nieustalone, a dla zbóż pastewnych małoczynne, jednak stałe. Natomiast na rynkach północno - amerykańskich w usposobieniu i tendencji widoczne były w ub. tygodniu pewne wahania i codzienne zmiany. Bezwarunkowo oddziaływały w tym kierunku wiadomości nadchodzące z krajów produkujących półkuli południowej, jak również wpływ spekulacji.

Co się tyczy rynków rosyjskich w dalszym ciągu panowało tu usposobienie zupełnie stałe, lecz małoczynne; ceny w końcu tygodnia poszły w górę. Podaż producentów wzrosła, lecz wobec ciężkich dróg dowozy są, jak na czas obecny, wogóle szczupłe.

W portach bałtyckich z powodu braku większego zapotrzebowania zagranicznego, ruchu większego nie było, przeważało usposobienie małoczynne, lecz również stałe, a w końcu tygodnia dla żyta nawet zwyżkowe, ceny poszły w górę — głównie na żyto.

W poprzednim tygodniu t. j. od dnia 8 — 14 grudnia ogółem wywieziono z Rosji 11,210 tys. pudów zboża. Danych o ilości eksportu w ub. tygodniu dotąd nie odebraliśmy.

S. L.

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet.

Petersburg, 23 XII 1913 r.

Nastrój dla walorów państwowych stały hipotecznych zniżkowy, dywidendowych mocny, premjówek mocny.

Londyn 3 mies. —.— czeki	95.35
Berlin 3 mies. —.— czeki	46.48
Paryż 3 mies. —.— czeki	37.73
4% Renta państwowa	92.7/8
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	103.1/2
5% „ „ „ II „ „	103.1/2
4% „ 1908 r	105—
4½% „ ros. państw. 1905 r.	99 7/8
5% „ „ „ 1906 r.	102.3/4
4½% „ „ „ 1909 r.	99 7/8
4% Listy zastawne b. szlach	88 3/8
5% „ „ „	90 3/4
5% premjówka I em. 1864 r.	531.—
5% „ II „ 1866 r.	399.1/2
5% „ III „ (szlachecka).	338.—
3½% listy zast. b. szlacheckiego kup.	82.5/8

4½% oblig. miejsk. Tow. kred.: Petersburskiego —, Kijowskiego — Moskiewskiego —.

4½% listy zastaw. B-ków ziemsk.: Wileńskiego 84 1/4, Kijowskiego 82 1/8, Moskiewskiego 85 1/4, Połtawskiego 83 1/8, Tulskiego 85 3/4, Charkowskiego 82 1/4.

Akcje banków ziemskich: Bessarabsko-Taurydzkiego —, Wileńskiego — —, Dońskiego 615, Kijowskiego —, Moskiewskiego — —, Połtawskiego — —, Tulskiego 444—, Charkowskiego 440.

Akcje różnych przedsiębiorstw: Tow. Bakuńskiego 685—, br. Nobel (udziały) 18450 br. Nobel (akcje) 967—, zakł. Malcowskich 271—, zakł. Putiłowskich 127—, Leńskiego Tow kopalni złota 414—, ros. Tow. kopalni złota 67—.

5% Listy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 83.50

Siwe włosy.

giną bezpowrotnie po jednorazowem użyciu „WODY PELANIN". — Woda ta nie farbuje lecz przywraca naturalny kolor włosów. Nie zawiera tłuszczu ani osadu. Nie brudzi skóry, proszę raz spróbować, jeśli nie poskutkuje, przyjmiemy z powrotem: Skład główny perfumeryjny J. Wróblewskiej, dawniej Lipink, — Warszawa, Wierzbowa, róg Niecałej, tel. 75-56. Wysyłka za zaliczeniem. 20310

Nowo otworzony
DOM HANDLOWY
Br. GOŁĘBIOWSCY
Trocka № 3, telef. 14-40. 68838

Poleca na nadchodzące święta w wielkim wyborze:
Wina - Wódki - Likiery - Koniaki
Towary kolonjalne, gastronomiczne. Bakalje. Owoce świeże. Niebywały wybór wędlin wiejskich.
Dostawa bezpłatnie.

DZIECI CIERPIĄCE
na chorobę angielską (rachityczne) oraz skłonne do chorób płucnych (suchot) powinne zażywać „Biomalc z wapnem". Wzmacnia organizm, nerwy i kości, uzdrawia płuca, rozwija mięśnie, zwiększa apetyt i przyczynia się do lepszego odżywiania.
Żądajcie w aptekach i składach aptecznych
„BIOMALC Z WAPNEM"
½ pudełka 1 rb. i całe pudełko 1 rb. 80 kop. 67485

PURGEN
IDEALNY ŚRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY DLA DOROSŁYCH I DZIECI
64147

Bezwartościową imitację i falsyfikaty zawierają te wszystkie pudełka, które nie są zaopatrzone w niebieską banderolę z rosyjskim napisem oraz u dołu na pokrywce pudełka nie mają zamieszczonej firmy: Dr. Bayer és Társa, Budapest. Pudełko 65 k., we wszystk. apt.

NA ŚWIĘTA
Skład apteczny perfumeryjny **J. PRUŻANA** pr. Ś-to Jerski № 15, tel. 837.
Posiada w olbrzymim wyborze modne perfumy i kosmetyków.
Wielki wybór eleganckich pudełek niespodzianek, Manicures, przybory tualetowe i akcesorja. Wszystko do stołu i kuchni.
Obstalunki zamiejscowe są wykonywane niezwłocznie.
Ceny bardzo umiarkowane. 69643
Od d. 20 grudnia są wydawane, zwykłe premjum i perfumy.

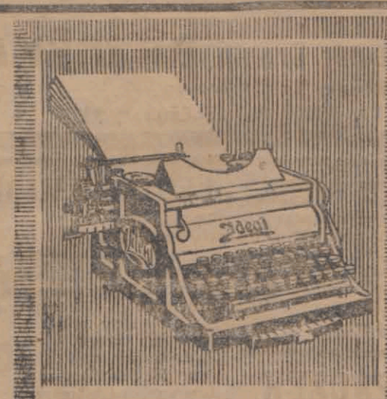

Maszyny do pisania
„Ideal Standart"
z zupełnie wyrażonym
alfabetem.
Główna reprezentacja i skład fabryczny
Towarzystwo Handlowe
„Sakso-Turyngja",
WILNO,
Ostrobramska 20.

Najstarsze biuro nauczycielskie **M. Bagińskiej**
Wilno, Żandarmski zauł. 7
poleca nauczycielki, nauczycieli, bony polki, cudzoziemki. 68000

Kto chce szybko, dokładnie nauczyć się kroju, szycia, robót ręcznych, niech wstąpi do szkoły **Tomkowicz,** ul. Botaniczna 5. Tamże przyjmowane są uczenice z całem utrzymaniem. 68397

LOMBARD
W. Szakowa,
Dworcowa N-r 1,
zawiadamia, że pozostałe po licytacji różne rzeczy złote, srebrne i brylantowe są do sprzedania ze znacznem ustępstwem.
Proszę sprawdzić. 69222

Biuro „Praca", Świętojańska 23. Poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony buchalterów, kasjerów, subjektów, rządców, ekonomów, gorzelanych, pisarzy, ochmistrzynie, aptecznikowe i wszelką niższą służbę, ze sprawdzonemi świadectwami. 70239

ZGUBIONO
naręczny zegarek z breloczkiem „aquamarina", między Nadbrzeżną ulicą a Sądem Okręgowym.— Uprasza się o zwrot zwłaszcza breloku za znaczne wynagrodzenie. **Nadbrzeżna ul. № 22, m 6.** 70289

Julja Janulaitis-Bielunasowa
LEKARZ-DENTYSTA, telef. 13-60
po ukończeniu wyższych studjów dentystycznych w Paryżu i specjalizowaniu się w klinikach wiedeńskich i berlińskich, praktykowała siedem lat za granicą, otworzyła gabinet dentystyczny w Wilnie, zauł. Żandarmski № 3 m. 5. Wyjmowanie zębów przy znieczulaniu, sztuczne zęby. 66013

Z języka angielskiego
na rosyjski i z rosyjskiego na angielski
TŁOMACZĘ
korespondencję literacką i handlową.
Zwracać się do redakcji gazety „Siewiero-Zapad. Gołos".

DRUKARNIA
JÓZEFA ZAWADZKIEGO
w WILNIE.
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES OO DRUKARSTWA WCHODZĄCE. OO

Nowości praktyczne dla wszystkich! Cennik ilustrow. wysyłam darmo. W. Jeżewski, Warszawa, ul. Żórawia № 40. 63532

Znakomite dzieło Ks. Gaume'a. Zasady i Całość Wiary Katolickiej, które znajdować się winno w każdej bibliotece, zarówno osób duchownych, jak i świeckich, mogą prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego" nabywać w administracji tego pisma **po cenie zniżonej,** mianowicie: za 8 tomów (każdy tom objętości 350—400 str.) **płacą rub. 5, z przesyłką 7,** zamiast rub. 8 0 przesyłką rub. 10.

Przysięgli Eksperci
o Szkołach kroju, Szycia i Rękodzielnictwa
prof. K. LEWAŃSKIEGO.

Na prośbę prof. kroju K. Lewańskiego my niżej podpisani byliśmy delegowani przez Charkowską Uprawę Rzemieślniczą w celu egzaminowania uczenic szkół kroju i szycia p. Lewańskiego w Wilnie, Mińsku, Smoleńsku, Witebsku i Mohylewie, który trwał od 13—18 grudnia r. b. (1913). Egzaminując w Jego szkołach możemy powiedzieć, że podobnie takiego wzorowego porządku i do takiego w najwyższym stopniu posiadania wiedzy w prowadzeniu szkół jak u p. Lewańskiego, dotąd nigdzie nie spotykaliśmy. Nowy sposób nauczania kroju, szycia i artyst. rekodzielnictwa systemem p. Lewańskiego, skraca czas nauki prawie o $^3/_4$ zużywanego dotąd w innych szkołach. Roboty wykonane przez uczenice szkół p. Lewańskiego, czystym, akuratnym i gustownym wykończeniem daleko przewyższają wszystkie dotychczas widziane przez nas w drugich szkołach kroju i szycia w różnych miastach, i szkoła p. Lewańskiego bez zaprzeczenia, z drugiemi niezrównana. W zupełności możemy podtwierdzić, że na roboty tak artystycznie wykonane przez uczenice szkół p. Lewańskiego, nie wystarcza słów na pochwałę, i uczenice ukończywszy kursa w Jego szkołach śmiało mogą być nazwane mistrzyniami w tym zakresie.

Starszyna Charkowskiej Uprawy Rzemieślniczej: **Własienko.**
Przysięgły ekspert: **A. Łapina.**

W szkołach kroju i szycia prof. **K. Lewańskiego:** Wilno, Wielka 27; Mińsk, Zacharzewski zaułek 9, na wakujące miejsca przyjmują się zapisy uczenic codziennie.

Jedyna szkoła, w której egzamina odbywają się w obecności przysięgłych ekspertów upraw rzemieślniczych, specjalnie zapraszanych i uczenice otrzymują patenty cechowe na mistrzynie i podmistrzynie z prawami, oraz świadectwa szkolne.

Przy szkołach pracownia.

Szczegółowy program wysyła się bezpłatnie. 70248

TRUDNA UPRAWA
TRUDNE SIEWY
TRUDNE ZBIORY
zmuszają rolnika do szukania porady.
PORAD takich specjalnie od lat 12 udziela
Pismo Rolniczo-Ogrodnicze
„GOSPODARZ",
które w r. 1914 nadal wychodzić będzie pod redakcją
Edmunda i Stefana Jankowskich.

Adres Redakcji: **Warszawa,** Warecka 14, telef. 73-88. 69846
Cena z przesyłką pocztową: rocznie rb. 3 kop. 50, półrocznie „ 2, kwartalnie „ 1

Do sprzedania stół walcowy
pozwójny 9×16, „Eureketrier", poczta Uszpol, Kowieńskiej gub.—młyn. 68745

WILEŃSKI ODDZIAŁ ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEJ LINJI
Rosyjskiej Wschodnio-Azjatyckiej Żeglugi.
Jedyna prosta komunikacja między LIPAWĄ i NEW-JORKIEM bez przesiadania. | Jedyna prosta komunikacja między LIPAWĄ i HALIFAKSEM bez przesiadania.

Rosyjsko-Amerykańska Linja Rosyjskiej Wschodnio-Azjatyckiej Żeglugi jest jedyną prostą Linją komunikacji bez przesiadania pomiędzy **Lipawą i New-Jorkiem, Lipawą i Halifaksem** w specjalnie dla tej linji zaopatrzonych pasażerskich statkach, które oprócz swej prędkości, wyróżniają się wygodnem urządzeniem i komfortem lokali pasażerskich wszystkich klas.

Przejazd z Lipawy do New-Jorku i Halifaksu odbywa się na pierwszorzędnych pocztowo - pasażerskich dwuchśrubowych statkach **„Car", „Kursk", „Rosja", „Dwińsk", „Mitawa" i „Carica"** i trwa 9—11 dni.

Prędki statek **„Rosja"** odpływa z Lipawy do New-Jorku i Halifaksu (Kanada) 24 grudnia 191 r., prędki statek pasażerski **„Car"** który wyratował 102 pasażerów z zatoniętego statku **„Volturno",** odpływa z Lipawy do New-Jorku 7 stycznia 1914 roku. Następne statki będą odpływać z Lipawy każde 10 dni.

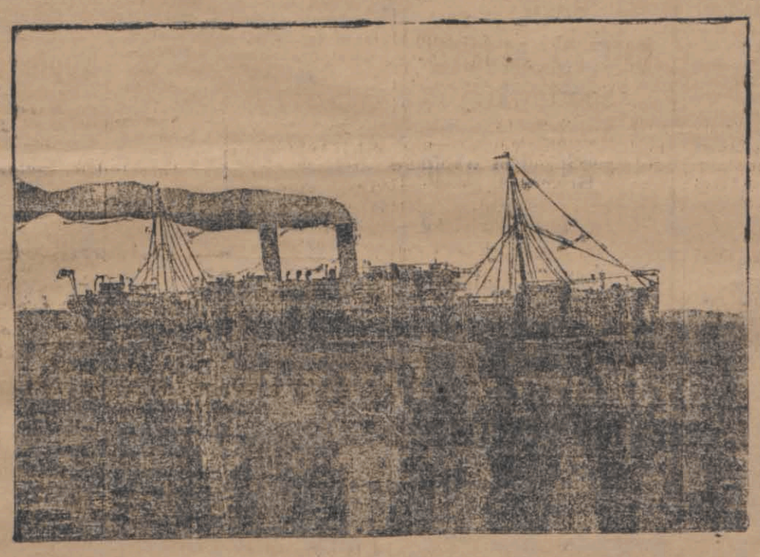

O warunki przejazdu i inne szczegóły zwracać się piśmiennie lub osobiście bezpośrednio do naszego Wileńskiego Oddziału:
WILNO,
ulica Konna N-r 4, około Ostrej Bramy, telef. 10-63.
Adres głównego kantoru:
LIPAWA,
zaułek Kurhauski N-r 2, dom własny.

Na pierwsze zapotrzebowanie wysyłamy bezpłatnie broszurkę **„Jak mnie jechać do Ameryki"** w języku polskim. 70233

1914 BIBLJOTEKA 1914
DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH
Wychodzi nieprzerwanie od roku 1901.
Do chwili obecnej wyszły z druku:
63 dzieła w 162 tomach.
Od roku 1904 redakcja BIBLJOTEKI DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH rozpoczęła wydawnictwo
PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDJI KOŚCIELNEJ
przy współudziale całego grona redakcyjnego.
Do końca roku 1913 wyszło **15 tomów** podwójnych ser. I-ej i 2 tomy podwójne ser. II-ej.
W roku 1914—prócz dalszego ciągu 2-ch ser. „Podręcznej Encyklopedji Kościelnej" redakcja rozpocznie druk dzieł: 61393
PRAKTYCZNY PODRĘCZNIK TEOLOGJI PASTERSKIEJ
ks. Karola Dębińskiego, D-ra Teologji—oraz „Męczeństwo" Fouard'a, tłom. z francuskiego.
Warunki prenumeraty „Bibljoteki Dzieł Chrześcijańskich":

W Warszawie:	z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rub. 6.—	Rocznie . . . . rub. 8.—
Półrocznie . . . . „ 3.—	Półrocznie . . . . „ 4.—

Dopłata za oprawę: Rocznie rb. 2 40. półrocznie rb. 1.20.
Cena pojedyńczego tomu Bibl. Dzieł Chrześc. w sprzedaży księgarskiej rb. 1, w oprawie rb. 1.20.
Adres redakcji: **Warszawa—Podwale 27.**
Ekspedycja główna w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.
Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagr.

NUMERY OKAZOWE **DARMO** WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE 79670

MOJE PISEMKO!
NAJTAŃSZY TYGODNIK ILUSTROWANY DLA MŁODSZYCH DZIECI.

CENA PRENUMERATY WYNOSI TYLKO:

W Warszawie:	Z przes. poczt.:
Rocznie rb. 2.—	Rb. 3.—
Półrocznie rb. 1.—	Rb. 1.50
Kwartalnie kop. 50	Kop. 75

Każdy numer **„Mojego Pisemka"** zawiera 16 stron oraz **KOLOROWĄ OKŁADKĘ.**
Wszyscy nadsyłający roczną lub półroczną prenumeratę wprost do Administracji **(Ordynacka 8)** otrzymają **darmo**
KALENDARZ SZKOLNY.
Redaktorka: **MARJA BUJNO-ARCTOWA.**
Księgarnia M. ARCTA, Warszawa, Nowy-Świat 53.

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi"
w opracowaniu zaszczytnie znanego historyka
HENRYKA MOŚCICKIEGO.
wychodzą zeszytami in 8-o po 2 arkusze druku **z licznemi ilustracjami.**
Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop.
Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego" cena zeszytu kop. **25,** z przesyłką kop. **30.**
Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi"
PRZYJMUJĄ:
Administracja „Kurjera Litewskiego" w Wilnie, prosp. Ś-to Jerski № 28, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.
Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

WYTWORNE **PREZENTA** dla dorosłych, dzieci i służby.
DZIECINNE ZABAWKI. Dużo nowości.
Najlepsze w świecie mówiące aparaty **PATEFONY** i płyty.
WSZYSTKO na CHOINKĘ.
Największy magazyn w kraju Półn-Zach.
L. ZAŁKINDA,
WILNO, WIELKA 73.

INŻYNIER-MECHANIK,
polak, chrześcijanin, z praktyką w większych zakładach mechanicznych i odlewni żelaza, potrzebny dla objęcia stanowiska kierownika technicznego. Pożądana znajomość budowy maszyn rolniczych. Fabryka położona jest w Królestwie Polskiem, egzystuje dawno, urządzona wzorowo, zatrudnia kilkuset robotników, ma szerokie pole zbytu i wielką przyszłość w rozwoju. Kto posiada kapitał i odpowiednia kwalifikacje techniczne, może przystąpić do fabryki jako czynny udziałowiec z najpewniejszą i korzystną lokatą dla swoich kapitałów, Szczegółowe oferty proszę adresować: **Warszawa, Kurjer Warszawski, Marszałkowska 108, — dla okaziciela kwitu № 1027.** 70352

Fabryka rękawiczek M. GELFARBA
w Wilnie, ul. Preobrażeńska 8.
Za rękawiczki doskonałego gatunku nagrodzona wyższą nagrodą i złotemi medalami.
Poleca rękawiczki długie i krótkie detalicznie po cenach fabrycznych. — Wielki wybór rękawiczek wysortowanych na prezenta, bardzo tanio. 70344

PROSIMY
CHORYCH, którym do tej pory zalecano nieprzyjemny w smaku roztwór Jodu lub Jodku, aby, za zezwoleniem swoich lekarzy, wypróbowali powszechnie uznany za granicą za najskuteczniejszy i najprzyjemniejszy w użyciu środek
„Kapsułki Jodurazowe"
COUTURIEUX.
Skład główny: **Prużan,** Ś-to Jerska 15.

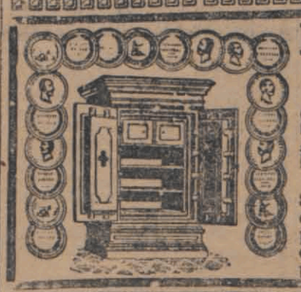

ROBERT BOHTE
Warszawa, Nowy-Świat 34
Tel. 10-46.
Specjalna i najstarsza fabryka KAS I SKARBCÓW BANKOWYCH
poleca: 65213
Skarbce bankowe i depozytowe, drzwi skarbcowe, kasy stalowo-pancerne, absolutnie zabezpieczające od włamania, prasy kopijne stalowo-kute, szkatułki etc.

W Petersburgu
Informacje i zlecenia.
Szybko i akuratnie udzielane są informacje i załatwiane zlecenia: prawne, handlowe, prywatne, we wszystkich instytucjach sądowych, administracyjnych, publicznych i t. p. przez ludzi kompetentnych. Zwykła informacja wysyłana jest bezzwłocznie za zaliczeniem rb. 2 kop. 25, skomplikowane—po porozumieniu. Na odpowiedź należy obowiązkowo dołączyć markę pocztową. Korespondencję adresować: Petersburg, Nikołajewskaja 39. Studencześkoj Birże Truda.

Skład broni i sztucerów
St. CHABROWSKI
Mińsk Lit, ul. Zacharzewska № 83
(naprzeciw luterańskiej kirchy).
Poleca wielki wybór broni śrótowych, sztucerów, rewolwerów pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. **Ceny przystępne.**
Na żądanie wysyła się cennik ilustrowany bezpłatnie. 70364

Pozostały w niewielkiej ilości egzemplarzy
„Spis fabryk i zakładów przemysłowych w Rosji"
wydawn. Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka, redagow. przez „Wiestnik Finansów",
wysyła się za 12 rubli.
Zgłaszający się do głównego składu wydawnictwa D./H. L. i E. Metzl i S-ka w Petersburgu, Morska 11, korzystają ze znacznego rabatu i nie opłacają kosztów przesyłki.

Wasi blizcy i przyjaciele
Na święta chcą otrzymać tylko żywe kwiaty i koniecznie z magazynu ogrodnika **„G. Keppe"** ul. Zawalna № 18, telef. № 72, pr. Ś-to Jerski 5
OLBRZYMI WYBÓR. 69939

Moskwa 1843.

N.-Nowogród 1886.

Petersburg 1870

Praktyczne podarki
NA GWIAZDKĘ!
Bieliznę stołową, białą i kolorową,
Bieliznę damską,
Bieliznę męską,
Chustki wszelkich rodzajów
w wielkim wyborze i po cenach umiarkowanych
POLECA

MAGAZYN ŻYRARDOWSKI

66506 WILNO, WIELKA № 60

W magazynach Towarzystwa

„I. B. SEGAL"

ul. Trocka N-r 7, telefon 89 | Prospekt Ś-to Jerski N-r 5 telefon 16-50 | ul. Wielka N-r 28 telefon 6-48

Wielka wyprzedaż przedświąteczna

Olbrzymi wybór najmodniejszych

perfum

najnowszych perfumerji francuskich, angielskich, niemieckich i rosyjskich fabryk w wytwornych flakonach i na wagę.

Woda kolońska

„vegetal" woda tualetowa wyższego gatunku fabryki własnej „ARS".

Najnowsze środki do wzmocnienia włosów i **farby**. Bezp. efekt. magn. **świece beng.** Przedmioty gospod. gwar. wart. Oliwa do palenia „Extra Vierge", Surfine, olej drz., szafran, wanilja, cynamon, pieprz, galaretka owoc., żelatyna, spirytus drz. do palenia, mastyka do podłóg, środki do czyszczenia sprzętów domow., mydła różnego rodzaju i środki do mycia bielizny. Prakt. i dostępne **prezenta na choinkę**, duży wybór: wytw. niespodz., pudełka, przybory: tualetowe, do pielęgn. rąk i paznogci „Manicure" i in.

Ceny we wszystkich sklepach T-wa jednakowe i bardzo umiarkowane.

3-ci magazyn (Ś-to Jerski)

posiada specjalnie urządzony lokal z wystawą przedmiotów i akcessorji hygjeny damskiej i znajdujący się pod zarządem praktyczn. specjalistki.

Obstalunki są przyjmowane ustnie, piśmiennie i przez telefon.
66063 Magazyn otwarty do g. 9 wiecz. Zakupy są dostawiane do domów.
Zamiejskie obstalunki są wykonywane w dniu zamówienia.

SZAAR I KAWICEL

HURTOWY HANDEL WIN

założony w roku 1826.

RYGA: Grzeszna № 26, Wapienna № 23.

Zagraniczne i rosyjskie wina czysto-naturalne. Krymskie i kaukaskie wina.

Wina zagraniczne, rozlane na komorze celnej. 70160

Specjalność: Wina reńskie, mozelskie i Bordo.

TOWARZYSTWO

Br. A. i S. KAŁDOBSCY

ul. Niemiecka № 21, dom Żuka, telef. № 17-47.

został otwarty hurtowo-detaliczny magazyn materjałów aptecznych, perfumeryjn. i piśmiennych.

Magazyn zaopatrzony w duży wybór **kosmetyków, przyborów hygjenicznych, toaletowych, gospodarczych i środków patentowanych. Oddział materjałów piśmiennych**—rozmaite utensylja kancelaryjne, biurowe i uczniowskie. 70055

Dziś, 22 i jutro, 23 grudnia, kupującym będą wydawane

ciekawe premja.

Na długie wieczory zimowe niezbędna
w każdym domu w mieście i na wsi
dobra i zajmująca lektura, jaką daje
za bezcen
Wydawnictwo księgarni E. WENDE i S-ka
pod tytułem

SKARBNICA POLSKA

Ilustrowany Tygodnik Arcydzieł literackich

ZA RUBLA

(z przesyłką pocztową, na prowincji i na dworcach kolejowych Rb. 1.25.

KWARTALNIE

13 tomów arcydzieł literatury powszechnej czyli 60—70 tysięcy wierszy druku (najznakomitszych i najpoczytniejszych pisarzy polskich i obcych) w wyborowych tłomaczeniach **w prenumeracie** lub **w kompletnych serjach.**

CO TYDZIEŃ zeszyt w formie gazety o 16—17 stronach druku dwu lub trzyszpaltowego, mieszczącego w sobie tyle treści, wiele zawierającej cały **tom** jednego utworu literackiego o 140—160 stronach zwykłego książkowego formatu **z ilustracją**, życiorysem autora lub z przedmową

po 8 kopiejek

(z przesyłką lub na prowincji 10 kopiejek).

DO NABYCIA WSZĘDZIE

we wszystkich księgarniach, biurach pism i na dworcach kolejowych w kraju i zagranicą, oraz w głównej Administracji **Księgarni E. Wendego i S-ki w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9, telef. 306-94.**

PRENUMERATA może być rozpoczęta w każdej chwili.
PROSPEKTY na każde żądanie gratis i franco. 71219

!! Uwadze sz. Publiczności !!

Po całkowitem odrestaurowaniu znanego SKŁADU WIN

„FEJGELSON"

ul. Ostrobramska, d. № 3 telefon № 125.

Poleca w wielkim wyborze wszystkich gatunków

Wina, starą wódkę, rum, likiery i koniaki

rosyjskich i zagranicznych firm. Z powodu dużego zapasu, zrobionego na stare wódki, wina i koniaki, dlatego że skład istnieje przeszło 40 lat, będą sprzedawane detalicznie po cenach hurtowych. Wielki wybór rozmaitych konserwów i łakoci. 68829

FELIKS POPŁAWSKI i S-ka

Wilno, ul. Wielka № 27.
Telef. 11-70.

Pierwszorzędny zakład krawiecki na zamówienia ubrań męskich i różnych wyrobów futrzanych, siły fachowe, przykrawacze wykształceni w akademjach krawieckich.

Ważne dla przyjezdnych, nie mających czasu na oczekiwanie na obstalunki.

Na nadchodzące święta posiada w dużym wyborze eleganckie i z materjałów najnowszych rysunków:

Bekiesze na futrze,
Futra
Palta watowe
Burki
Kurtki
Kostjumy zwyczajne i sportowe
Fraki
Smokingi
Żakiety

Spodnie „Holefe", spodnie i kamizelki.

UBRANIA FOREMNE do wszystkich instytucji, uczn. i wojsk.

Fraki do wynajęcia.

Wielki wybór materjałów sezonowych pierwszorzędnych firm.

Z racji czasu przedświątecznego prosimy pospieszyć z obstalunkami. 68417

Warszawska pracownia sukien i okryć damskich „WANDA"
w Mińsku, ul. Petersburska 4, m. 4.
Wykonywa obstalunki według najświeższych fasonów. Ceny umiarkowane. Wykonanie staranne.
67433

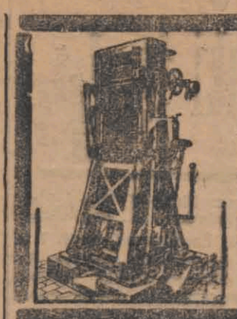

Tartaki, Beczkarnie i Stolarnie

FABRYKI

F. K. HOFMANN w Wrocławiu

polecają jako specjalność

Inż. Karol i Leon Bracia BRZOSKA

Biuro Techniczne

WARSZAWA, WIDOK 21, TELEFON 12-89. 64115

Główny skład Kaukazkich win Kachetyńskich **A. Mamułowa** Wilno — Kowno — Mińsk. Na nadchodzące święta otrzymano świeży transport rozmaitych wystarzałych naturalnych win winogronowych. Butelki od 21 k., ćwiartki od 95 k. Wiadra od 3 rb. 60 kop. i drożej. Ceny bez naczyń. Na tańsze wina cenniki w sklepach. Specjalnie poleca się **czychir,** butelka 21 kop. **Szaszłyki** można dostać zawsze na prosp. Ś-to Jerskim.

1) Wilno, prosp. Ś-to Jerski, wprost banku Państwa.
2) „ ul. Niemiecka № 31. Tamże skład win. 6944 4

ROZDAJE SIĘ 10,000 PACZEK BEZPŁATNIE!

PROSTY ŚRODEK LECZĄCY REUMATYZM WE WSZYSTKICH POSTACIACH OFIAROWUJE SIĘ OBECNIE PUBLICZNOŚCI ZUPEŁNIE DARMO TYTUŁEM PRÓBY.

WYLECZONO MNÓSTWO WYPADKÓW ZASTARZAŁYCH OD 30 I NAWET 40 LAT.

RYSUNEK № 1. Kość biodrowa zdrowego człowieka ma błyszczący wygląd i jest koloru błękitnawo-niebieskawego. Patrz rys. № 2.

Na zasadzie: „trzeba widzieć, by się przekonać". M. E. TRAYSER z Londynu ofiarowuje każdemu tytułem próby swój środek od reumatyzmu na własny koszt. W tym celu rozdaje 10,000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osobie po nadesłaniu odnośnego adresu. M. E. Trayser sam przecierpiał wszystkie męki i zaznał boleści reumatyzmu. W ciągu całego szeregu lat wypróbował niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków antireumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku.

Nieraz doznawał takich mąk, że musiał zażywać morfiny i, wyczerpawszy wszelkie istniejące środki, musiał się z rezygnacją pogodzić ze swoim losem. Zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i, po wielu eksperymentach, udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na cały organizm, że postanowił on nazwać ten nowy środek „TRAYSER". Ci z pomiędzy jego krewnych, znajomych i przyjaciół, którzy również cierpieli na reumatyzm, zostali następnie wyleczeni i wreszcie p. TRAYSER postanowił zaofiarować swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnem wobec tego, że prawie każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i w żaden sposób nie chciał się dać przekonać, że środek od reumatyzmu wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w podeszłym wieku, w Liverpoolu, napisał mu, że jeśli p. Trayser pośle mu swoje lekarstwo, to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że w ciągu 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się nie przekona o wartości środka, nie wyda więcej ani grosza. Próbka została mu nadesłana; następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacjent ten został zupełnie wyleczony. To podsunęło p. Trayser'owi nową myśl i od tego czasu zaczął wysyłać wszystkim na żądanie bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kuliczkowskiego w Tarnopolu po 18-letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczony przez „TRAYSER". Stanisław Kuchciński w Rakowie, w gub. Mińskiej, cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. P. Jan Zajączkowski w Kleparowie chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu „TRAYSER". Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie (Praga), zupełnie wyzdrowiał po 5-letnich ciężkich cierpieniach. P. J. Konieczny w Zduńskiej-Woli, w gub. Kaliskiej, męczył się przez 11 lat i został uratowany od pewnej śmierci. Michał Karski w Klonowie został zupełnie wyleczony po 10-letnich cierpieniach. P. K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwum) w Krakowie cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie zniknął wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadków podobneż skutki zostały osiągnięte. Środek ten zdołał wyleczyć mnóstwo wypadków, które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnowaniu w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności itd., a w tej liczbie wielu osób w wieku 75 lat. Pan Trayser wysyła próbną paczkę każdej osobie, która przeczyta niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najbardziej uporczywych wypadkach. 10156

RYSUNEK № 2. Wygląd kości biodrowej w stanie reumatycznym: chrząstka dotknięta jadem reumatycznym przybiera żółty kolor.

Adres p. Trayser jest następujący:

M. E. TRAYSER, № 136, Bangor House, Shoe Lane, w Londynie.

PAPIER WLINSI

NIEOWYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia **KATARU,**
grypy, podrażnień piersiowych, chorób gardła i bólów reumatycznych, w Paryżu—31, rue de Seine. 67277

NA ŚWIĘTA

T-wo „PROWODNIK"

Oddział Wileński: ul. Wielka № 96.

W WIELKIM WYBORZE

Kalosze damskie, dziecinne, męskie, różnych fasonów i do różnego obuwia.
Linoleum dywany, chodniki o wytwornych rysunkach.
Zabawki gumowe i pluszowe.
Skarbonki amerykańskie automatyczne, zamykające się po wrzuceniu pierwszej dziesięciokopiejkowej lub pięciorublowej monety i otwierające się po wrzuceniu pięćdziesiątej monety.
Płaszcze nieprzemakalne.
Guma do ścierania z obrazkami.
Stiratino Jan, Borys, Róża, Genia i in. (Staś, Jagienka, Zosia, Zagłoba).
Piłki sznurowe.
Gumowe przyrządy do gimnastyki.
Poduszki do podróży i in.
Balony do pulweryzatorów.
Przegumowany materjał.
Ceraty różne, serwety, chodniki rosyjskie i zagraniczne.
Grzebienie wytwornych fasonów, także w garniturach na prezenta.
Śnieg nie palący się na choinki.
Gumy do automobili i powozów.
Skówki do lasek.
Fartuszki dla dzieci.
Trezle i wiele innych wyrobów gumowych.

Obstalunki mogą być wykonywane na żądanie piśmiennie lub przez telefon № 10-13. 70241

Inspekcje lasów z gwarancją podniesienia dochodów, **urządzenie** lasów, **szacowanie** majątków przy kupnie, sprzedaży i podziale, **szacowanie i sprzedaż** poręb, **szacowanie** majątków leśnych w Rosji poleca b. Nadleśniczy lasów Mohylowskich J. O-go Księcia Lubomirskiego

Stanisław Rago

BIURO LEŚNE

inspekcyjno-szacunkowe

Wilno, Aleksandrowski bulwar 6, telef. 15-86.

Pośrednictwo przy kupnie i sprzedaży lasów i majątków. Różnych obszarów majątki w Rosji **już oszacowane. Szacunek gwarantowany.** Referencje J. W-ych Panów: Hr. Jerzego Czapskiego, m. Przyluki p. Mińsk gb., Ludwika Umiechowskiego z Maripola, Mińsk gb., hotel Garni, Michała Wołłowicza, Mińsk gb. Skobelewska 11, i innych osobistości wybitnych. 57183

KRÓTKA BALLADA.

Wielkiej Litwy stolica,
Wielka taka ulica,
Róg zaułka świętego Michała,
W wielkim domu z kamienia.
Sklep wielkiego znaczenia; —
Klijentela go dobrze poznała!
Sklep się cały aż złoci,
Od koloru łakoci:
Tu konserwy, tam cukry, owoce,
Tutaj leży cud gruszka,
Tam rumiane jabłuszka,
Aż się serce w twych piersiach łomoce!
W moment na twe skinienie
Służba spełnia życzenie, —
Towar dając ogląda dokładnie,
Ręczę że co wybierze
To solidne i świeże.
Żadnych zgnilków do wózka nie kładnie!
Skąd też proszę Waszeci
Niechaj każdy tam leci,
Po ozdoby na drzewka na Święta,
Bo w największym wyborze
Wszystko znaleźć tu może,
Niech więc adres dokładnie pamięta:

PIOTR ŁAWIŃSKI

Wielka 20. Telef. 15-40.

WARSZAWSKI MAGAZYN W. ZANIEWSKIEGO

Wilno, Ś-to Jańska 19.

POLECA:

GARNITURY GOTOWE
Palta,
Spodnie
Kamizelki jedwabne
Futra
Bekiesze
Marynarki na futrze
Sportówki
Serdaki 67821

Saczki dla pań

MATERJAŁY na obstalunek

A TAKŻE

Przyjmuje obstalunki z powierzonych materjałów.

KRÓJ SOLIDNY.

ANTONI SZADKOWSKI

NAUCZYCIEL TAŃCÓW,

przeprowadził się na ul. **Gazowy zaułek. d. № 6,** róg Nowo-Chersońskiej. 58096

SEMI-EMAL PREZENTA | SEMI-EMAL PREZENTA

ZACHWYCAJĄCE PREZENTA NA

ŚWIĘTA!!

Minjatury, broszki, breloki i t. p. portrety w eleg. ramk. (bronz.)

„SEMI-EMAL"

Wilno, pr. Ś-to Jerski 4, wprost banku państw.—Wykonanie artystyczne z każdej fotografji. 62789

OBUWIE BALOWE I CIEPŁE. Kalosze filcowe na skórzanych podeszw.

M. Wildsztejn, Niemiecka № 22.

SPECJALNOŚĆ.

Przyjmuje kompletne urządzenia najnowszych konstrukcji tartaków, dla eksploatacji lasów, beczkarni dla remontu fabryk, łuczyn dla zapałek, drzewnej wełny dla opakowania i innych fabryk wchodzących w zakres przemysłu drzewnego.

Dwudziestoletnia praktyka w drzewnym przemyśle.

ADRES: Mozyrz, Mińskiej gub.
M. Matyskiewicz.

---

40 GATUNKÓW.

Drób, nierogacizna, psy, kozy chowu zakładu E. Baggowut, Kiegel Estl. gub. — Główn. katalog ilustr. ze 120 rys., ze szczegółow. opisem i sposobem prowadzenia racjonalnej gosp. wys. za zaliczką 45 kop.

151204

ŻYCIE POLSKIE

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

poświęcony sztuce, nauce, literaturze i sprawom społecznym

pod redakcją **Stanisława Dzikowskiego**
i kierownictwem artystycznem
prof. **Antoniego Procajłowicza.**

№ I-szy poświęcony **WAWELOWI** już wyszedł i zawiera prace prof. Kaz. Marj. Morawskiego, dra Lucjana Rydla, prof. Władysława Ekielskiego, prof. Ludwika Kubali, artykuły i utwory literackie Kornela Makuszyńskiego, Kazimierza Wroczyńskiego, pr. L. Brunera i w. inn. Powieść Jerzego Żuławskiego p. t. **„Profesor Butrym"**, nowelę Wacława Sieroszewskiego p. t. **„Jak Gryf-Mostowski budował młyn"** oraz **ilustracje,** wśród których 12 plansz wielo- i jednobarwnych Leona Wyczółkowskiego, St. Filipkiewicza, Jana Stanisławskiego, M. Stachowicza, Świdwińskiego i w. in.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji pisma w księgarni **E. Wendego i S-ki** w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 7.

Cena zeszytu 60 kop.

Prenumerata „Życia Polskiego" wynosi:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:
Rb. 6.—	rocznie	7.— rb.
„ 3·—	półrocznie	3.50 „
„ 1.50	kwartalnie	1.75 „

„Życie Polskie" jest najtańszą i najlepszą ilustracją miesięczną, stojącą na poziomie wyższym, niż podobne wydawnictwa zagraniczne i powinno być czytane w każdym domu polskim. 71232

OGŁOSZENIA DROBNE.

— o —

Nauka i wychowanie.

Biuro pedagogiczne „M. Wojewódzkiej" właśc. H. Kremerowa W. Pohulanka 7, tel. 2-36. Nauczycielka, patent rządowy, wyśoki francuski, muzyka; francuzka, młoda sympatyczna i wykształcona; niemka, — doskonały francuski, do młodszych dzieci; student, rutynowany pedagog — może wyjechać; freblanka-koroniarka, dobre szycie, — świetne świadectwo z posad.

Biuro Nauczycielskie S. Kijakowskiej, Świętojerski skwer 3. Nauczycielka, doskonały francuski, muzyka; druga, francuski i niemiecki; student, niemiecka konwersacja; francuzka na demi-place.—Bony polki, niemki. 70393

Doświadczona nauczycielka z patentem 8 kl. gimnazjum, posiadająca dobrze język francuski i muzykę, poszukuje lekcji w godzinach poobiednich. Oferty piśmienne: Biuro Metzl i S-ka, dla „E. S."

Francuzka, klasztor Św. Pawła, szycie, krój. Angielka, wprost przybyła. Biuro Jahołkowskiej, Jerozolimska 82. Warszawa. 70392

Pierwszorzędne biuro pedagogiczne Jasińskiej, Wileńska 29, poleca wykwalifikowane nauczycielki, nauczycieli, cudzoziemki, panny, gospodynie, rządców. 69687

Student Petersb. Instytutu Technologicznego przygotowuje do egzaminów konkursowych do wszystkich wyższych zakładów i udziela korepetycji ze wszystkich przedmiotów. Za rezultaty gwarantuje. — Hotel Krakowski № 8, tel. 10-15. 70348

Student matematyk poszukuje lekcji na czas świątecznych wakacji. Zamkowy zaul. zaul. 6—3. 69907

Stowarzyszenie studentów z Rosji N. J. Pirogowa, Berlin-Fridriks 134, zawiadamia studentów rodaków mających zamiar kształcić się w Berlinie, że Stowarzyszenie posiada biuro informacyjne, tłomaczy papiery we wszystkich językach, poleca tłomaczy, korepetytorów, przewodników do profesorów i po Berlinie. Przy Stowarzyszeniu egzystuje bibljoteka, klub, czytelnia i studencka restauracja. Godziny przyjęć od 9—11 g. wieczorem. Zarząd.

Kupno i sprzedaż.

Sanki do sprzedania dla miejscowych i prowincjonalnych nabywców. Zawalna róg Górzystego № 5. 69868

Interesa handl. i majątk.

Do wydzierżawienia od 23 kwietnia 1914 r. za 1800 r. rocznie, majątek Rogozin w kulturze. Ogółem 320 dz. [illegible] pod dozimanie 195 dzieś, reszta łąki i pastwisko. Gotowego grosza 250 rs. Miejscowość ładna — rzeka, staw z młynem, las sosnowy, poczta i telegraf. o pół wiorsty w m. Krajsk, Wileńskiego powiatu, stacja kolei Poleskiej Budsław. O informacje zgłaszać się tamże do Ottona Kozłowskiego. 70104

Do wydzierżawienia folwark w pow. Nowogródzkim, 10 wiorst od st. kol. M. B. K. Z. (Aleksandrowska) Pohorelce, ornej ziemi pszennej 211 dziesięcin, łąk dobrych 63 dziesięciny, zabudowania gospodarcze, ogród owocowy, młyn wodny. Listownie zwracać się: poczta Pohorelce gub. Mińska, majątek Wolno, JW-ny Waldemar Silizień. 69335

Do sprzedania bez udziału pośrednictwa domy na własnej ziemi. Mińsk Lit., Skobielewska, róg Podgórnego zaułka 15/2—9. 67141

Kupię z rąk polskich folwark od 5—7 włók, z zabudowaniami lub bez, możliwie przy rzeczce lub jeziorze, nie dalej 5 wiorst od st. kolejowej, w gub. Kow. lub Wil. Szczegółowy opis, z przybliżonym planem nadsyłać: Moskwa, Bachmietjewskaja 40, 7. S. 66589

Sprzedaję majątek Burbiszki o przestrzeni 438 dziesięcin, położony w powiecie Wilkomierskim gub. Kowieńskiej: ziemi ornej 298 dziesięcin, łąk 80 dziesięcin, lasu budulcowo-towarowego (świerk, jesion, dąb) 47 dziesięcin, park i zabudowania (w większości murowane) — 13 dziesięcin. Inwentarze żywe i martwe. Rezydencja. Rzeka w parku. Poczta, telegraf, stacja kolei wązkotorowej Święciany-Poniewież, apteka, lekarze o wiorst siedem w Onikształach. Telefon do Poniewieża, Wilkomierza i Szawel oraz dworów i miasteczek, położonych w tych powiatach. Szczegóły listownie: st. p. Onikszty, m. Burbiszki, Stanisław Zaniewski. 64824

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Rządców, ekonomów, ochmistrzynie, aptecznikowe, poleca biuro S. Kijakowskiej, skwer Świętojerski 3. 70394

Rządca ekonom, gruntownie znający się na płodozmianach, zastosowaniu nawozów, plantacji buraków i kartofli, użyciu maszyn rolniczych, kulturze łąk, hodowli inwentarza, mleczarstwie liśnictwie, budownictwie i rachunkowości; 22 lata praktyki, 44 lata wieku, żonaty — skromnych wymagań, chlubne świadectwa, poszukuje posady.— Adres: Zaletowszczyzna, poczta Nowogródek, Mińskiej gub., Janikowskiemu. 69975

Mieszkania.

Okazyjnie do odnajęcia mieszkanie, składające się z 5 pokojów z elektrycznem oświetleniem, wanną i in. wygodami. Zaułek Ś-to Michalski 10, m. 5.

Umeblowany pokój z wygodami do wynajęcia. Portowa № 6, d. Zasztofta, m № 1.

Różne.

Dentysta Nowiński. Sztuczne zęby bez podniebienia. [illegible] bez bólu. Wilno, Pro[illegible] 5758

Skład nasion Tow. Pinologicznego (Wielka № 4), podaje do wiadomości szan. klijenteli, iż posiada na składzie inspektowe rozmaite nasiona. — Cennik wyjdzie w pierwszych dniach stycznia 1914 r. Cennik gratis. 69420

Za Redaktora Witold Kuncewicz. Wydawca W. Baranowski.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.